

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

16

Rok X

21 sierpnia 1955 r.

Nr 16/243

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Warunki rozwoju przemysłu surowców mineralnych — Henryka Musiałowicz .	649
W sprawie produkcji pozaplanowej i ponadplanowej — Bernard Himmel .	652
Pozytywne wyniki XXIV MTP — Michał Dichter	655

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

O wynikach konferencji partyjno-ekonomicznych odcinka budowlanego huty „Baildon” — Alojzy Górny	658
Postęp techniczny w Stoczni Gdańskiej — Tadeusz Gorzkowski	661
Więcej troski o bhp w odlewni żeliwa „Węgierska Górka” — Edward Ma- czyński	663
Młodzi ekonomiści i studenci ekonomii z całego świata spotkali się na Festi- walu — (jm)	665

WSPÓŁPRACA NAUKI Z PRAKTYKĄ

Z konferencji naukowej w sprawie postępu technicznego i wykorzystania rezerw w przemyśle — (iz)	667
--	------------

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Uwagi o sposobie obliczania efektywności ekonomicznej projektów racjona- lizatorskich — Bronisław Pilawski	670
Osiągnięcia ruchu racjonalizatorskiego w Hucie im. Lenina — Sergiusz Paszkowski	676

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

Dalsze wypowiedzi o kształceniu inżynierów-ekonomistów	677
---	------------

DOBRZE I ŹLE...

Dziura, to nie prosta rzecz... — (Grusz)	679
...a konfitury, to nie kartofle — (g)	679

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Usprawnić planowanie produkcji maszynowej — A. Arakcziejew	680
Wyniki pierwszej pięciolatki węgierskiej — (hs)	681
Międzynarodowe Targi w Płowdiw i wymiana handlowa Bułgarii z krajami obozu socjalistycznego — Nikoła Iotow	684

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Deficyt budżetowy Francji — (Stb)	686
Sprzeczności w rozwoju gospodarki USA — (Mn)	687

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a ul. Poznańska 15 —
REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki pre-
numeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
pocztowe oraz listonosze

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch” w Warszawie,
ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pisma dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy
Antykwarycznej „Ruch”, ul. Puławska 108.

Zam. PWG, CPi—P/CZ24/54. Podp. do druku 17.VIII.55 r. Druk uk. 19.VIII.55 r. Nakł. 6398. Pap. druk. gazetowy 50 g.
Ark. wyd. 7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. zam. nr 4508-C. Warszawa B-6-9491

Henryka MUSIAŁOWICZ

Warunki rozwoju przemysłu surowców mineralnych

DO DNIA 1 lipca 1953 roku przemysł surowców mineralnych nie istniał jako samodzielnie pracująca gałąź przemysłu. Poszczególne kopalnie były organizacyjnie rozproszone w różnych centralnych zarządach przemysłu, na których rzecz produkowały. Minęły więc zaledwie 2 lata od dnia, kiedy mocą odpowiedniej uchwały Prezydium Rządu powołany został do życia Centralny Zarząd Przemysłu Surowców Mineralnych pozostający w gestii Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Wstępnym zadaniem Centralnego Zarządu było przejęcie i zabezpieczenie przed dalszą dewastacją kopalń i zakładów przetwórczych kruszywa oraz dalsza ich kompleksowa rozbudowa.

Nie było to zadanie łatwe. Trzeba bowiem stwierdzić, że przejęte wówczas zakłady — zwłaszcza te, które podlegały poprzednio Centralnemu Zarządowi Kamienia Budowlanego w Krakowie i Centralnemu Zarządowi Przemysłu Ceramicznego w Warszawie — cechowała chaotyczna zabudowa i daleko idący prymitywizm, posiadany zaś przez nie sprzęt nie zawsze odpowiadał wymaganiom techniki i właściwościom surowca. Wiele zakładów o takim samym profilu produkcyjnym różniło się wyposażeniem i stopniem mechanizacji, poza tym każdy z nich dysponował sprzecznymi danymi o zasobach geologicznych, które na dobitkę były przeważnie niepewne.

Wszystkie te różnice wynikały ze sposobu gospodarowania opiekujących się tymi zakładami jednostek nadrzędnych. Zakłady eksploatowano wykonując drobne tylko remonty i wydając nieznaczne tylko kwoty na konserwację budynków fabrycznych. Techniczne wyposażenie zakładów z reguły umożliwiało tylko prowizoryczne działanie starych i przeciążonych urządzeń wyrobiskowych i przetwórczych. Szereg zakładów było odciętych od tras komunikacyjnych, co uniemożliwiało współpracę z PKP; w innych zakładach drogi dojazdowe były zdewastowane; brakowało energii elektrycznej; na ogół wszędzie występował zupełny lub częściowy brak środków transportu; nie było przyzakładowych warsztatów remontowych, a jeśli już takie istniały, to nie były odpowiednio wyposażone, a nagminnym zjawiskiem był brak części zamiennych do wykonywania remontów; w opłakanym stanie znajdowały się urządzenia bhp; w wielu zakładach stosowano przestarzałą technikę wydobywania surowców i ich przeróbki.

W tych warunkach trzeba było we wstępnym

okresie ograniczyć asortyment eksploatowanych surowców do piasków szklarskich, glin ceramicznych i kamionkowych, magnezytów, skaleni, dolomitów, kaolinów surowych oraz kamienia wapiennego.

Wszystkie te minerały podlegają przemiałowi we własnych bazach, po czym jako kruszywo i mączka o różnej granulacji wysyłane są odbiorcom. Sam przemiał został rozszerzony na przerób odpadów z innych zakładów, przynosząc w wyniku takie cenne kruszywo, jak grysy marmurowe w naturalnych kolorach (z odpadów kamieniołomów marmuru), mączkę andezytową, mączkę barytową i mączkę wapienną. Poza tym produkuje się już na skalę półtechniczną cenny dla wielu gałęzi produkcji, rzadko występujący kwarc krystaliczny surowy i łuppek serecytowo-chlorytowy w przemiale na posypkę papową. Podjęto także produkcję tynków szlacheśnych, a odrębnym rodzajem produkcji są płytki okładzinowe „lastrico”. W ostatnich latach (1953 i 1954) zapoczątkowano prace badawcze nad uszlachetnieniem piasków, uzyskaniem glin plastycznych i wykorzystaniem glin na kompozycje. Te ostatnie są to mieszanki glin, które przez laboratoryjnie zbadane połączenia dają rodzaj glin plastycznych uszlachetnionych. Oznacza to m. in., że przez mieszanie glin niższych i wyższych gatunków można uzyskać asortyment wysokiej jakości, co pozwoli na oszczędną gospodarkę złożami glin wysokogatunkowych i przyniesie w efekcie obniżkę kosztów własnych.

Jest zupełnie jasne, że dla uruchomienia produkcji nowych asortymentów trzeba było uczynić poważny wysiłek inwestycyjny. Wobec tego jednak, że dla sprostania szybko rosnącym potrzebom gospodarki narodowej trzeba było szybko zwiększyć produkcję, rozszerzając jednocześnie jej asortyment, okazało się konieczne skierowanie wszystkich dostępnych środków przede wszystkim na realizację takich inwestycji, które pozwoliłyby na szybkie uruchomienie eksploatacji. Było to o tyle łatwiejsze, że w przemyśle surowców mineralnych eksploatuje się niemalże gotową masę towarową nie wymagającą pracochłonnych procesów sortowniczych.

Trzeba było więc przede wszystkim wytypować do inwestycji nie tylko kopalnie czynne, lecz również kopalnie opuszczone, w których możliwy byłby szybki rozruch i które w krótkim czasie mogłyby dać efekty produkcyjne. W tym celu przeanalizowano zdolność produkcyjną zakładów oraz jej konkretne wykorzystanie przynajmniej za okres ostat-

nich 2 lat i na tej podstawie ustalono wskaźnikowe parametry o stopniu opłacalności finansowania inwestycji. Ponadto należało doskonale poznać właściwości geologiczne tych kopalń i dlatego opracowano odpowiednią dokumentację geologiczną. Tam, gdzie nie można jej było w krótkim czasie wykonać, ograniczono się do wykonania siatki wierceń, do przeprowadzenia doraźnych analiz laboratoryjnych oraz ekspertyz o przydatności przemysłowej poszczególnych złóż.

Przyjęto więc zasadę, że prowadzić się będzie te inwestycje, które dadzą efekty eksploatacyjne w ciągu 3—9 miesięcy, co spowodowało konieczność zawężenia inwestycji do:

- połączenia zakładów z szeregiem najniezbędniejszych tras komunikacyjnych, poprowadzenia przecieków leśnych, odbudowy zniszczonych dróg, uzupełnienia bocznicy kolejowych itp.;

- zaopatrzenia zakładów w najniezbędniejsze środki transportowe, jak lokomotywy, lokomotywki spalinowe, wywrotki, samochody itp.;

- stworzenia chociażby prowizorycznej bazy remontowej przez wyposażenie przemysłu w najniezbędniejsze części zamienne oraz narzędzia;

- uzupełnienia sieci siły i światła, przy czym tym zakładom, które nie mogły otrzymywać prądu z zewnątrz, dostarczono sprzęt o napędzie spalinowym;

- utworzenia głównych ogniw sieci laboratoriów przyzakładowych, co miało duży wpływ na poprawę jakości produkcji oraz umożliwiło jej kontrolę techniczną;

- zaopatrzenia zakładów w sprzęt, dla którego można było otrzymać od dostawcy dokumentację montażową względnie taki sprzęt, który mógł być zainstalowany jeszcze w tym samym roku.

Wszystkie te posunięcia przyczyniły się do znacznego wzrostu produkcji w ostatnich latach. Wprawdzie plan produkcyjny nie był w tym okresie w pełni wykonany, na co złożyło się wiele przyczyn, jednakże już w 1954 roku osiągnięty został 4-krotny wzrost produkcji globalnej w stosunku do roku 1949, a zgodnie z NPG produkcja ta w roku 1955 osiągnie 5-krotny wzrost.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wzrost wydobycia piasków, który w stosunku do roku 1949 osiągnął w roku 1954 wskaźnik 217%, a w roku bieżącym podniesie się do 230%. Jeszcze wyżej podniosło się wydobycie glin ceramicznych, które charakteryzuje się wskaźnikiem 558% dla roku 1954 i wskaźnikiem 649% dla roku 1955 (w stosunku do roku 1949).

Osiągnięty wzrost produkcji pozwolił na znacznie lepsze zaspokojenie potrzeb innych gałęzi przemysłu, a rozszerzenie asortymentu spowodowało zwiększenie liczby odbiorców, do których — poza głównym odbiorcą, przemysłem materiałów budowlanych — należą takie gałęzie przemysłu, jak górnictwo węglowe, hutnictwo, przemysł naftowy, chemiczny i szereg innych.

Nie we wszystkich jednak rodzajach produkcji przemysł surowców mineralnych zaspokaja potrzeby odbiorców. Tak np. ilościowo niedostateczna jest jeszcze produkcja żwirków, grysów marmurowych i innych mineralów. Nie zostały też jeszcze spełnione postawione przed tym przemysłem zadania, jeśli chodzi o jakość produkcji. Główną zaś tego

przyczyną jest wyraźnie niedostateczne wprowadzanie postępu technicznego.

W okresie bowiem pierwszych lat planu 6-letniego wprowadzanie postępu technicznego było bardzo słabe, nie przeprowadzono ani modernizacji istniejących urządzeń, ani tym bardziej nie uczyniono nic, co by pozwoliło na częściową chociażby automatyzację procesów produkcyjnych. Nie dokonano również usprawnienia reżimów technologicznych.

Dopiero w latach 1953—1954 zmechanizowano częściowo urabianie glin w kopalniach odkrywkowych oraz wprowadzono transport mechaniczny, co pozwoliło na usamodzielnienie ekspedycji przy pomocy własnego tabołu. Poza tym zmechanizowano również transport w kopalniach piasku i zakładach kruszywa, dzięki czemu można było w 70% wyeliminować pracę wozaków.

Przemysł surowców mineralnych może zanotować pewne osiągnięcia, jeśli chodzi o okazanie pomocy rolnictwu. Zapoczątkowano bowiem produkcję pyłu kwarcowego — środka zwalczającego szkodniki zbożowe. Wypada też wspomnieć o doświadczeniach jakimi objęta została w roku ubiegłym produkcja „ziemi krzemionkowej” zwanej również „glinką formierską”, mogącą znaleźć zastosowanie do syntetycznych mas formierskich.

Jeśli przemysł surowców mineralnych nie zdołał dotąd osiągnąć stanu mogącego pełniej zaspokoić potrzeby gospodarki narodowej, to wynika to również z braku dostatecznego rozeznania tych potrzeb. Bez analizy bowiem wskaźników określających produkcję, bez ich konfrontacji z rzeczywistymi potrzebami, bez stałej i konsekwentnej kontroli zmian zachodzących na tle ubytku i przyrostu maszyn i urządzeń, wynikających z działalności inwestycyjnej, trudno sobie wyobrazić prawidłowe funkcjonowanie przemysłu w zakresie eksploatacji złóż i przetwórstwa.

Tymczasem Centralny Zarząd Przemysłu Surowców Mineralnych nie dokonał dokładnej inwentaryzacji zasobów i nie ustalił stopnia możliwego ich wykorzystania. Również sprawa ewidencji i kontroli zdolności produkcyjnych agregatów pozostawia wiele do życzenia i braki w tej dziedzinie są poważnie odczuwane zwłaszcza przez służbę planowania i inwestycyjną, co odbija się także na pracy innych, współkoordynujących te zagadnienia służb.

Toteż głównym zadaniem na najbliższą przyszłość jest dokładne rozpoznanie potrzeb gospodarki narodowej, co umożliwi prawidłowe ustawienie produkcji. W oparciu o analizę tych potrzeb można podjąć odpowiednie kroki w kierunku wzbogacenia uzysku z eksploatacji takich kopalń, które umożliwią produkcję wartościowych wyrobów z surowców niższych gatunków lub pozwolą zastosować w produkcji surowce zastępcze. W tym celu należy poddać rewizji stosowane obecnie procesy technologiczne oraz dokonać odpowiedniej zmiany cen jednostkowych, co zapewni odbiorcom dostawę surowców standaryzowanych.

Szereg z wymienionych tutaj zagadnień powinno znaleźć rozwiązanie w okresie zbliżającego się planu 5-letniego, w szczególności zaś przewiduje się szersze wprowadzanie postępu technicznego, modernizację zakładów i usprawnienie procesów technologicznych.

Ulegnie więc modernizacji kopalnia piasków „Biała Góra” koło Tomaszowa Mazowieckiego, która jest jedynym zakładem posiadającym dość szeroko rozbudowane urządzenia, przy czym jej zasoby wskazują na możliwość wykorzystania tej kopalni jako głównej bazy zaopatrzeniowej przemysłu szklarskiego. Ze względu na czystość materiału złożowego, stosunkowo niewielką warstwę odkrywki, układ geologiczny i pochodzenie, kopalnia ta pozwoli — po przeprowadzeniu modernizacji i zainstalowaniu urządzeń uszlachetniających piasek — na wprowadzenie systematycznej gospodarki zapewniającej w perspektywie całkowite wyeliminowanie szklarskiego piasku importowanego.

Inwestycji wymagają również inne kopalnie piasku, aby móc przejść na produkcję piasków standaryzowanych. Pozwoli to na wzrost wydobywania piasków, które powinno być w roku 1960 o 135%; większe w porównaniu z rokiem 1949, a w tej liczbie wzrost wydobywania piasku uszlachetnionego wyniesie 250%.

Eksploatacja gliny ogniotrwałej nie zawsze jest właściwie zlokalizowana. Tak np. z niecki strzegomskiej zaopatrywane są zakłady ceramiczne, położone w rejonie Bolesławca, z tych samych zasobów pokrywane są potrzeby zakładów woj. kieleckiego. Powoduje to zbędne koszty transportu, których można byłoby uniknąć przy rozbudowie istniejących, lecz nie wykorzystywanych zasobów mieszczących się w okolicy. Trzeba więc rozpocząć eksploatację złóż gliny ogniotrwałej w rejonie kieleckim i bolesławickim. Ponadto należałoby rozpocząć prace poszukiwawcze złóż gliny ceramicznej w rejonie Bolesławca oraz rozbudować i zmodernizować istniejące tam już kopalnie. W szczególności trzeba w kopalniach podlegających przedsiębiorstwu bolesławickiemu wprowadzić pełną mechanizację urobku i transportu oraz wybudować szyb wydobywczy w kopalni „Bolko” wykorzystując w tym celu istniejący tam szyb wentylacyjny.

Przewiduje się poza tym rozpoczęcie w roku 1958 produkcji kompozycji glin na skalę przemysłową, co wymaga budowy odstojników i szlamowni przyzakładowych. Myśli się również o rozpoczęciu eksploatacji glin ogniotrwałych.

Na Dolnym Śląsku, wokół masywu granitowego Strzegom—Strzelin znajdują się bogate złoża kaolinu. Mimo że jego znaczenie dla rynku krajowego jest doniosłe, dotąd zagadnienie eksploatacji tych złóż nie zostało definitywnie rozwiązane. W planie 5-letnim przewiduje się budowę zakładu przeróbki mechanicznej i szlamowni, które pozwolą na zaspokojenie potrzeb przemysłu ceramicznego, gumowego, papierniczego i innych.

W okolicy Rejowca, przy złożu „Lechówek” zlokalizowano budowę zakładu produkującego glinki formierskie (ziemię krzemionkową), które są niezbędnym materiałem dla hutnictwa. Umożliwi to likwidację importu tego materiału. W tym samym miejscu zostanie wybudowana kopalnia ziemi białej.

Czołowym zadaniem przemysłu surowców mineralnych w planie 5-letnim jest przebudowa i kompleksowa modernizacja 3 zakładów administrowanych przez Krzeszowickie Zakłady Kruszyw Mineralnych.

Program zakłada zorganizowanie bazy przemysłowej typu doświadczalnego wyposażonej w różne

młyny, co pozwoli zaspokoić doraźne potrzeby niektórych gałęzi przemysłu w zakresie tzw. drobnych przemiałów.

Przewidziana jest również produkcja tynków szlachetnych (zapraw trwałych), która polegać będzie na wprowadzeniu kamienia naturalnego do tynków barwnych. Pozwoli to na uzyskanie trwalszych kolorów o zmniejszonej wrażliwości na deszcze i śniegi.

Wykorzystanie nie użytkowanych dotąd w Krzeszowicach obiektów pozwoli uruchomić produkcję „estrich-gipsu”, stanowiącego materiał zastępujący klepkę do krycia nawierzchni podłogowej.

Przewiduje się także, że istniejące w Krzeszowicach kamieniołomy wapienne zostaną w roku 1957 przekazane Centralnemu Zarządowi Przemysłu Wapienniczego-Gipsowego względnie Centralnemu Zarządowi Przemysłu Surowców Chemicznych, co jest celowe ze względu na program zwiększenia produkcji kamienia wapiennego w ramach przemysłu chemicznego. Przekazanie tych kamieniołomów wynika zresztą z przewidywanego wyłączenia z przemysłu surowców mineralnych produkcji grysów wapiennych i oparcie się wyłącznie na marmurach krystalicznych jako podstawowym surowcem w produkcji płytek „lastrico”.

W okresie planu 5-letniego wybudowana będzie stacja przemysłowa dla łupku serecytowo-chlorytowego, która zlokalizowana została przy złożach. Zwiększenie produkcji tego materiału, używanego przez przemysł izolacyjny jako wypełniacz oraz stanowiącego środek owadobójczy, pozwoli na zahamowanie dość znacznego importu tego materiału.

Słuszne byłoby uporządkowanie marnotrawnej dotąd gospodarki magnezytem. Eksploatacja zostanie usprawniona w ten sposób, że w kompozycji dolomitu i magnezytu, ten ostatni stanowić będzie dodatek uszlachetniający, wchodzący w skład kompozycji w 10%. Po przeprowadzeniu odpowiednich badań kompozycja ta znajdzie zastosowanie przy produkcji płytek ksyolitowych.

Rozbudowa kopalni kwarcu „Stanisław” w Rozdrożu Izerskim pozwoli na 7-krotny wzrost produkcji w stosunku do poziomu z 1955 roku.

W wyniku realizacji wszystkich tych zamierzeń produkcja globalna przemysłu surowców mineralnych powinna wzrosnąć przeszło 2-krotnie w okresie lat 1956—1960, przy czym wzrost ten w poszczególnych latach przedstawiać się będzie następująco (rok 1955 — 100):

	1956	1957	1958	1959	1960
według cen niezmennych	103	122	145	178	236
według cen zbytu	107	126	149	182	239

Osiągnięcie tych wskaźników uwarunkowane jest wykonaniem szeregu prac przygotowawczych.

Pierwszym etapem tych prac jest przygotowanie zaplecza w celu ustalenia zasobów i ich wartości użytkowej z punktu widzenia technologicznych właściwości surowców z uwzględnieniem składu chemicznego oraz podstawowych własności fizycznych i mineralogicznych. W oparciu o te dane powinna być sporządzona ewidencja złóż surowcowych

i plansza zasobów, które stanowić będą materiał do wyciągnięcia wniosków co do rozbudowy przemysłu.

W tym celu konieczne jest rozwinięcie poszukiwań geologicznych dla stworzenia nowych środków wydobywczych w rozwijających się okręgach przemysłowych i budowlanych. Uzyska się dzięki temu warunki lokalizacyjne dla dostaw na krótszych trasach, co wyeliminuje wysokie obciążenia przewozowe sięgające obecnie 70% wszystkich kosztów własnych.

Dla przykładu — ciekawe byłoby uruchomienie punktów żwirowni z płuczkami dla kombinatu „Czyżyny” nastawionego na produkcję prefabrykatów. Zakłady te sprowadzają bowiem obecnie żwiry z Tarnowskich Gór, ze względu na nieopłacalność eksploatacji we własnym zakresie.

Dla nadania właściwego kierunku pracom analitycznym i badawczym wskazane byłoby uruchomienie Centralnego Laboratorium z siedzibą we Wrocławiu. Miasto to jest bowiem centrum głównym ośrodków wydobywczych; mieści się tam poza tym katedra materiałów budowlanych przy Politechnice Wrocławskiej.

Naukowo-badawcze prace geologiczne powinny pójść w 2 zasadniczych kierunkach:

1) prace badawcze i analityczne oraz roboty wykonywane na złożach w celu zapewnienia wykonania bieżących planów produkcyjnych i inwestycyjnych;

2) perspektywiczne prace badawcze i analityczne prowadzone na złożach dla zapewnienia wykonania planów produkcyjnych w następnym planie 5-letnim (1961—1965).

Dalsze zadania przemysłu surowców mineralnych o pierwszoplanowym znaczeniu — to:

1) zinwentaryzowanie istniejących budynków oraz przeanalizowanie możliwości maksymalnego wykorzystania powierzchni użytkowych;

2) paszportyzacja maszyn, urządzeń i środków transportowych, z oddzielnym zewidencjonowaniem maszyn nie zmontowanych i nie oddanych do montażu;

3) opracowanie bilansów zdolności produkcyjnych z oddzielnym zewidencjonowaniem urządzeń nie oddanych do produkcji lub z niej wyłączonych;

4) zestawienie odbiorców, źródeł zbytu i zaopatrzenia dla stworzenia warunków rejonizacji ośrodków wydobywczych;

Bernard HIMMEL

W sprawie produkcji pozaplanowej i ponadplanowej

NIE KAŻDA produkcja jest potrzebna i nie każda przynosi korzyść gospodarce narodowej. Prawo planowego (proporcjonalnego) rozwoju rządzące niepodzielnie gospodarką socjalistyczną wysuwa bezwzględny postulat zakładania w planach produkcyjnych właściwych proporcji nie tylko w rozwoju całych działów gospodarki narodowej, lecz także w produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu. Pochodną i nieuniknioną konsekwencją tego postulatu w dziedzinie planowania jest surowe przestrzeganie dyscypliny wykonawstwa planów produkcyjnych. Doświadczenie dowodzi, że z wadliwym planowaniem wiąże się nie-

5) opracowanie instrukcji dla metod uszlachetniania i wzbogacania surowców;

6) opracowanie wytycznych o stosowaniu poszczególnych surowców, czy wyrobów, a więc m. in. o sposobie użytkowania tynków szlachetnych przy elewacjach w ochronie przed zaciekami.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest opracowanie założeń projektowych jako programów generalnych; założenia te powinny wyraźnie formułować określone kierunki eksploatacji i przetwórstwa, gdyż w szeregu wypadków stanowią one będą podstawę opracowania jednostopniowej dokumentacji dla inwestycji przekraczających sumę 1 mln zł.

Założenia te powinny obejmować: warunki lokalizacyjne dla opracowania typowych schematów zabudowy kopalń według specyfiki kopalni uwzględniających typ konstrukcji, wyposażenie i normatywy; warunki geologiczne dla typowych schematów przewozów surowca (np. na odległość 50, 150 lub 300 km); rodzaje typowych lub przenośnych urządzeń eksploatacyjno-transportowych.

Mając to na względzie trzeba wreszcie skończyć z improwizacją i tymczasowością, jaka dotąd panuje w przemyśle surowców mineralnych w wyniku braku wykwalifikowanych kadr fachowych górniczych, technicznych i ekonomicznych zarówno w terenie, jak i samym Centralnym Zarządzie.

Nieodzwonne jest ostateczne przyjęcie kierunku rozwoju bazy surowcowej; w tym celu należałoby zdecydować się na jedną z 2 dyskutowanych jeszcze alternatyw.

1. Albo rozwinąć istniejący system produkcji surowców mineralnych przez poszczególne resorty i wtedy należałoby zorganizować radę techniczno-ekonomiczną, której celem byłoby zsynchronizowanie prac naukowo-badawczych w tematyce surowcowej na terenie całego kraju.

2. Albo też scentralizować bazę surowcową w jednym resorcie, stwarzając jednocześnie możliwości eksploatacji surowców dla budownictwa przemysłowego.

Realizacją zadań rozwoju bazy surowcowej powinny się zająć resortowe i pozaresortowe komórki koordynacyjne, przy rosnącym bowiem rozwoju naszej gospodarki znaczenie tej bazy nie ogranicza się do przemysłu materiałów budowlanych.

szereg innych ujemnych zjawisk gospodarczych, jak nierytmiczność produkcji, wzrost kosztów własnych oraz konkretne straty wynikające nie tylko z kosztów napraw spowodowanych niepotrzebnym przechowywaniem lub transportem oraz koniecznością późniejszej adaptacji gotowych wyrobów, lecz również z kompletnego przepadku poczynionych nakładów, gdy dany wytwór jest nikomu nieprzydatny.

Klasyczne przykłady takiego właśnie układu rzeczy i jego skutków, gdy plany produkcji w niedostatecznym stopniu odpowiadają potrzebom rozwoju gospodarki narodowej i gdy w następstwie tego podejmowana jest przeważnie zbędna pozaplanowa i ponadplanowa produkcja — można znaleźć w przemyśle aparatów elektrycznych.

Wydawałoby się, że w takim przemyśle, jak przemysł aparatów elektrycznych, który produkuje dobra inwestycyjne, socjalistyczne zasady oszczędzania wyrażające się w celowym zużywaniu materiałów i pracy ludzkiej, powinny być szczególnie ściśle przestrzegane. Tym bardziej, że istnieją wszelkie ku temu warunki, a w szczególności istnieje możliwość dostatecznie dokładnego ustalenia zapotrzebowania na wytwory tego przemysłu. Dobrze bowiem jest znany krąg głównych odbiorców oraz ich potrzeby, które nie wynikają z dnia na dzień, lecz dają się z dostatecznym wyprzedzeniem w czasie ustalić. Tym samym istnieją główne dane do prawidłowego zaplanowania produkcji przemysłu aparatów elektrycznych. Przy prawidłowym co do typów, ilości i czasu planowaniu potrzeb przez odbiorców — inwestorów i ścisłym ich powiązaniu z planami produkcji, działanie innych czynników, ujemnie wpływających na stabilność planów produkcyjnych i rytmiczność ich wykonywania, mogłoby zostać zredukowane do minimum. Tylko więc niedbalstwo i bezduszność są przyczyną tych karygodnych wręcz faktów, z jakimi można się spotkać w produkcji i zbycie aparatów i silników elektrycznych.

Łańcuch tych faktów zaczyna się od tak wadliwego planowania produkcji, że w niektórych wypadkach trudno to w ogóle nazwać planowaniem, o ile przez planowanie nie rozumie się tylko samej czynności wypełniania większej czy mniejszej ilości różnorodnych formularzy.

Oto jeden z wielu przykładów takiego „planowania”. Zakład A-10 zaplanował do wykonania w 1954 r. 1200 sztuk wyłączników WMGR 10/6/2. Centralny Zarząd Przemysłu Aparatów Elektrycznych przy korygowaniu planu zwiększył ich ilość do 1320 sztuk. Po wykonaniu 690 sztuk okazało się, że na składzie pozostało 270 sztuk, na które nie było zapotrzebowania. Z tego samego powodu musiano zaniechać planowanej produkcji rur bezpiecznikowych do podstaw i odłączników mocy.

W miejsce niewykonanej produkcji planowej wprowadzono systemem „łatania dziur” inną produkcję pozaplanową, która również w niejednym przypadku nie była pokryta zamówieniami Biura Zbytu Aparatów Elektrycznych.

Wadliwy z gruntu, bo sporządzony w oderwaniu od faktycznych potrzeb gospodarki narodowej, roczny plan produkcji, który w ostatecznej swej formie dotarł do zakładu z Centralnego Zarządu Przemysłu Aparatów Elektrycznych dopiero w czerwcu 1954 r. stał się przyczyną zamieszania w działalności zakładu, wprowadził do niej elementy żywiołowości, przypadkowości i łataniny, a — krótko mówiąc — stał się

przyczyną bezplanowej pracy zakładu. W pierwszym rzędzie pociągnęło to za sobą konieczność wprowadzania ustawicznych zmian do planów produkcji, tak że suma kwartalnych operatywnych planów produkcji poważnie odbiegała od pierwotnego rocznego planu produkcji, zarówno co do asortymentu wyrobów, jak i wskaźników wartościowych. Doprowadziło to w efekcie do tego, że część wyrobów gotowych, wykonanych zgodnie z planem asortymentowym, była o 52 tony mniejsza od ilości niewykonanych wyrobów. Natomiast ilość wyrobów gotowych pochodzących z pozaplanowej i ponadplanowej produkcji stanowiła 57% wyrobów gotowych wykonanych zgodnie z planem asortymentowym.

Nierealność planu rocznego z całą jaskrawością podkreśla jego wykonanie pod względem tonażowym i asortymentowym, dla którego odpowiednie wskaźniki wynosiły 66% i 49%. A przy tym wszystkim plan produkcji globalnej w wyrazie wartościowym w cenach niezmiennych wykonany został w 102% w stosunku do założeń NPG. Jeżeli dodamy, że plan zbytu produkcji gotowej wykonany został tylko w 83%, przy wykonaniu planu produkcji towarowej w cenach zbytu w 105%, że znaczna część sprzedanej produkcji tylko formalnie zmieniła właściciela przechodząc na własność BZAE, lecz nie dotarła do właściwego odbiorcy, pozostając na przechowaniu w zakładzie — to łatwo stwierdzić, że głównym motywem działania zakładu było nie zaspokojenie potrzeb gospodarki narodowej, lecz tylko wąskoresortowa pogoń za wartościowym wykonaniem zadań planowych.

Z podobnymi i identycznymi faktami można się spotkać i w innych zakładach przemysłu aparatów elektrycznych.

Ani przemysł, ani odpowiednia organizacja zbytu nie panują nad tym zagadnieniem i zjawisko gromadzenia się zapasów zbędnej produkcji towarowej nabrało już wszelkich cech chroniczności.

Za taki stan rzeczy nie można obarczać odpowiedzialnością wyłącznie przemysłu aparatów elektrycznych i BZAE, gdyż nie mają one wpływu na niektóre decyzje. Jednakże w niemałym stopniu zarówno przemysł, jak i organizacje zbytu przyczyniają się do utrzymywania tego zjawiska. Pierwszy dlatego, że jawnie naruszając przepisy zarządzenia Przewodniczącego PKPG produkuje więcej niż wynosi i tak często nieralne i zawyżone zapotrzebowanie BZAE na aparaty i osprzęt elektryczny, drugie zaś dlatego, że zlecają do produkcji takie aparaty, na które albo nie ma wcale zamówień, albo już i tak zalegają one w nadmiernych ilościach na składzie.

Niektóre zakłady przemysłu aparatów elektrycznych uprawiają wręcz jawną partyzantkę na odcinku wykonawstwa planów produkcyjnych, produkując zupełnie dowolne, na niczym nie oparte ilości wyrobów. Tak np. zakład A-11 zamiast zamówionych 6567 wyłączników drążkowych nadesłał do magazynu w Jasieniu Żarskim 7445 sztuk, a zakład A-1 zamiast 565 przekładników suchych nadesłał 911 sztuk. Nie są to bynajmniej przypadki odosobnione.

Walnie przyczynia się do zbędnej produkcji i samo Biuro Zbytu Aparatów Elektrycznych. Niejednokrotnie zamawia ono w przemyśle aparaty i osprzęt, które w nadmiernej ilości posiada we własnych magazynach lub na przechowaniu w zakładach przemysłowych.

Tak np. w I kwartale 1955 roku BZAE zleciło zakładowi A-11 wykonanie 6567 wyłączników drążkowych, a zakładowi A-16 — 6045 izolatorów wspornych, podczas gdy w magazynie swoim w Jasieniu Żarskim posiadało pierwszych 8199 sztuk, a drugich 16 147 sztuk, przy czym w 1954 roku rozchód tego osprzętu odpowiednio wynosił 6174 sztuki i 300 sztuk.

Nic też dziwnego, że w wyniku takiej działalności przemysłu aparatów elektrycznych i BZAE nagromadziły się w kraju poważne ilości zbędnych zapasów aparatów i osprzętu elektrycznego oraz silników. Zapasy te są tak znaczne, że BZAE zmuszone jest pozostawić ich ilości pozostawiać na przechowaniu w zakładach produkcyjnych, gdyż magazyny aparatu zbytu są i tak pełne. Wartość wyrobów gotowych, dla których nie było pokrycia w zamówieniach, w jednym tylko zakładzie A-1 wahała się w ubiegłym roku w poszczególnych miesiącach od 2700 tys. zł do 3800 tys. zł, przy czym dane te nie odzwierciedlają w pełni faktycznego stanu tych zapasów, gdyż BZAE umniejszało je sztucznie przy pomocy papierowej żonglerki, przejinując je wprawdzie finansowo, ale pozostawiając nadal na przechowaniu w zakładzie.

Nie tylko w poszczególnych zakładach produkcyjnych przechowuje BZAE zbędną produkcję. Nie mogąc sobie widocznie poradzić z rosnącą masą zbędnej produkcji urządziło ono coś w rodzaju rupieciarni czy cmentarzyska. I jak każde cmentarzysko, znajduje się ono daleko, ukryte przed oczyma wścibskich i ciekawych, a szczególnie tych, którzy lubują się tylko w wygodnych podróżach. Wątpliwym tym zaszczytem ugośzczone zostało miasteczko Jasień Żarski w woj. zielonogórskim. Zbyt wiele trzeba by wylać atramentu, by dokładnie opisać historię i wygląd tego tak zwanego magazynu. Dlatego też ograniczamy się do podania kilku tylko danych. W dniu 31 marca br. w magazynie tym znajdowało się przeszło 90 tys. sztuk różnego rodzaju i typu aparatów o ogólnej wadze 4770 ton oraz 2507 sztuk różnych silników elektrycznych. Od stycznia 1954 r. do marca 1955 r. zapasy te zwiększyły się o 377 ton, przy czym niektóre z wyrobów wchodzących w skład tych zapasów wykazują wręcz zastraszające tempo wzrostu.

Dla dopełnienia obrazu tego „magazynu“ należy dodać, że warunki magazynowania są tam wręcz fatalne. Hale składowe nie są wyposażone w urządzenia grzejne, wentylacyjne i odkurzające. Posadzki wykonane są z zaprawy betonowej z domieszką gliny. W halach tych nigdy nie panuje temperatura odpowiednia dla prawidłowego przechowywania tego rodzaju wyrobów. W zimie jest ona np. tak niska, że hale nadają się chyba do przechowywania ryb i mięsa. Powietrze nasycone jest wilgocią. Przy najłżejszym poruszeniu wzbijają się tumany kurzu, co prawdopodobnie według specjalistów od planowania produkcji aparatów elektrycznych służy utrzymaniu sprawności tych aparatów. W magazynie brak regałów, stojaków i szaf. Z uwagi na szczupłość pomieszczenia pewna część wytworów składowana jest według reguł przewidzianych dla siana, tj. w wysokie bezładne sterty sięgające pod sam sufit. A dla gruntownego wreszcie prawdopodobnie wypróbowania wytrzymałości pewnych typów aparatów na wpływy atmosferyczne kilkadziesiąt sztuk aparatów typu właśnie wnętrzowego złożono na wolnym powietrzu. Widocznie niektórzy pracownicy zbytu zanadto przejęli się dobrymi wynikami zimnego chowu cieląt.

W następstwie takiego przechowywania leżące od kilku lat znaczne ilości zapasów uległy w dość dużym stopniu częściowemu, a w niektórych przypadkach i całkowitemu zniszczeniu. Korozja nie ominęła nawet kolektorów, osłon i innych części silników składowanych w halach. A magazyn nie posiada niezbędnych środków i zaplecza technicznego do przeprowadzania konserwacji i dokonywania przeglądów okresowych. Nic też dziwnego, że z wielu aparatów luszczy się farba ochronna, pod którą „zapomniano“ położyć odpowiednią warstwę mini, że kruszy się kit itd. Niejeden aparat czy silnik wskutek niezbyt troskliwego opakowania przybył na skład już uszkodzony, a szczegółowego odbioru technicznego nie można przeprowadzić, brak bowiem nie tylko urządzeń, lecz nawet instrukcji. Zresztą po cóż na cmentarzysku instrukcja, grzebać można i bez niej.

Trzeba przyznać, że po dłuższych wysiłkach, z których wiele pozostawało w swoim czasie bez echa, udało się nakłonić odpowiednie czynniki do zajęcia się sprawą magazynu w Jasieniu Żarskim. Mimo jednakże podjęcia kroków zmierzających do likwidacji tego karygodnego stanu rzeczy, w roku bieżącym nie udało się w pełni tego dokonać i na rok 1956 pozostanie jeszcze do upłynnienia spora ilość aparatów. Pewne straty są nieodwracalne. Ile to zupełnie zbędnych kosztów, ile aparatów nada się tylko do rozbiórki lub na złom, ile to cennych materiałów zostało bezcelowo uwięzionych na dłuższy okres czasu lub bezpowrotnie straconych?

Takie oto są — na jednym tylko przykładzie pokazane — skutki nie tylko zbędnej, lecz i nielegalnej pozaplanowej i ponadplanowej produkcji.

Niecała jednak winą za taki stan rzeczy leży po stronie Centralnego Zarządu Aparatów Elektrycznych i Biura Zbytu tych aparatów. Obok nich dużą część winy ponoszą i inwestorzy, którzy aparaty elektryczne, a więc dobra inwestycyjne, niejednokrotnie chcą nabywać tak, jak nabywa się np. bułki w piekarni.

Zagadnienie zbędnej pozaplanowej i ponadplanowej produkcji należy do rzędu najpoważniejszych zagadnień naszego życia gospodarczego. Z zagadnieniem tym spotkać się można wcale nierzadko. Począwszy od produkcji dóbr inwestycyjnych poprzez narzędzia, aż do obuwia i guzików włącznie. Planowa gospodarka socjalistyczna nie znosi i tej formy marnotrawstwa. Nie znosi ona jej tym bardziej, że jest to nie tylko jedna z form marnotrawstwa, lecz w niektórych wypadkach jest to równocześnie jedna z ostrzejszych form naruszania i lekceważenia prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

Trzeba raz wreszcie zrozumieć, że w gospodarce socjalistycznej zarówno nie wolno układać planów gospodarczych według czyjegoś widzimisię, niezgodnie z obiektywnymi potrzebami gospodarczymi, jak i nie wolno planów tych dowolnie zmieniać, aby produkować tak, jak jest komuś wygodniej. Mówiąc o planie gospodarczym mamy oczywiście na myśli plan ułożony prawidłowo, tj. zgodnie z prawami ekonomicznymi i zasadami polityki gospodarczej, a nie taki plan, który obalany jest przez życie, jak domek z kart. Jasne jest, że plany niejednokrotnie wymagają zmian w toku ich realizacji. Ale zmieniając plany, trzeba mieć wiarę w cudowną moc papieru i atramentu, a więcej liczyć się z obiektywnymi prawami i prawidłowościami gospodarki socjalistycznej.

O tym samym trzeba pamiętać i przy realizacji planów. Niestety, znajdują się jeszcze tacy kierownicy gospodarczy, którzy nie sięgają horyzontami swoimi poza mury powierzonego im przedsiębiorstwa czy instytucji. W socjalistycznej gospodarce nie ma miejsca dla takich kierowników.

Sprawa zbędnej pozaplanowej i ponadplanowej produkcji nie stanowiłaby problemu, gdyby w pełni było przestrzegane zarządzenie Przewodniczącego PKPG Nr 335 z dnia 17 października 1952 r. Zarządzenie to reguluje sprawę tej produkcji w sposób zasadniczy i zgodny z wymogami prawidłowego rozwoju gospodarki socjalistycznej. Zezwala ono na podejmowanie tylko takiej pozaplanowej i ponadplanowej produkcji, dla której może być zapewniony zbyt i to jedynie w przypadku, gdy istnieje pewność, że produkcja zostanie wykonana ilościowo i asortymentowo zgodnie z planem. Nie ogranicza ono możliwości przekraczania kwartalnych i miesięcznych planów produkcji tych wyrobów, na które istnieje zwiększone zapotrzebowanie ze strony bezpośrednich odbiorców lub dystrybu-

torów i które mogą być wyprodukowane z zaoszczędzonych albo niedeficytowych i łatwych do nabycia surowców i materiałów. Nakładając na zakład obowiązek uzyskania zgody ze strony jego jednostki nadrzędnej i dystrybutora zarządzenie obciąża odpowiedzialnością za gospodarczą celowość pozaplanowej i ponadplanowej produkcji zarówno jednostki nadrzędne, jak i dystrybutora.

Niestety zarządzenie to, regulujące jeden z najkapatniejszych problemów socjalistycznej gospodarki, zostało potraktowane jak jedno z wielu innych zarządzeń regulujących mniej zasadnicze sprawy. Ukazaniu się jego nie towarzyszyła odpowiednio szeroko zakrojona akcja wyjaśniająca. Nic też dziwnego, że nie dotarło ono do wiadomości szerszego ogółu. Trzeba, żeby stało się ono nie tylko aktem administracyjnym w codziennej praktyce przemysłu i zbytu, lecz również wytyczną działania. O respektowanie tego zarządzenia muszą podjąć walkę na wszystkich szczeblach wszyscy odpowiedzialni za kierowanie przemysłem.

Michał DICHTER

Pozytywne wyniki XXIV MTP

XXIVTARGI POZNANSKIE zupełnie przypadkowo zbiegły się w terminie z okresem trwania Konferencji Genewskiej, ale wcale nie przypadkowo duch jaki panował na Międzynarodowych Targach w pełni harmonizował z celami, jakie przyświecały Wielkiej Czwórcie obradującej w Genewie i szukającej dróg dla stworzenia warunków pokojowego współistnienia wszystkich państw o różnych systemach polityczno-gospodarczych.

Polska Ludowa od pierwszej chwili swego istnienia wspólnie ze wszystkimi narodami obozu pokoju konsekwentnie walczyła o współpracę między narodami, o pokojowe rozwiązywanie wszystkich spornych problemów, o zacieśnienie współpracy gospodarczej i kulturalnej między krajami, na zasadach obopólnych i równych korzyści, bez ingerencji w wewnętrzne sprawy każdego z kontrahentów.

Dążąc konsekwentnie do zacieśnienia stosunków i współpracy gospodarczej ze wszystkimi krajami rozwinęliśmy stosunki handlowe z licznymi państwami na różnych kontynentach świata. Pomyślnie rozwijają się nasze stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim, Chinami Ludowymi, krajami demokracji ludowej i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Przeszło 2/3 naszych obrotów towarowych z zagranicą przypada na Związek Radziecki i państwa budujące socjalizm. Jednocześnie rozwinęły się nasze stosunki handlowe z państwami skandynawskimi — zwłaszcza z Finlandią i Szwecją, z państwami zachodniej Europy — zwłaszcza z Anglią, Francją, Austrią, Szwajcarią i Belgią, a ostatnio z Niemiecką Republiką Federalną. Z roku na rok zwiększa się zakres naszych stosunków gospodarczych z wieloma krajami pozaeuropejskich kontynentów.

W miarę uprzemysłowienia kraju wzrastało zainteresowanie wielu krajów do dalszego rozwinięcia stosunków gospodarczych z naszym państwem, stąd też przy jednoczesnej aktywnej inicjatywie z naszej

strony, w ostatnich latach szczególnie żywo rozwijają się stosunki handlowe z Argentyną, Brazylią, Indiami, Indonezją, Turcją, Egiptem, Sudanem, a ostatnio jesteśmy na drodze do ożywienia stosunków z Kanadą, Urugwajem i krajami Środkowej Ameryki, a także z Burmą, Wietnamem, Libanem i Syrią.

Tegoroczne Targi Poznańskie miały posłużyć do dalszego pogłębienia naszych stosunków z zagranicą.

Targi Poznańskie przeglądem naszych osiągnięć

Rok 1955 jest znamieny dla historii naszego kraju, gdyż zamyka on okres dziesięcioletniego rozwoju i budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Jednocześnie rok 1955 jest ostatnim rokiem planu 6-letniego. Stąd też XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie w nawiązaniu do tego szczególnego momentu w naszej historii, w którym się odbywały, postawiły sobie za cel pokazanie szerokim warstwom społeczeństwa naszego dorobku w rozwoju produkcji przemysłowej w minionym okresie.

Trzeba przyznać, że wystawa poznańska dla wielu z nas była wielką niespodzianką. Każdy zwiedzający wiedział wiele o rozwoju przede wszystkim tej gałęzi gospodarki narodowej, w której pracuje; o pozostałych słyszał z cyfr i wskaźników, ale nie miał kompleksowego wyobrażenia o naszym rozwoju gospodarczym. Nic więc dziwnego, że pawilony, w których były wystawione polskie eksponaty, zaskoczyły wielu zwiedzających. Z uczuciem radości i milego zdziwienia niemal każdy zwiedzający patrzył na polskie eksponaty, wprost nie mieściło się w głowie, że produkujemy tyle różnorodnych maszyn nie tylko na potrzeby własne, ale że poważne ilości tych maszyn już eksportujemy za granicę.

Od kilku lat nie mieliśmy okazji popatrzeć na wytwory naszej produkcji zebrane w sposób syntetyczny, minęło przecież 5 lat od ostatnich Targów w Poznaniu, ale to co zobaczyliśmy obecnie prze-

szło nasze oczekiwania. Został dokonany rewolucyjny skok w naszej produkcji przemysłu maszynowego i o tym przekonaliśmy się na Targach. O tym też przekonali się goście zagraniczni, którzy zwiedzili Targi. Zrozumieli oni na konkretnych ekspozycjach XXIV Międzynarodowych Targów w Poznaniu, że Polska przesunęła się w tych kilku latach na czołowe miejsce w Europie w zakresie produkcji przemysłowej i że produkuje już dzisiaj wiele takich maszyn, które mogą zainteresować najbardziej uprzemysłowione państwa na świecie.

Anglicy, Szwajcarzy, Niemcy, Szwedzi, Jugosłowianie godzinami oglądali nasze obrabiarki, maszyny włókiennicze, maszyny budowlane, urządzenia górnicze i niemal wszyscy oświadczaali przedstawicielom polskich central handlu zagranicznego, że słyszeli o naszych osiągnięciach w odbudowie i rozwoju przemysłu, ale nie przypuszczali, że tak daleko zaszliśmy w rozwoju produkcji przemysłu maszynowego. Podobnie wysoką ocenę zyskały wytwory naszej produkcji przemysłu chemicznego, mineralnego, włókienniczego, skórzanego, rolno-spożywczego, słowem, niemal wszystkie polskie ekspozycje.

Został więc osiągnięty jeden z celów wystawy, poważna część naszego społeczeństwa — ponad 1 300 tys. ludzi — zapoznała się naocznie z naszymi osiągnięciami i niewątpliwie zrozumiała głębiej, że to co osiągnęliśmy w minionych latach jest naprawdę olbrzymim osiągnięciem naszego narodu.

Zrozumienie tego faktu pozwoli nam bardziej prawidłowo uszeregować nasze siły wytwórcze na prognozie planu 5-letniego i mobilizować nas będzie do dalszych niemińszych osiągnięć gospodarczych w przyszłości.

Targi świadectwem naszego potencjału gospodarczego w stosunkach międzynarodowych

Targi Poznańskie miały także za zadanie zaznajomić przedstawicieli zagranicznych kół gospodarczych z aktualnym potencjałem naszego przemysłu, a to w celu stworzenia warunków dla dalszego zacieśnienia stosunków gospodarczych oraz zwiększenia obrotów towarowych z zagranicą. I ten cel został w dużym stopniu osiągnięty, o czym świadczy chociażby taki fakt, że na Targi przybyli przedstawiciele kół gospodarczych z 45 krajów. Zawarto na samych Targach wiele różnych transakcji na sumę ponad 460 mln złotych w walucie (tj. ponad 115 mln dolarów) z przedsiębiorstwami 40 krajów. Niezależnie od tych transakcji przeprowadzono szereg rozmów z kupcami wielu krajów, które dadzą niewątpliwie w efekcie dalsze kontakty importowo-eksportowe.

Najważniejsze co zostało osiągnięte, to bliższe zapoznanie się zagranicznych gości tak poprzez Wystawę Poznańską, jak i zwiedzanie niektórych zakładów produkcyjnych, z naszymi aktualnymi możliwościami eksportowymi.

Dążąc konsekwentnie do likwidacji barier sztucznie wzniesionych w ostatnich latach przez niektóre koła rządzące na zachodzie, staraliśmy się wskazać na możliwości dokonywania szeregu obustronnie korzystnych transakcji z wszystkimi krajami, które były reprezentowane przez wystawców lub uczestników na Targach Poznańskich.

W efekcie mamy ponad 40% zawartych na Targach kontraktów z przedsiębiorstwami państw za-

chodnio-europejskich i 20% transakcji z państwami zamorskimi. Stosunkowo największe obroty miały miejsce z Niemiecką Republiką Federalną, Francją, i Austrią. Poważne również transakcje zostały zawarte z kupcami belgijskimi i holenderskimi. Zarówno Belgowie jak i Holendrzy mogli się przekonać, że istnieją wszelkie warunki dla dalszego rozwoju wzajemnych obrotów towarowych między naszymi krajami. Transakcje zawarte np. na Targach z kupcami, holenderskimi przewyższają znacznie nasze obroty pierwszego półrocza br. z Holandią. Poważne transakcje zostały również dokonane z kupcami angielskimi, szwajcarskimi, włoskimi i tureckimi. Na Targach Poznańskich został nawiązany bliższy kontakt między nami i Jugosławią w kierunku lepszego zorientowania naszych przyjaciół co do możliwości szybkiej odbudowy stosunków gospodarczych.

Kontakty handlowe, transakcje zawarte na Targach, sama wystawa były chyba dostatecznym dowodem dla niektórych gości zagranicznych, zwłaszcza dziennikarzy, że bezpodstawne są ich wątpliwości, czy aby uprzemysłowienie Polski Ludowej nie doprowadzi do zmniejszenia obrotów naszego kraju z zagranicą. Mogli się oni przekonać łatwo, że perspektywa jest wprost odwrotna, że w miarę uprzemysłowienia kraju rosną potrzeby naszego przemysłu na dalsze maszyny (trudno sobie wyobrazić, abyśmy wytwarzali wszystkie maszyny i urządzenia, tego nie osiąga żaden nawet wysoko uprzemysłowiony kraj), zwiększają się potrzeby surowcowe dla rozwijającego się przemysłu ciężkiego i lekkiego, rosną potrzeby naszych ludzi pracy w kierunku wzbogacenia asortymentu towarów rynkowych nie tylko wyrobami krajowymi, ale i zagranicznymi.

Asortyment towarów, który był przedmiotem transakcji na Targach Poznańskich, był bardzo szeroki. Jak już informowała prasa codzienna, w naszym eksporcie dominowały wyroby przemysłowe. Ścisłsza analiza wyników zawartych przez nas transakcji eksportowych wskazuje, że obejmują one niemal w całości wytwory naszych przemysłów przetwórczych.

Ponad 32% sprzedaży stanowiły maszyny i urządzenia oraz przetwory hutnicze. Transakcje eksportowe na Targach dotyczyły bardzo szerokiego asortymentu i obejmowały takie urządzenia, jak: frezarki, tokarki, wiertarki, pompy, maszyny włókiennicze, maszyny budowlane, samochody ciężarowe, wywrotki, traktory, maszyny rolnicze, urządzenia elektrotechniczne, urządzenia górnicze i narzędzia tnące oraz szereg innych.

Przetwory chemiczne, zarówno pochodzenia mineralnego jak organicznego oraz przetwory z papieru, objęły około 14% transakcji eksportowych. Ponad 13% sprzedaży, to wyroby przemysłu mineralnego, jak szkło ornamentowe, zbrojone, okienne, cement, fajans, porcelana, szkło gospodarcze itp. Produkty przemysłu włókienniczego, skórzanego, przemysłu drobnego i spółdzielczości stanowiły około 15% sprzedaży. Blisko 12% transakcji eksportowych, to wytwory przemysłu rolno-spożywczego, jak: przetwory warzywne i owocowe, wyroby cukiernicze, konserwy rybne i mięsne itp. Produkty przemysłu drzewnego, jak: meble gięte, fryzy, sklejkki, papierówka, objęły ponad 5% transakcji eksportowych.

Jak widać, przestaliśmy być rynkiem nastawionym głównie na eksport surowców i artykułów rolno-hodowlanych. Zmiany, jakie dokonały się w strukturze gospodarczej naszego kraju w wyniku apremysłowienia, znalazły właściwy wyraz w strukturze towarowej naszych sprzedaży dla zagranicy na Targach Poznańskich.

Nasze zakupy u dostawców zagranicznych obejmowały również szeroki asortyment towarów.

Okolo 35% zakupów dokonanych na Targach Poznańskich — to maszyny, urządzenia budowlane, środki transportu, urządzenia pomiarowe i aparatura naukowo-techniczna oraz sprzęt medyczny. Zostały zakupione, wobec zapotrzebowania na maszyny i urządzenia jakie powstały w ostatnim okresie, takie urządzenia, jak: pługielarki do regulacji naszych rzek (z Holandii), maszyny parowe dla statków (z Danii), tabor kolejowy elektryczny dla kopalń węgla (z NRD), koparki (z Czechosłowacji), kompresory (z Czechosłowacji i Belgii), maszyny włókiennicze (z Anglii i NRF), maszyny poligraficzne (z NRD i NRF), armatura przemysłowa i sieci domowej (z Czechosłowacji, NRD i Austrii) itp.

Zakupiliśmy na Targach partię autobusów (Chaussonów z Francji dla Warszawy) oraz samochodów osobowych z NRD. Niezmiernie poważną pozycję w tej grupie stanowią dokonane zakupy aparatury naukowo-technicznej. W oparciu o eksponaty zagranicznych wystawców nasze biura konstrukcyjne, instytuty naukowe i katedry wyższych uczelni zamówiły poprzez polskie centrale handlu zagranicznego różnorodne aparaty i urządzenia, które niewątpliwie pomogą w podnoszeniu na wyższy poziom naszej myśli naukowo-technicznej i przyczynią się do dalszego udoskonalenia naszej produkcji przemysłowej.

Okolo 22% naszych zakupów obejmują surowce dla hutnictwa i półprodukty dla przemysłu maszynowego. Podstawowymi artykułami zakupowanymi w tej grupie są: ruda żelazna, blachy cienkie i inne wyroby walcowane w asortymencie deficytowym w kraju, łożyska, rtęć, stale specjalne itp.

Ponad 24% dokonanych transakcji importowych stanowiły surowce i materiały dla przemysłu lekkiego. Obejmują one takie zakupy, jak skóry bydłace i garbniki, wełna i czesanka wełniana, bawełna i sztuczne włókno, len długowłóknisty, szmaty wełniane, barwniki itp.

Okolo 14% zakupów stanowią towary rolnospożywcze. Podstawową pozycją jest pszenica. Produkcja rolna nie nadąża u nas za wzrostem spożycia i musimy dowozić zboże z zagranicy. Obok setek tysięcy ton zbóż importowanych z ZSRR importujemy je również i z innych krajów, jak z Francji, Argentyny, Kanady. Zakupiliśmy również kilka tysięcy ton pomarańczy i cytryn, które ukażą się wkrótce na naszym rynku.

Ponad 7% transakcji importowych, to wyroby przemysłowe codziennego użytku. Obejmują one bogaty asortyment towarów rynkowych, jak kosmetyki, zegarki, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne, rowery, motocykle, radioaparaty, tkaniny wełniane, jedwabne, nylonowe, wyroby dziewiarskie i wiele innych. Co prawda wielu zwiedzających Targi życzyło sobie, aby tych towarów kupić jak najwięcej, niestety musimy zadowolić się ograniczonymi zakupami, gdyż trzeba równomiernie zaspokoić

potrzeby całej gospodarki, a szczególnie przemysłu, który w pierwszym rządzie zabezpiecza dostawy towarów dla codziennych potrzeb ludzi pracy. Jednakże w miarę wzrostu naszego eksportu i dysponowania odpowiednimi środkami będziemy niewątpliwie rozszerzali import towarów rynkowych, aby coraz pełniej zaspokajać wzrastające potrzeby naszego społeczeństwa.

Targi Poznańskie jako baza do rozszerzenia i zacieśnienia stosunków gospodarczych z zagranicą dały nie tylko konkretne transakcje handlowe, ale niewątpliwie przyczyniły się do dalszego podniesienia asortymentu i jakości naszej produkcji. Już przedtem szereg przemysłów dążyło do tego, aby na Targi Poznańskie przygotować nowy asortyment towarów, bardziej nowoczesny, dający lepsze wyniki ekonomiczne. Można to było szczególnie zaobserwować w przemyśle maszynowym oraz włókienniczym. Należy oczekiwać, że przemysł pielegnować będzie te wszystkie osiągnięcia naszych zakładów z okresu przygotowawczego i upowszechni je w swojej produkcji w najbliższej przyszłości. Jednocześnie nasz aparat produkcyjny, jak to można było zaobserwować na wystawie, studiował dość skrupulatnie eksponaty zagranicznych wystawców (większość zresztą została zakupiona) i przeprowadził sporo rozmów oraz wymianę myśli na tematy aktualnej sytuacji w różnorodnych gałęziach produkcji.

Niewątpliwie zetknięcie się naszej inteligencji technicznej i robotników z wytworami zagranicznego przemysłu, wystawionymi na Targach, wpłynie na dalsze podniesienie poziomu naszej produkcji.

Targi Poznańskie ośrodkiem międzynarodowego handlu

Była okazja nie tylko dla nas, do zaznajomienia się z ostatnimi osiągnięciami na polu gospodarczym Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i szeregu krajów kapitalistycznych oraz do nawiązania wzajemnych kontaktów handlowych. W wyniku tego niektórzy wystawcy, jak Chiny Ludowe i Niemiecka Republika Demokratyczna, zawarły z zagranicznymi przedsiębiorstwami wiele poważnych transakcji handlowych.

Poznań stał się więc w czasie Targów ośrodkiem handlu międzynarodowego, ośrodkiem zbliżenia gospodarczego między Wschodem i Zachodem. Niemal wszyscy wystawcy bardzo wysoko oceniali wyniki Targów Poznańskich i już w czasie trwania zgłaszali dezyderaty, aby odbywały się one rokrocznie.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zdążając do dalszego pogłębienia i rozszerzenia naszej współpracy gospodarczej z zagranicą, zgodnie z zasadami pokojowego współżycia i współistnienia wszystkich narodów, zdecydował zorganizować w przyszłym roku XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie. Można na podstawie doświadczenia obecnego roku oczekiwać, że weźmie w nich udział jeszcze większa ilość państw i przedsiębiorstw zagranicznych. My zaś powinniśmy się do następnych Targów przygotować jeszcze lepiej, tak aby Międzynarodowe Targi w Poznaniu stały się wielkim ogniskiem międzynarodowego handlu oraz miejscem dla wzmożenia współpracy gospodarczej między narodami wszystkich zakątków świata.

O wynikach konferencji partyjno-ekonomicznych odcinka budowlanego huty „Baildon”

W ALKA o wykonanie planów produkcyjnych powinna się ściśle łączyć z walką o jakość produkcji i obniżenie kosztów własnych. Obniżka kosztów własnych decyduje bowiem w poważnym stopniu o wzroście dochodu narodowego i trudno bez niej poważnie myśleć o dalszych istotnych obniżkach cen na artykuły powszechnego spożycia, co już bezpośrednio wiąże się z podniesieniem poziomu realnych płac ludzi pracy.

W celu dalszego obniżenia kosztów produkcji potrzebna jest twórcza inicjatywa całej załogi przedsiębiorstwa. Każdy pracownik powinien znać sytuację swojego zakładu, powinien wiedzieć jak kształtuje się wydajność pracy, czy wytwarza on swój produkt taniej, czy też odwrotnie.

Doskonałym polityczno-gospodarczym narzędziem, przy którego pomocy można osiągnąć dobre wyniki w dziedzinie obniżki kosztów własnych, są konferencje partyjno-ekonomiczne. Narzędzie to tylko wtedy jednak może dobrze spełnić swoje zadanie, gdy organizacje partyjne, związkowe oraz administracja przedsiębiorstw będą się nim umiejętnie posługiwać.

Odcinek budowlany Huty „Baildon” pierwszą taką konferencję zorganizował w sierpniu 1954 roku. W celu wykonania postawionych na tej konferencji przed załogą zadań powołano szereg komisji, które pracowały w okresie od 1 czerwca 1954 r. do 1 marca 1955 r.

Oprócz komisji głównej powołano komisję do spraw postępu technicznego, mechanizacji racjonalizacji, współzawodnictwa i wynalazczości, komisję do spraw produkcji, planowania i obniżki kosztów administracyjnych, komisję do spraw obniżki kosztów materiałowych oraz do spraw poprawy jakości wykonywanych robót i podniesienia dyscypliny pracy.

W okresie poprzedzającym konferencję poszczególne komisje przeprowadziły szereg pogadanek i masówek z robotnikami i pracownikami administracyjnymi na tematy związane z walką o obniżkę kosztów własnych.

W wyniku tej akcji do komisji głównej wpłynęło 56 wniosków dotyczących obniżki kosztów własnych, z których 26 znalazło zastosowanie w produkcji. Wnioski dotyczyły w zasadzie usprawnienia gospodarki materiałowej i organizacji pracy, przyczyniając się w wyniku do osiągnięcia oszczędności w sumie 191 tys. zł.

Do klubu techniki i racjonalizacji wpłynęło w 1954 r. 12 wniosków, a w I kwartale 1955 r. — 3 wnioski, przy czym w procesie produkcji zastosowano ogółem 8 wniosków, które przyniosły 28 tys. zł oszczędności na materiałach i robociźnie.

Nie wszystkie komisje pracowały jednakowo dobrze. Do najlepiej pracujących można zaliczyć komisję do spraw obniżki kosztów materiałowych, poprawy jakości wykonywanych robót i podniesienia dyscypliny pracy. Komisja ta pracowała według ustalonego planu pracy, przy czym posiedzenia od-

bywały się regularnie co kwartał. Analizowano na nich wszystkie napotkane niedociągnięcia i opracowywano środki, mające na celu ich usunięcie.

W szczególności komisja zwróciła uwagę na wprowadzenie właściwej organizacji pracy przy załadunku i wyładunku materiałów, co w efekcie zmniejszyło o 5% uszkodzenia materiałów i pozwoliło osiągnąć obniżkę kosztów materiałowych w wysokości 252 tys. zł. Dzięki 3-krotnemu w stosunku do normy stosowaniu wtórnego zużycia drewna obniżono koszty materiałowe o 150 tys. zł. Uzyskano poprawę warunków przechowywania materiałów, co spowodowało, że manka wynikające ze zniszczenia materiałów wskutek nieodpowiedniego przechowywania zmalały o 3%. Obniżka kosztów z tego tytułu wyniosła 95 tys. zł. Wpływ komisji na robotników spowodował, że zaczęli oni stosować zasadę całkowitego wbudowywania przygotowanych materiałów budowlanych, co pozwoliło uniknąć ich zniszczenia w wypadku pozostawiania ich do dnia następnego (mowa tutaj o takich materiałach, jak np. zaprawa cementowa). To posunięcie przyniosło 25 tys. zł oszczędności. Dzięki pracy tej komisji zdołano obniżyć koszty materiałowe o łączną kwotę 531 tys. zł.

Pozostałe komisje na ogół nie pracowały dobrze.

Brak należytej pracy komisji do spraw postępu technicznego w dziedzinie racjonalnego wykorzystania sprzętu budowlanego spowodował, że koszty eksploatacji tego sprzętu zostały przekroczone o 67 tys. zł. Na sumę tę złożyły się: opłaty za niedostatecznie wykorzystany sprzęt, który nie został zwrócony do bazy, mimo że przez 2—3 miesiące nie był on w praktyce wykorzystywany; korzystanie z niewłaściwego sprzętu do niektórych robót; niewłaściwa organizacja przy przerzucie sprzętu z jednej budowy na drugą; wadliwa organizacja pracy sprzętu ciężkiego, co utrudniło wykorzystanie go w czasie dwóch zmian roboczych.

Komisja główna, której powierzono opracowanie zagadnień kosztów transportu, nie wywiązała się ze swego zadania, co przyczyniło się do ich przekroczenia o 133 tys. zł. Wynikało to z braku właściwej organizacji pracy (wozacy tracili około 50% czasu roboczego na postoje przy załadunku i wyładunku materiałów), zupełnego braku kontroli ilości przewożonych materiałów oraz z opóźnionego rozpoczynania pracy i przedwczesnego jej końca przez wozaków i kierowców.

Największe jednak niedociągnięcia uwidoczniły się w pracy komisji do spraw produkcji, planowania i obniżki kosztów administracyjnych. Szczególnie niedostatecznie pracowali ci członkowie komisji, którym powierzono zagadnienie kosztów administracyjnych i kosztów ogólnych. Wprawdzie tych pozycji kosztów nie planuje personel odcinka budowlanego, lecz wchodzi one do preliminarza jako narzut procentowy ustalony w zjednoczeniu — jednakże pracownicy przedsiębiorstwa mają pewien wpływ na ich

kształtowanie. Faktem jest, że koszty ogólne przekroczone zostały o 596 tys. zł w stosunku do skorygowanego planu kosztów, a duży wpływ na to miały następujące przyczyny:

brak preliminarza i niedostateczna kontrola wydatków na przybory biurowe, delegacje służbowe i rozmowy telefoniczne (przekroczenie o 115 tys. zł);

zastąpienie własnych dozorców nocnych zleceniem tych prac spółdzielni „Strażak” (przekroczenie o 200 tys. zł);

brak kontroli nad wydawaniem sprzętu mieszkańcom hotelów robotniczych spowodował straty wynikające z przedwczesnego zużycia i kradzieży (przekroczenie o 125 tys. zł);

przerosty w zatrudnieniu pracowników administracyjnych (przekroczenie o 78 tys. zł).

Wszystkie te niedociągnięcia w pracy komisji spowodowały, że — wprawdzie przedsiębiorstwo poprawiło swe wyniki ekonomiczne, gdyż zamiast straty 530 tys. zł (rok 1953) przyniosło w 1954 r. 266 tys. zł zysku — jednakże wyniki te były wysoce niedostateczne. Jak bowiem wynika z przytoczonego zestawienia, planowany zysk na rok 1954 powinien wynieść 531 tys. zł.

Zestawienie kosztów własnych za rok 1954

	Skorygowany plan kosztów za rok 1954		Faktycznie poniesione koszty za rok 1954		Oszczędność (—) / przekroczenie (+)	
	tys. zł	udział %	tys. zł	udział %	tys. zł	udział %
Materiały wg cen zakupu	2191	33	1660	25	—531	— 8
Koszty zakupu materiałów	133	2	266	4	+133	+ 2
Robocizna bezpośrednia	1594	24	1461	22	—133	— 2
Koszty eksploatacji sprzętu	398	6	465	7	+ 67	+ 1
Transport i inne koszty bezpośrednie	332	5	465	7	+133	+ 2
Koszty ogólne	1462	22	2058	31	+596	+11
Razem koszty	6110	92	6375	96	+265	+ 4
Wartość produkcji	6641	100	6641	100	—	—
Zysk	531	8	266	4	—	—

Jeśli przyjrzeć się temu zestawieniu, to można dojść do wniosku, że plan akumulacji mógł być nie tylko wykonany, ale nawet znacznie przekroczony, gdyby zrealizowane były wszystkie zamierzenia organizacyjno-techniczne komisji, gdyby praca ich była wydajniejsza.

Zachodzi więc pytanie, jakie były przyczyny niedostatecznej pracy poszczególnych komisji odcinka bu-

dowlanego Huty „Baildon”. Przeanalizujemy niektóre z istotniejszych.

Komisja główna przygotowała I konferencję partyjno-ekonomiczną w stosunkowo krótkim czasie (1 miesiąc) i w związku z tym nie potrafiła wciągnąć do walki o obniżkę kosztów własnych całej załogi, zwłaszcza pracowników fizycznych. Nie opracowała ona również ramowego zakresu działalności poszczególnych komisji programowych, a zatem nie miały one ściśle sprecyzowanych zadań do rozwiązania.

Organizacja komisji problemowych nie była właściwa. Praktyka bowiem wykazała, że komisje te nie mogły dobrze pracować przez wzgląd na to, że ich skład osobowy był zbyt liczny (9 osób) oraz że delegowano do nich nieodpowiednie osoby. Poza tym wachlarz zagadnień objętych działalnością komisji był zbyt obszerny, wskutek czego komisje koncentrowały swą działalność tylko na niektórych zagadnieniach, przy czym wybór tych zagadnień uzależniony był od aktywności niektórych członków komisji. Dobrze pracowali ci członkowie, którzy posiadali odpowiednie kwalifikacje w danej specjalności, reszta zaś wykazała zupełną bierność.

Komisje problemowe nie mogły więc w tym stanie rzeczy okazać należytej pomocy pracownikom w opracowaniu wniosków na konferencję partyjno-ekonomiczną. Tym też należy tłumaczyć fakt, że 30 ze zgłoszonych wniosków nie zostało wprowadzonych do produkcji.

Dużym błędem było również nieprzewodzenie przez komisję główną kwartalnej analizy wykonania uchwał konferencji partyjno-ekonomicznej. Wynikało to między innymi z tego, że komisja główna nie otrzymywała odpowiednich sprawozdań od komisji problemowych. Należy podkreślić, że powodzenie realizacji uchwał konferencji partyjno-ekonomicznych zależy w dużym stopniu od kontroli i analizy środków podjętych dla ich wykonania. Bieżąca, operatywna kontrola pozwala bowiem na natychmiastowe uchwycenie wszystkich przeszkód stojących na drodze do realizacji uchwał konferencji.

Z niedociągnięć organizacyjnych I konferencji partyjno-ekonomicznej organizacja partyjna i kierownictwo odcinka budowlanego Huty „Baildon” wyciągnęły odpowiednie wnioski i spowodowały lepsze przygotowanie organizacyjne II konferencji partyjno-ekonomicznej.

Przed wszystkim na okres przygotowań poświęcono znacznie więcej czasu — 3 miesiące (od 26 lutego do 26 maja 1955 r.). Następnie dokonano reorganizacji istniejących komisji i podkomisji, polegającej na tym, że zamiast dotychczasowych 4 komisji powołano komisję główną i 12 podkomisji. W skład komisji głównej weszli: I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, kierownik odcinka budowlanego, przewodniczący rady zakładowej i starszy ekonomista. W skład podkomisji weszły osoby odpowiedzialne za pracę danej sekcji lub referatu oraz przodujący członkowie aktywu partyjnego i związkowego.

Nowe podkomisje w zasadzie różnią się od poprzednich komisji tym, że zakres ich czynności jest ograniczony do określonych zagadnień. Tak np. dawna komisja do spraw postępu technicznego, mechaniza-

cji, racjonalizacji, współzawodnictwa i wynalazczości rozbita została na 3 podkomisje: do spraw postępu technicznego i mechanizacji, do spraw racjonalizatorstwa, współzawodnictwa i wynalazczości i do spraw organizacji i normowania pracy.

W oparciu o doświadczenia uzyskane z pracy komisji przygotowującej I konferencję partyjno-ekonomiczną opracowano zakres czynności dla komisji głównej i poszczególnych podkomisji.

W myśl tych wytycznych komisja główna kieruje, koordynuje i kontroluje pracę wszystkich podkomisji, zbiera od poszczególnych podkomisji miesięczne sprawozdania, co kwartał przeprowadza analizę i ocenia pracę podkomisji oraz opracowuje wnioski zmierzające do usprawnienia pracy przedsiębiorstwa w celu uzyskania pomyślnych wyników w walce o obniżkę kosztów własnych.

Podkomisje pracują zgodnie z zakresem ich zainteresowań.

Tak więc podkomisja do spraw produkcji i planowania operatywnego powinna badać i wskazywać, jakie czynniki wpłynęły na niewykonanie względnie na przekroczenie planu. W szczególności powinna ona ustalić przyczyny wzrostu lub obniżki kosztów własnych.

Podkomisja do spraw jakości wykonawstwa powinna między innymi ustalić wysokość oszczędności osiągniętych w wyniku poprawy jakości robót, przy czym oszczędności te powinny być obliczane zarówno w odniesieniu do materiałów, robocizny, transportu itp., jak i w odniesieniu do poszczególnych obiektów, przy budowie których zostały one osiągnięte.

Podkomisja do spraw postępu technicznego i mechanizacji opracowuje następujące zagadnienia: stopień mechanizacji różnych robót i jej wpływ na obniżkę kosztów; wykorzystanie sprzętu budowlanego oddzielnie w zakresie czasu pracy i oddzielnie w zakresie mocy produkcyjnej. Do zadań tej podkomisji należy również przeprowadzenie analizy awarii i postojów oraz opracowywanie wniosków zmierzających do ich likwidacji.

Podkomisja do spraw racjonalizatorstwa, współzawodnictwa i wynalazczości powinna konkretnie ustalać, w jakim stopniu rozwój współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, jak również szkolenie wewnątrzzakładowe wpływa na obniżkę kosztów własnych. Powinna ona również badać poziom i nasilenie pracy uświadamiająco-wychowawczej, prowadzonej przez aktyw przedsiębiorstwa i zmierzającej do dalszego rozwoju ruchu współzawodnictwa.

Podkomisja do spraw obniżki kosztów materiałowych opracowuje takie zagadnienia, jak: likwidacja marnotrawstwa materiałów w transporcie i w magazynowaniu, kształtowanie się zapasów minimalnych, maksymalnych i produkcyjnych, szczegółowa kontrola odbioru materiałów w zakresie ilości i jakości, analiza zużycia blach stalowych, stali zbrojeniowej, tarcicy obrzynanej i nie obrzynanej.

Podkomisja do spraw obniżki kosztów administracyjnych i ogólnych opracowuje preliminarz tych kosztów i porównuje je z kosztami rzeczywiście poniesionymi. Na tej podstawie opracowuje wnioski zmierzające do ich obniżenia.

Oprócz wymienionych podkomisji powołano jeszcze podkomisję do spraw socjalno-bytowych, która zajmuje się przede wszystkim zagadnieniem hoteli robotniczych, podkomisję do ustalenia strat wynikających z rozbieżności między Katalogiem Norm i Cen Jednostkowych a Cennikiem Robót Budowlanych, podkomisję do spraw dyscypliny pracy, podkomisję do spraw organizacji pracy i funduszu płac, podkomisję do spraw szkolenia zawodowego i podkomisję do spraw transportu.

Komisja główna i wszystkie podkomisje mają obowiązek analizowania w swych sprawozdaniach wszystkich wniosków uchwalonych na I konferencji partyjno-ekonomicznej, które zostały zastosowane w procesie produkcyjnym i ustalania konkretnych oszczędności, jakie one przyniosły. Również wnioski nie wprowadzone do produkcji powinny być przez te podkomisje przeanalizowane z punktu widzenia ich przydatności.

Chcąc uniknąć wszelkich błędów formalnych w zgłaszaniu wniosków na konferencję partyjno-ekonomiczną, komisja główna opracowała specjalny wzór, w którym poza danymi personalnymi znajduje się rubryka na opis wniosku, dokładne obliczenie wysokości obniżki kosztów własnych wynikających z jego zastosowania oraz na omówienie sposobu jego wprowadzenia. Na II konferencję partyjno-ekonomiczną wnioski składane były według opracowanego wzoru, co stworzyło podstawę do realnej kontroli ich wprowadzania do działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa.

II konferencja partyjno-ekonomiczna pod względem organizacyjnym była znacznie lepiej przygotowana niż pierwsza. Podjęte środki (pogadanki z robotnikami, odprawy z przodownikami pracy, majstrami, technikami i inżynierami) spowodowały, że do komisji głównej przygotowującej II konferencję partyjno-ekonomiczną wpłynęło 76 wniosków z zakresu racjonalizatorstwa i usprawnienia organizacji pracy.

Wprowadzenie tych wniosków do produkcji pozwoli na obniżenie kosztów własnych w 1955 r. o 785 tys. zł. Z liczby zgłoszonych wniosków do dnia 10 czerwca br. zrealizowano 14 wniosków, które przyniosły już konkretny efekt oszczędnościowy w wysokości 320 tys. zł.

Dobre wyniki osiągnięte wskutek usprawnienia organizacji przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznych nasuwają wniosek, że doświadczenia Odcinka Budowlanego Huty „Baildon“ w tym zakresie mogłyby być wykorzystane przez inne budowy i odcinki budowlane. Jest to tym bardziej ważne, że — jak wykazuje praktyka — w ubiegłych okresach doświadczenia z zakresu wniosków racjonalizatorskich i organizacyjnych, zmierzające do obniżki kosztów własnych, nie były wymieniane, mimo że wiele z nich było dobrze opracowanych i przyniosło konkretne efekty oszczędnościowe.

Wzajemna pomoc, współpraca i wymiana doświadczeń między pokrewnymi przedsiębiorstwami jest przecież jednym z podstawowych warunków wykonania zadań stojących przed załogami w ostatnim roku planu 6-letniego.

Alojzy Górny

Postęp techniczny w Stoczni Gdańskiej

Z OKAZJI Dnia Stocznio-wca, który pracownicy przemysłu okrętowego obchodzili w czerwcu br., prasa codzienna m. in. pisała: „Dziesięcioletni dorobek polskich stoczni, to oddanie do eksploatacji około 130 statków pełnomorskich — rybackich, rudowęglowców, drobnicowców oraz około 50 jednostek o mniejszym tonażu”.

Na tak znaczny dorobek naszego przemysłu okrętowego, który powstał i szybko się rozwinął w Polsce Ludowej,łożyło się szereg takich czynników, jak: wielki zapał i ofiarność jego załogi, wydatna pomoc udzielana ze strony rządu i partii, możność szerokiego korzystania z doświadczeń radzieckiego budownictwa okrętowego oraz wprowadzanie, szczególnie w latach ostatnich, postępu technicznego.

Czołowym zakładem naszego młodego przemysłu okrętowego jest Stocznia Gdańska, której załoga przyczyniła się najwięcej do osiągnięcia tych wyników, jakie przemysł stoczniowy uzyskał w okresie dziesięciolecia.

Stocznia Gdańska jest największym i jednocześnie przodującym zakładem na Wybrzeżu. Jednym ze źródeł jej przodownictwa jest postęp techniczny, który stocznio-wcy gdańscy wprowadzają do organizacji produkcji swego zakładu pracy. To, co na tym polu dotychczas osiągnięto, nie przyszło łatwo.

W pierwszym okresie trzeba było przystąpić do usuwania zniszczeń wojennych i przygotowywania zakładu do podjęcia produkcji — budowy statków. W okresie tym dokonywano również remontów różnego rodzaju jednostek pływających. Nowa i młoda wiekiem załoga przy pomocy i pod kierownictwem nielicznych fachowców z zapałem wdrażała się do nowego, prawie że pionierskiego wówczas w Polsce, zawodu stocznio-wca.

Gdy Stocznia Gdańska była już mniej więcej przygotowana do podjęcia właściwej produkcji przystąpiono do niej z wielką energią. Pamiętny „Sołdek” zapoczątkował w stoczni właściwą pełną budowę okrętów.

Od tego okresu datuje się w Stoczni Gdańskiej walka o plan. Nie pisane i nie głoszone nigdzie otwarcie hasło — wykonać plan za wszelką cenę — było w tym drugim okresie działalności stoczni dominującym dla jej załogi nakazem.

Nastąpił i trzeci z kolei okres, w którym coraz częściej poddawano pod dyskusję niepisane prawo — plan za wszelką cenę. Coraz częściej pojawiały się uwagi i głosy, że oprócz ilościowego wskaźnika planu istnieją również i inne podobnie ważne wskaźniki, bez których realizacji stocznia nie będzie nigdy zaliczona do zakładów dobrze pracujących.

Obecnie w Stoczni Gdańskiej przeważająca część jej techników i inżynierów myśli już o produkcji kategoriami ekonomicznymi oddziałując jednocześnie coraz skuteczniej w tym kierunku na całą załogę stoczni, na jej robotników, brygadzystów i majstrów.

Postęp techniczny w Stoczni Gdańskiej rozwija się w dwóch kierunkach. Pierwszym z nich jest unowocześnianie i usprawnianie samej organizacji produkcji, drugim — wprowadzanie i realizacja nowych metod wytwarzania, mających na celu zaoszczędzenie cennych materiałów lub czasu, bądź też uczynienie pracy lżejszą i bezpieczniejszą.

W myśl tych założeń przystąpiono przede wszystkim do usprawnienia obróbki blach kadłubowych. W tym celu zreorganizowano dotychczasową produkcję obróbczą blach kadłuba w kierunku wprowadzenia ścisłej specjalizacji poszczególnych prac w blacharni.

Wielką halę blacharni podzielono na pięć przelotów (działów), w których na maszynach ustawionych według technologicznej kolejności wykonywanej pracy, dokonuje się jednych i tych samych określonych operacji obróbczych. Np. w pierwszym przelocie wykonuje się obróbkę drobnych elementów i płaskowników, w drugim przelocie kopiarki nadają blachom odpowiednie kształty, w trzecim następuje obróbka elementów o prostych krawędziach, w czwartym i piątym przelocie wykonywana jest obróbka kowalska.

Elementy wchodzące z poszczególnych przelotów grupowane są na ostatnim stanowisku w zespoły i przechodzą do wydziałów montażowych.

Dzięki wprowadzeniu nowej organizacji produkcji otrzymano, w przeciwieństwie do tego co było do niedawna w blachowni, proste linie przebiegu obróbki, zmniejszenie transportu wewnątrz hali i specjalizację poszczególnych stanowisk pracy.

Następnym krokiem w kierunku postępu technicznego było opracowanie kart wykroju dla blach. Opracowanie typowymiarów blach okrętowych zmniejszyło ich ilość z 400 do około — 90. Uzyskano dzięki temu poważne oszczędności materiałowe, gdyż odpady blach zmniejszyły się około 10%, usprawniono gospodarkę materiałową i poważnie obniżono pracochłonność.

Z zakresu unowocześnienia, a tym samym i usprawnienia produkcji jest stopniowe przechodzenie z gorącego gięcia blach kadłuba na zimne, na odpowiednich prasach i walcach. Odbudowuje się w tym celu m. in. prasę 800 ton i wykonuje do niej oprzyrządowanie. Do końca bieżącego roku w Stoczni Gdańskiej wyeliminuje się całkowicie gięcie blach na gorąco. Jednocześnie na coraz szerszą skalę wprowadza się w stoczni również gięcie rur na zimno. Dawniej nasypywano piasek do rury, ubijano go i po zakorkowaniu rury z obu stron, podgrzewano ją w piecu gazowym i ręcznie przy pomocy imadła wyginano do odpowiednich kształtów. Obecnie odbywa się to przy pomocy maszyny, tzw. gięciarki do rur.

Gięcie blach i rur na zimno podniosło jakość kadłuba i rurociągów, poprawiło warunki pracy przez usunięcie wysokiej (dochodzącej do 700°) temperatury, obniżyło pracochłonność blisko o 55% i dało poważne oszczędności w zużyciu energii.

Najistotniejszym jednak przejawem postępu technicznego w Stoczni Gdańskiej jest wprowadzenie w tym roku blokowej budowy statków przy zastosowaniu potokowo-pozycyjnego montażu.

Blokowa budowa statków polega na tym, że statek podzielony jest na 7 bloków (np. dziób, przedział maszynowo-kotłowy, ładownia, rufa). Każdy z tych bloków buduje się i wyposaża oddzielnie. Następnie bloki te przesuwa się na wózkach i „stykuje”, tzn. łączy w całość — kadłub. Z kolei przeprowadza się próby szczelności, uzupełnia dalsze wyposażenie i w stanie 80% gotowości woduje się.

W oparciu o ten system przystąpiono do budowy

jednostki B-14 (trawler 500 TDW). Przyniesie to około 25% oszczędności na robociźnie.

Wraz z systemem potokowo-pozycyjnym budowy statków łączy się zorganizowanie w Stoczni Gdańskiej brygad specjalizujących się w odcinkowych pracach kadłubowych i wyposażeniowych. Powstała stąd tzw. schodkowa budowa kadłubów. Poszczególne brygady montażowe i wyposażeniowe przechodzą kolejno ze statku na statek wykonując zawsze jedne i te same czynności: jak np. montaż rufy, montaż dna podwójnego itp. Wprowadzenie tego systemu przyczyniło się do skrócenia produkcji kadłuba o ponad 20%.

Innego rodzaju bardzo znamienym przykładem stosowania na szeroką skalę postępu technicznego w Stoczni Gdańskiej jest wprowadzenie półautomatycznego i automatycznego spawania oraz spawania automatycznego pod topnikiem.

Zastosowanie automatycznego spawania przyniosło stoczni wiele korzyści. Przede wszystkim przyczyniło się do uzyskania poważnych oszczędności materiałowych przez wyeliminowanie zakładek nieodzwrotnych przy nitowaniu blach kadłuba. Na skutek nie stosowania przy produkcji kadłuba zakładek statek stał się od 17 do 20% lżejszy, a w związku z tym i jego nośność uległa zwiększeniu. Automatyczne spawanie przyczyniło się również do zmniejszenia prawie o połowę pracochłonności, poza tym uległo zmniejszeniu o 3 tys. roboczogodzin na jednym statku prostowanie kadłuba, nadbudówek i ścian.

Wprowadzanie na coraz szerszą skalę automatycznego spawania dało jeszcze jedną korzyść stoczni, a mianowicie, umożliwiło w większym stopniu stosowanie prefabrykacji statków.

Prefabrykacja statków jest ostatnią z najbardziej istotnych form postępu technicznego realizowanego w stoczni. W jej zakres wchodzi prefabrykacja wszelkiego rodzaju rurociągów oraz prefabrykacja różnych części pomieszczeń na statku, jak sufitów, ścian działowych, poszyc drewnianych burtowych itp. Dotychczas prefabrykuje się rurociągi w około 40% w stosunku do ogólnej ilości robót rurarskich.

Wprowadzenie wspomnianych form postępu technicznego na terenie Stoczni Gdańskiej wpłynęło w następstwie na ogólny wzrost wydajności pracy w I półroczu br. o ponad 25% w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Szczególny wzrost wydajności zanotowano w marcu — 106,6% w stosunku do grudnia 1954 r., w kwietniu i maju — 110,5%, a w czerwcu — 120,8%.

Jednak obraz prac realizowanych z zakresu nowej organizacji produkcji, nowych, tańszych i lepszych systemów wytwarzania — słowem tego wszystkiego co zawierają w sobie słowa — postęp techniczny — obraz ten z terenu Stoczni Gdańskiej byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o szerokim ruchu racjonalizatorskim, jaki rozwinął się w latach ostatnich w działalności tego przodującego zakładu produkcyjnego naszego Wybrzeża.

Suma — 28 884 tys. zł oszczędności uzyskana na przestrzeni lat 1949—1954 w wyniku realizacji projektów racjonalizatorskich na Stoczni Gdańskiej mówi z całą wyrazistością, że racjonalizatorzy dobrze zasłużyli się swemu zakładowi i krajowi.

W okresie I połowy br. do komórki Inżyniera Wynalazczości wpłynęło 769 projektów, z czego zrealizowano 473.

Realizacja tych projektów pozwoli zaoszczędzić w skali rocznej 180 591 roboczogodzin, 362 maszynogodzin, 185 534 kg stali i żeliwa, 1 242 kg brązu, 59 kg miedzi, 368 kg cyny, 2 878 kg innych metali kolorowych, 40 kg farby olejnej i 63 m³ drewna.

Tak znaczny wzrost zgłoszonych projektów nastąpił w wyniku lepszej pracy zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji, wydziałowych klubów oraz dzięki właściwej pracy Sekcji Wynalazczości, której kierownictwo nawiązało szerszą współpracę z wydziałami i racjonalizatorami stoczni.

Z ciekawszych pomysłów należy wymienić przyrząd do produkcji plastrów awaryjnych na wszystkie statki, skonstruowany przez Kazimierza Chata. Efekty tego usprawnienia polegającego na skonstruowaniu maszyny w rodzaju krosna przyniosą rocznie 350 tys. zł oszczędności na robociźnie, gdyż to co robiono dawniej w ciągu 140 godzin ręcznie, obecnie maszyna Chata wykonuje w 8 godzin; opracowanie prefabrykacji rurociągów okrętowych zaprojektowane przez brygadę robotniczo-inżynierską inż. Kowalewskiego, które pozwoli na skrócenie cyklu wyposażenia statku i przyniesie w następstwie 4 mln. zł oszczędności w skali rocznej; przekonstruowanie wiertarek produkcji węgierskiej typu „Mavag“ na podstawie projektu Muchy i Gołąbka, które wyeliminowało konieczność dodatkowego zatrudnienia ponad 30 ludzi, co najprawdopodobniej byłoby nieuniknione z uwagi na poprzednio słabą ich wydajność z powodu małej ilości obrotów. Również duże oszczędności przyniesie realizacja pomysłu brygady robotniczo-inżynierskiej inż. Romańczuka, która zaprojektowała jednoprzewodowe centralne ogrzewanie parowe na okrętach.

Wśród dotychczasowych osiągnięć Stoczni Gdańskiej w zakresie postępu technicznego należy wspomnieć jeszcze o trzecim bardzo istotnym kierunku prac załogi stoczni, zmierzających do usprawnienia produkcji i poczynienia znacznych oszczędności oraz wykrycia wielu poważnych wszelkiego rodzaju rezerw.

Mianowicie jednym z etapów prac przygotowawczych do przeprowadzonej w czerwcu br. konferencji partyjno-ekonomicznej był społeczny przegląd stanowisk pracy. Dokonanie tego przeglądu pozwoliło na ujawnienie szeregu niedociągnięć natury organizacyjnej i technicznej bezpośrednio na analizowanym stanowisku roboczym oraz na szczepku wydziału i zakładu. W rezultacie wykryto niekiedy poważne rezerwy ludzkie i materiałowe, sprecyzowano sposoby likwidacji wąskich gardeł produkcji.

W skład komisji dokonujących tych przeglądów wchodził inżynierowie i robotnicy pod przewodnictwem wybitniejszych inżynierów stoczni lub członków aktywu partyjnego.

Społeczne przeglądy stanowisk pracy przeprowadzano pod kątem stanu urządzeń i ich racjonalnego wykorzystania, zabezpieczenia miejsca pracy w energię, odpowiednie środki transportowe, narzędzia i oprzyrządowanie, jak również pod kątem organizacji produkcji, warunków bhp, rozplanowania miejsca pracy i jego wyglądu estetycznego.

Przeglądu stanowisk dokonywano również w celu zbliżenia inżyniera, technika i mistrza z robotnikiem dla wspólnej dyskusji nad ujawnieniem rezerw, zwiększeniem odpowiedzialności, wyrobieniem wśród członków załogi poczucia gospodarza za powierzony odcinek pracy.

Najlepszym dowodem jak słuszna była decyzja przeprowadzenia społecznych przeglądów stanowisk roboczych, są ujawnione rezerwy. Np. w wydziale K2 w czasie przeprowadzania społecznego przeglądu spawania automatycznego wykazano, że przyczyną niepełnego wykorzystania czasu roboczego była niewłaściwa obsługa stanowiska pracy. Główny punkt niedomagań na tym odcinku stanowiło niewłaściwe zaopatrzenie stanowiska w materiał oraz zła konserwacja sprzętu spawalniczego. Innym czynnikiem wpływającym hamująco na realizację produkcji była niewłaściwa koordynacja prac między brygadami spawalniczymi i monterskimi w następstwie złego planowania warsztatowego.

Usunięcie przedstawionych głównych niedociągnięć pozwoliło realizację dotychczasowych zadań produkcyjnych na tym stanowisku roboczym przeprowadzić przy zmniejszonej załodze o 25%. Należy podkreślić, że posunięcie to przyczyniło się do zwiększenia zarobków robotniczych od 270 do 360 zł. Pracownicy zbędni w tym wydziale zostali skierowani na kurs

spawalnicy w celu podniesienia ich kwalifikacji, co w następstwie również niewątpliwie przyczyni się do podniesienia ich zarobków.

Przeprowadzenie społecznych przeglądów stanowisk roboczych, podobnie jak realizacja poprzednio omówionych poczyniń i prac z zakresu postępu technicznego odbywa się w Stoczni Gdańskiej w ostrej walce starego z nowym. Twórcza jednak myśl techniczna przodujących robotników, techników i inżynierów wychodzi zwycięsko z walki z rutyniarstwem, majsterstwem i konserwatyzmem głęboko nieraz zakorzenionym wśród niektórych członków załogi i jej dozoru średniego i niższego.

Twórcza, postępową myśl techniczna wywalczyła już sobie prawo stałego obywatelstwa w Stoczni Gdańskiej z korzyścią zarówno dla samego zakładu jak i ogólnonarodowej gospodarki, której Stocznia Gdańska bardzo ważną i znaną część reprezentuje.

Tadeusz Gorzkowski

Więcej troski o bhp w odlewni żeliwa „Węgierska Górka”

ODLEWNIA żeliwa w Węgierskiej Górze jest bodaj jednym z zakładów przemysłowych, który pracuje na potrzeby wielu resortów gospodarczych. Blisko 70% jej produkcji stanowią rury kanalizacyjne dużych przekrojów, reszta — kształtki wodociągowe, armatura oraz odlewy części maszyn i urządzeń. Odlewnia dostarczyła m. in. rur na budowę wodociągu Łódź — Pilica, na budowę zapory wodnej w Goczałkowicach, ostatnio wykonała zespół pracochłonnych latarń dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, a część produkcji odlewni jest skierowana na eksport do Albanii i Turcji. Wszystko to świadczy, że zakład, mimo niedużych rozmiarów, stanowi ważne ogniwo w gospodarce narodowej.

Odlewnia żeliwa w Węgierskiej Górze jest zakładem starym. 116 lat kapitalistycznej eksploatacji zrobiło swoje. Mówią o tym nie tylko stare budynki i urządzenia fabryczne, przestarzała technologia produkcji, ale przede wszystkim kompletny brak troski byłych właścicieli o skromne przynajmniej warunki pracy dla załogi.

W warunkach władzy ludowej zrobiono już wiele dla poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy zakładu. Dla nieznacznego nawet polepszenia warunków BHP trzeba było dokonać poważnych nakładów inwestycyjnych, począwszy od przeróbek budynków, urządzeń i ich zabezpieczania. Ogółem nakłady inwestycyjne na BHP w planie 6-letnim wyniosły 3,6 mln zł. W ramach ich zbudowano centralną łaźnię kosztem 1,2 mln zł, ustępy i nowoczesne zakładowe ambulatorium lekarskie.

Rokrocznie preliminowane są w oparciu o stwierdzone potrzeby komórki BHP, nakazy inspektora pracy i zalecenia Centralnego Zarządu Odlewnictwa stosunkowo duże nakłady finansowe na BHP. Tak np. w roku 1953 wydatkowano ogółem 1 172 tys. zł, w 1954 roku — 1 531 tys. zł na urządzenia zabezpieczające, jak budowa osłon na maszynach, wykonanie barier i pomostów, na odzież ochronną i obuwie, na urządzenia dla higieny pomieszczeń (przebudowa okien, częściowa instalacja wentylatorów),

na remonty łaźni, mleko i wodę gazowaną dla ciężko pracujących itp. Dzięki inicjatywie komórki BHP uzyskano ponadto przydział koszul roboczych dla formierzy nie objętych tabelą norm odzieży ochronnej. Klady te z reguły przekraczają planowane wydatki, są one jednak celowe i w dużej mierze wpływają na polepszenie warunków pracy.

Mimo jednak znacznych efektów tych nakładów daleko jeszcze od stanu, w którym załoga miałaby zapewnione należyte warunki BHP. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że produkcja odlewni bez specjalnych nakładów na rozbudowę istniejących urządzeń wzrosła do roku 1954 o 160% w stosunku do poziomu z roku 1938, zwiększył się wachlarz produkowanych rur i odlewów. Ciasnota pomieszczeń jest bodaj najbardziej istotnym czynnikiem godzącym w bezpieczeństwo pracy. Daje się ona szczególnie we znaki w rurarni, gdzie warunki pracy są najgorsze.

W rurarni brak jest wentylacji. Załoga pracuje w hali, gdzie powietrze gęsto nasycone jest gazem czadnicowym, gazem pochodzącym ze spalin koksowych i drzewnych. Stan pracy pogarszają duże wahania temperatur w granicach 15—55°C. Zanieczyszczenia powietrza gazem spalinowym i ze spalin koksowych spowodowane jest suszeniem form rur bezpośrednio na stanowiskach formierskich, czego ze względu na istniejącą konstrukcję i technologię produkcji nie da się usunąć. Spaliny z drzewa powstają ze spalania powróseł z welny drzewnej, które spalają się przy zalewaniu form płynnym żeliwem, a następnie przy wyciąganiu rur ze skrzyń formierskich. Równocześnie przy wybijaniu rur następuje silne zanieczyszczenie powietrza gorącym pyłem z masy formierskiej odpadającej z rur i rdzeni wyciąganych w górę na wysokość do 7 m.

Wahania temperatur wynikają z suszenia form bezpośrednio na stanowiskach formierskich i zalewania form płynnym żeliwem, a następnie wyciągania gorących odlewów i rdzeni. W związku z tym powstają silne przeciągi powodujące zaziębienia.

Z uwagi na małą powierzchnię formowania rur niektóre stanowiska, jak np. formierzy rur o przekroju 600 mm i 800 mm przeszkadzają sobie w pracy, a w niektórych wypadkach formierze zmuszeni są do pracy w chwili, gdy sąsiednie stanowisko zalewa formy płynnym żeliwem o temperaturze 1200°C w odległości zaledwie 2—3 m.

W dużym stopniu panujące warunki pracy pogarsza pionowy układ rurarni — dwukondygnacyjny. Suszenie form wytwarza spaliny, które przedostają się na dolną kondygnację, grożąc — mimo zainstalowanych urządzeń ostrzegawczych — poparzeniem pracującej tam załogi. Warto nadmienić dla całości obrazu, że rurarnia w stosunku do obecnego swojego przerobu posiada według norm radzieckich jedynie 40% wymaganej powierzchni formowania. Trudno uwierzyć, że w takich warunkach pracują ludzie, że wykonują i przekraczają napięte plany produkcyjne. Dzięki takim jak Jan Dziedzic — brygadzysta rur kołnierзовych o ϕ 80 mm, Stanisław Koziołek — brygadzysta rur o ϕ 100 mm i wielu innym oddział rurowni wykonał zadania roku 1953 w 111,1%, roku 1954 — w 110,5%, a w I półroczu 1955 — w 106,5%.

Palącym doprawdy zagadnieniem dla polepszenia pracy rurarni jest uruchomienie wentylacji. Sprawa wentylacji przechodzi już chyba do historii odlewni. Smutna to historia świadcząca o potrzebach zakładu i domaganiu się przez zakład ich realizacji oraz o dziwnie przewlekłej pomocy w tym zakresie „czynników odgórnych”.

Sprawa urządzeń wentylacyjnych dla rurarni była już omawiana na wszystkich chyba „szczeblach”, począwszy od 1948 roku. Część potrzebnej dokumentacji opracowano w latach 1949—1951. Dalsze opracowanie dokumentacji opóźnił brak środków finansowych, przyznanych po długich targach zakładu z Centralnym Zarządem Odlewnictwa. Do wykonania instalacji przystąpiono pod koniec 1953 roku, przeprowadzając ciągi wentylacyjne i instalując w roku 1954 część silników i wentylatorów. Niezależnie od potrzeby doprowadzenia prądu do ich uruchomienia, pozostały jeszcze do wykonania prace montażowe na ogólną kwotę ponad 280 tys. zł. CZO przyznał wprawdzie odlewni w br. fundusze w kwocie 210 tys. zł z przeznaczeniem jednak na częściową mechanizację pola wsadowego żeliwiaków. Decyzja ta wstrzymała montaż urządzeń wentylacyjnych, robiąc przysłowiową złą krew załodze rurarni, która niejednokrotnie na naradach roboczych dawała wyraz swemu oburzeniu na ślamazarne tempo tak istotnej inwestycji. Liczne interwencje zakładu w CZO w sprawie wzięcia kredytów inwestycyjnych odniosły dopiero skutek w końcu czerwca br.

Innym wąskim gardłem BHP na terenie odlewni jest prowizoryczna instalacja elektryczna w warsztacie mechanicznym. Stare kable od 1946 roku — niczym pajęczyna — rozpięte na niskiej wysokości hali grożą zwarciami i porażeniem zatrudnionych. Sytuację pogarsza fakt istnienia 2 sieci — jednej o napięciu 220 V z własnej siłowni i drugiej części obcej o napięciu 380 V. Wstępny projekt na zainstalowanie stałej sieci został wprawdzie opracowany już w roku 1951; koszt samej instalacji zamyka się kwotą około 250 tys. zł. Od roku 1951 zakład wstawia tę pozycję rokrocznie do planu inwestycyjnego. Celowość tych nakładów jest aż nadto widoczna. Rok-

rocznie jednak CZO skreśla tę pozycję z planu, uzasadniając to zamierzoną od roku 1952 modernizacją zakładu, w następstwie której wydział ten ma być przerobiony na odlewnię. Od roku 1952 upłynęło jednak kawał czasu, ale niebezpieczeństwo porażenia prądem pracowników zatrudnionych w warsztacie mechanicznym bynajmniej się nie zmniejszyło.

Dużo można z punktu widzenia BHP zarzucić transportowi wewnątrzzakładowemu. Dokonuje się on ręcznie przy pomocy wózków kolejki wąskotorowej. Szczupłość pomieszczeń sprawia, że np. transport płynnego żeliwa częściowo odbywa się pod gołym niebem. Przy wstrząsach płynne żeliwo — szczególnie na mokrej ziemi — gwałtownie się rozpryskuje, narażając na poparzenie obsługę wózków.

Ręcznie również dokonywany jest wyładunek z wagonów złomu żelaza i tzw. gąsek hutniczych wagi niekiedy ponad 100 kg. Przeprowadzone przez komórkę BHP interwencje u dostawców spowodowały częściowo, że huty przesyłają obecnie gąski mniejszej wagi i wymiarów, niemniej jednak wyładunek ich rodzi łatwość wypadku. Niestety i tu szczupłość miejsca składowania nie pozwala na zainstalowanie mechanicznych urządzeń dla rozładunku.

Są natomiast możliwości zwiększenia terenu magazynowania rur gotowych. Wystarczy jedynie przedłużyć o kilkadziesiąt metrów torowiska zainstalowanych suwnic. Wykonanie tej inwestycji kosztem stosunkowo niedużych nakładów wpłynęłoby niewątpliwie na właściwe i bezpieczne składowanie rur. Obecnie układane są one niejednokrotnie na wysokość 4 — 5 m; grozi to — mimo stosowania drewnianych przekładek — obsunięciem rur i wypadkiem przygniecenia.

Nie należy się dziwić, że takie warunki pracy w odlewni, przede wszystkim zaś na oddziale rurarni i w transporcie pociągają za sobą wypadki. Są one na ogół lekkie, najczęściej mają miejsca oparzenia i stłuczenia kończyn. Niestety, wypadki te są liczne i sięgają rzędu kilkudziesięciu rocznie.

Mimo zdrowej podgórskiej okolicy ludzie w odlewni chorują. Na skutek przeciągów i różnic temperatur grypa jest częstym gościem na rurarni, spory odsetek załogi choruje na serce. Były nawet — nieliczne wprawdzie — wypadki zachorowań na pylicę, lecz dzięki opiece lekarza zakładowego skierowano zawczasu chorych do sanatorium.

Wypadki i choroby powodują zrozumiałe absencje robotników. Wielkość ich ilustruje podana tabelka:

Okres	Opuszczone rob./godz. w stosunku do planowanego funduszu czasu w %		
	przez wypadki	przez choroby	razem
I półrocze 1954	0,34	4,35	4,69
II półrocze 1954	0,38	5,78	6,16
I półrocze 1955	0,32	6,92	7,24

Cyfry te mówią za siebie. Straty czasu produkcyjnego spowodowane wypadkami i chorobami powinny budzić niepokój nie tylko zakładu, ale również CZO w równej mierze zainteresowanego w utrzymaniu pełnej mocy produkcyjnej odlewni.

Czy są więc w zakładzie podejmowane kroki, które by konkretnie zmierzały do poprawy stanu BHP w odlewni? Z pewnością tak. Nowoprzyjęci pracownicy zostają praktycznie przeszkoleni w zakresie BHP na stanowisku pracy, komórka BHP intensywnie współpracuje z zakładowym KTiR w zakresie pobudzania inicjatywy załogi do zgłaszania wniosków polepszających warunki pracy. W roku 1953 zrealizowano 17, a w roku 1954 — 24 wnioski dotyczące BHP. Tak np. zlikwidowano duże ilości pyłu powstającego przy czyszczeniu rur przez szlifowanie pod wodą, zlikwidowano przykry hałas młota pneumatycznego przez założenie tłumików, zastosowano urządzenia mechaniczne do transportu piasku itp.

To jednak nie wystarczy. Zakład potrzebuje większej opieki ze strony CZO. Bardziej wnikliwie — mimo częstych przyjazdów inspektorów CZO na te-

ren odlewni — powinny być analizowane potrzeby zakładu. Oprócz przyznanych obecnie kredytów na wykończenie i uruchomienie wentylacji na oddziale rurarni, powinny również znaleźć się fundusze na stałą instalację elektryczną w warsztacie mechanicznym i na rozbudowę magazynu materiałów gotowych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przydział środków przez CZO na te niezbędne dla załogi odlewni inwestycje nie powinien być uzależniony od zamierzonej od kilku lat modernizacji całego zakładu, która ma nastąpić w planie 5-letnim.

Nie wolno zapominać, że w produkcji najcenniejszym czynnikiem jest człowiek i tu trzeba użyć wszystkich dostępnych środków, aby praca jego odbywała się w zdrowych i bezpiecznych dla niego warunkach.

Edward Mączyński

Młodzi ekonomiści i studenci ekonomii z całego świata spotkali się na Festiwalu

NA V ŚWIATOWYM Festiwalu Młodzieży i Studentów jako jedno z pierwszych spotkań tzw. branżowych, odbyło się w czwartym dniu Festiwalu spotkanie młodych ekonomistów i studentów ekonomii.

W wielkiej sali czytelnianej biblioteki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie zebrało się około 150 studentów i absolwentów uczelni ekonomicznych — przedstawiciele kilkunastu krajów i wszystkich kontynentów.

Niecodzienne to było spotkanie, ale codzienny dla Festiwalu był jego nastrój. Mury polskiej ekonomicznej Alma Mater nigdy jeszcze nie rozbrzmiewały tyloma językami różnych narodów. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby za stołem prezydalnym w tym gmachu zasiadali przedstawiciele wszystkich kontynentów.

*

Po powitaniu przez rektora SGPiS prof. Oskara Lange uczestników spotkania, któremu przewodniczył młody ekonomista norweski M. Danielson, interesujący wykład na temat sytuacji w światowym handlu międzynarodowym wygłosił prof. Łychowski.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchali wykładu prof. Łychowskiego uczestnicy spotkania. Z zainteresowaniem dlatego, że problemy handlu międzynarodowego wysuwają się dziś na czoło ekonomicznych problemów światowych i obchodzą wszystkie bez wyjątku kraje — kapitalistyczne i socjalistyczne, suwerenne i kolonialne, rozwinięte i zacofane gospodarczo.

Suma obrotów towarowych w handlu międzynarodowym — mówił prof. Łychowski — liczona w wielkości masy, zmniejszyła się o około 20 % w latach powojennych w porównaniu z okresem przedwojennym. Jeszcze bardziej zmniejszyły się obroty w handlu zagranicznym pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i krajami Europy Zachodniej z jednej strony, a krajami obozu socjalistycznego z drugiej strony. Tak więc obroty pomiędzy Europą Zachod-

nią a Europą Wschodnią zmniejszyły się po wojnie o około 40 %, a obroty pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a krajami obozu socjalistycznego sprowadziły się po II wojnie światowej prawie do zera (roczny eksport Stanów Zjednoczonych do krajów obozu socjalistycznego sięgał tylko 400 tys. dolarów).

W dalszym ciągu wykładu prof. Łychowski wskazał na nadzwyczaj istotne dla światowego handlu zagranicznego momenty sztuczności zahamowania obrotów towarowych — wynikającego wyłącznie ze względów politycznych, zerwanie tradycyjnych kierunków wymiany międzynarodowej oraz wykształcenie się nowych stosunków społeczno ekonomicznych w krajach Europy Wschodniej i w Chinach, co wpłynęło z kolei na wytworzenie się nowego podziału pracy na świecie i nowych kierunków geograficznych wymiany międzynarodowej.

Olbrzymie możliwości eksportowe otwierają się przed krajami kapitalistycznymi w związku z silnie postępującym procesem uprzemysłowienia krajów obozu socjalistycznego. Wystarczy wspomnieć, że w latach trzydziestych — w okresie silnego uprzemysłowienia w Związku Radzieckim — eksport obrabiarek ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Wielkiej Brytanii do ZSRR sięgał około 35 % całego eksportu obrabiarek z tych krajów. Dziś możliwości takiego eksportu do krajów obozu socjalistycznego są o wiele większe.

Nowa struktura gospodarcza krajów Europy Wschodniej i Chin warunkuje, że kraje te zainteresowane są nie tylko w imporcie maszyn i urządzeń, ale również w imporcie surowców i artykułów konsumpcyjnych i w tym celu muszą rozwinąć eksport wyrobów własnych. Istnieją wielkie perspektywy rozszerzenia obrotów w krajami zacofanymi — rolniczo-surowcowymi, szczególnie, że coraz bardziej rozszerzają się możliwości płacenia nie w dolarach; wpłynąć to może niewątpliwie na stabilizację bilansów płatniczych wielu krajów. Wszystkie te czynniki sprawiają, że handel zagraniczny krajów obozu socjali-

stycznego staje się handlem coraz bardziej wielostronnym. Świadczą o tym chociażby rozszerzające się stosunki handlowe Polski z innymi krajami, wzrastające obroty, rozszerzająca się struktura towarowa i wzrastające zainteresowanie zagranicy handlem z Polską, wyrażające się liczbą około 250 wystawców zagranicznych na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Wielkie nadzieje na rozszerzenie i pogłębienie handlu światowego dają wyniki konferencji Wielkiej Czwórki w Genewie. Likwidacja sztucznych barier politycznych na świecie oraz przestrzeganie przez wszystkie bez wyjątku narody zasad pokojowego współistnienia, poszanowanie zasad równości i suwerennych praw innych narodów — oto podstawowy klucz, który otworzyć może prawie nieograniczone możliwości rozwoju handlu światowego dla dobra całej ludzkości.

Takie były główne tezy wykładu prof. Łychowskiego.

W dyskusji, która rozwinęła się po tym interesującym wykładzie, wzięło udział 7 mówców.

Jako pierwszy zabrał głos student uniwersytetu w Oxford (Anglia) Mc Michael. Podał on w wątpliwość tezę, czy główną przeszkodą w rozwoju handlu światowego są przyczyny czysto polityczne. Trudności w rozwoju handlu z krajami obozu socjalistycznego widzi on m. in. w sprzecznościach między planową gospodarką krajów socjalistycznych i gospodarką krajów kapitalistycznych. Transponując tę tezę na ricardo'wską teorię handlu zagranicznego wysunął pogląd, że kraje typu socjalistycznego nie zawsze mogą lub chcą sprzedając np. towary A, B i C sprzedawać również towar D. W konsekwencji prowadzi to do zmniejszonej elastyczności handlu zagranicznego — koniecznej przy wymianie pomiędzy krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi. Dlatego też — zdaniem Mc Michaela — obaj kontrahenci, kapitalistyczny i socjalistyczny, w stosunkach handlowych ze sobą pogodzić się muszą z wahaniami i nieplanowością obrotów wynikającymi z różnic ustrojowych i z różnic w stosunkach produkcji.

Jako następny zabrał głos Alfred Edelman z Niemieckiej Republiki Federalnej. Poruszył on ciekawy — aczkolwiek dla dyskusji nie zasadniczy — problem techniki obrotu towarowego w światowym handlu zagranicznym. Miał on poważne wątpliwości co do możliwości rozwinięcia multilateralnego (wielostronnego) handlu zagranicznego pomiędzy krajami o różnych ustrojach społeczno-ekonomicznych ze względu na piętrzące się trudności płatnicze; rozwinięcie wielostronnego handlu światowego — zdaniem Edelmana — możliwe będzie tylko w warunkach stworzenia wolnych kursów walut.

Mieszając problematykę techniki obrotu międzynarodowego z zagadnieniami ekonomicznymi światowego handlu międzynarodowego wysnuł Edelman fałszywy wniosek, że handel zagraniczny krajów socjalistycznych — wobec trudności płatniczych — nie może być handlem multilateralnym i jest w przeważającej swej masie handlem bilateralnym (dwustronnym).

Niesłuszność tezy Edelmana wykazał Teodor Iovanescu (Rumunia), który na przykładzie swego kraju udowodnił, że Rumunia również obecnie prowadzi tradycyjny multilateralny handel zagraniczny; ma ona dzisiaj zawarte umowy handlowe z 29 krajami świata.

Przedstawiciele Jordanii i Maroka poruszyli niezmiernie ciekawy problem wpływu handlu zagranicznego na gospodarkę krajów zacofanych. Szczególnie interesujące były wywody przedstawiciela Maroka, który zobrazował katastrofalne skutki monopolistycznego handlu zagranicznego Francji dla gospodarki Maroka. Udział Francji w handlu zagranicznym Maroka wynosi 70%, zarówno po stronie importu, jak i eksportu. Kupuje ona jednak w Maroku po cenach niskich, sprzedaje zaś po cenach bardzo wysokich. Bogactwa naturalne Maroka i jego produkcja rolnicza stwarzają możliwości szerokiej wymiany handlowej tego kraju z innymi państwami; nie jest to jednak możliwe w warunkach kolonializmu francuskiego w Maroku. Ujemny bilans handlowy Maroka pogłębia i tak istniejące zubożenie tego kraju i jego ludności.

Bardzo interesujące rozwinięcie poruszonego w wykładzie prof. Łychowskiego problemu światowego podziału pracy, jego przeobrażeń i wynikających z tego konsekwencji dał absolwent uniwersytetu moskiewskiego Jewgienij Bugrow (przemówienie swoje wygłosił nota bene doskonałą angielszczyzną). Bugrow wskazał m. in. na istotny problem burzenia — ze względów politycznych — tradycyjnych kierunków wymiany międzynarodowej oraz mówił o wpływie tych tradycyjnych kierunków wymiany na wykształcenie się w wielu krajach tradycyjnej specjalizacji w zakresie produkcji eksportowej.

Jako ostatni w dyskusji zabrał głos Horst Merbach z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Omówił on skutki rozbicia politycznego i gospodarczego Niemiec dla handlu zagranicznego w całym kraju i wymiany wewnętrznej pomiędzy Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi. Przed II wojną światową obroty w handlu wewnętrznym pomiędzy wschodnimi prowincjami Niemiec a zachodnimi sięgały sumy 4 mld marek, dziś natomiast obroty te wynoszą zaledwie 700 mln marek.

Jak widać z przytoczonych w skrócie wypowiedzi poszczególnych dyskutantów, problematyka poruszona w dyskusji była bardzo bogata i obejmowała najrozmaitsze zagadnienia związane z obecną niezdrową sytuacją w światowym handlu zagranicznym. Oficjalną dyskusję nad skomplikowanymi zagadnieniami handlu światowego uważać należy za bardzo owocną i pożyteczną. Mimo znacznej niekiedy różnicy zdań co do metod uzdrowienia sytuacji w handlu światowym, jedno dyskusja ujawniła z całą wyrazistością: zrozumienie przez wszystkich — bez względu na poglądy polityczne — niezdrowej i nienormalnej sytuacji w handlu światowym po II wojnie światowej i potrzebę szybkiego jej uzdrowienia. Świadomość, że trudne problemy handlu światowego po II wojnie światowej są do rozwiązania — oto główny owoc wielogodzinnej oficjalnej i nieoficjalnej dyskusji młodych ekonomistów z całego świata.

(jm)

Z konferencji naukowej w sprawie postępu technicznego i wykorzystania rezerw w przemyśle

OKRES końcowy realizacji planu 6-letniego i przygotowań do nowego planu 5-letniego jest z konieczności okresem wzmożenia twórczych wysiłków nad zapewnieniem dalszego, szerszego i szybszego rozwoju naszego przemysłu socjalistycznego. Wielkie osiągnięcia ubiegłego dziesięciolecia, które pozwoliły zacofanemu i zniszczonemu przemysłowi polskiemu wysunąć się na jedno z czołowych miejsc w Europie i prześcignąć wiele krajów przemysłowych nie tylko pod względem ilości produkcji, ale i pod względem wszechstronności asortymentu oraz uzbrojenia technicznego, stanowią przedmiot słusznej dumy naszego narodu i chlubną kartę w historii Polski Ludowej. Stworzona została w naszym kraju realna, silna podstawa, na której oprze się dalsze uprzemysłowienie i rozwój całej gospodarki narodowej. Podstawą tą jest przemysł ciężki, przemysł środków produkcji, którego tempo rozwoju musiało być szybsze i musi pozostać szybsze od tempa rozwoju produkcji środków spożycia, ażeby zapewnić nieodzowne warunki dla rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, a tym samym dla zaspokojenia stale rosnących potrzeb materialnych ludności.

W twórczej realizacji postawionych przez partię i rząd ludowy zadań dalszego rozwoju przemysłu, usprawnienia organizacji produkcji, rozszerzenia postępu technicznego, mobilizacji rezerw produkcji i obniżki kosztów własnych, poważne znaczenie ma współpraca nauki z praktyką. Mamy w naszym kraju liczne już dziś kadry pracowników nauki w wyższych uczelniach i instytutach naukowo-badawczych. Na wielu odcinkach działalności gospodarczej współpraca nauki z techniką przyniosła już bardzo poważne wyniki, niemniej jednak, zarówno w stosunku do istniejących możliwości, jak i w stosunku do potrzeb praktyki gospodarczej, zakres i wyniki współpracy nauki z praktyką nie są jeszcze dostateczne i nie odpowiadają postawionym w tym zakresie zadaniom.

Szczególne niedomagania wykazują tutaj zarówno wyższe szkoły ekonomiczne, jak i instytuty naukowo-badawcze z zakresu ekonomiki i organizacji przemysłu. Przemysł ma prawo oczekiwać od pracowników nauki-ekonomistów, zarówno prac teoretycznych jak i praktycznych rozwiązań najbardziej istotnych, aktualnych i pilnych zagadnień, jak koszty własne, rozrachunek wewnątrzzakładowy, wykorzystanie mocy produkcyjnej, ekonomiczne podstawy stosowania surowców zastępczych, lokalizacja przemysłu itd. W rzeczywistości jednak zakres współpracy naukowców-ekonomistów z przemysłem jest dość wąski, charakter tej współpracy raczej dorywczy, a wyniki jej niezadowalające.

Przyczyny tego stanu rzeczy są rozmaite. Z jednej strony występuje tu brak konkretnych postulatów i zamówień społecznych ze strony przemysłu. Z drugiej jednak strony, co ważniejsze, brak jest niezbędnej współpracy naukowców-ekonomistów z przemysłem, a nagminnym objawem jest oderwanie prac

katedr od praktyki zakładów przemysłowych oraz niedostateczna współpraca ekonomistów i technologów w rozwiązywaniu ważnych zagadnień postępu technicznego i organizacji produkcji.

W tych warunkach cenną inicjatywę wykazało Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego (Departament Szkół Ekonomicznych), zwołując konferencję naukową katedr ekonomiki przemysłu i katedr technologii wyższych szkół ekonomicznych. Do udziału w tej konferencji zaproszone zostały również katedry ekonomiki przemysłu szkół politechnicznych oraz instytuty naukowo-badawcze przemysłu. Konferencja ta odbyła się w czerwcu — lipcu w Zakopanem przy liczonym udziale pracowników nauki wyższych szkół ekonomicznych, Akademii Górniczo-Hutniczej, Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu oraz młodej kadry naukowej.

Przed konferencją postawiono szereg poważnych zadań. Miała ona z jednej strony zobrazować dorobek poszczególnych wyższych szkół ekonomicznych oraz katedr ekonomiki przemysłu i technologii w zakresie prac naukowo-badawczych oraz przedyskutować szereg ważnych zagadnień dotyczących rozszerzenia postępu technicznego i wprowadzenia usprawnień organizacyjnych w przemyśle Polski Ludowej, z drugiej zaś strony — zmobilizować pracowników nauki-ekonomistów i technologów do rozwinięcia prac naukowo-badawczych i skoncentrowania ich na najważniejszych zagadnieniach naszego przemysłu. Dalszym zadaniem było nawiązanie bliższego kontaktu pomiędzy katedrami i naukowcami z różnych ośrodków, w celu wymiany doświadczeń oraz wytworzenia atmosfery twórczej współpracy. Wreszcie rola dydaktyczna konferencji polegać miała na liczonym udziale młodej kadry naukowej oraz na zaktywizowaniu jej przez udział w przygotowaniu referatów oraz w dyskusji.

Te poważne zadania konferencja w zasadzie wykonała pomyślnie, osiągając poważne wyniki zarówno naukowe, jak i dydaktyczne. Zakres, charakter oraz poziom wygłoszonych referatów i głosów dyskusyjnych sprawiły, że konferencja katedr ekonomiki przemysłu i technologii stanowić będzie ważny etap w pracach naszych katedr nad zagadnieniem ekonomiki przemysłu.

Na konferencji wygłoszono 20 referatów, przy czym referaty te wchodziły w zakres 5 grup tematycznych: postęp techniczny w przemyśle, rozrachunek gospodarczy wewnątrzzakładowy, system dyspozytorski, baza surowcowa oraz inne zagadnienia ekonomiki przemysłu.

Najszerzej reprezentowana była na konferencji tematyka dotycząca postępu technicznego oraz rozrachunku wewnątrzzakładowego. Jednakże o ile referaty z zakresu postępu technicznego zróżnicowane były zarówno pod względem ujęcia branżowego, jak i metodycznego, to referaty z zakresu rozrachunku gospodarczego charakteryzowały się większą jednoli-

tością tematyki, jak również konkretnością opracowań.

Referat prof. Kwejta „Niektóre zagadnienia rozrachunku wewnątrzzakładowego w przemyśle” stanowi pierwszą obszerną pracę naukową w polskiej literaturze ekonomicznej na temat rozrachunku gospodarczego wewnątrzzakładowego, wiążącą zagadnienia teoretyczne z badaniami nad praktyką naszych czołowych zakładów przemysłowych przy wprowadzaniu rozrachunku wewnątrzzakładowego. W części teoretycznej referat postawił zagadnienie rozrachunku gospodarczego, jako metod planowego kierownictwa przedsiębiorstwami socjalistycznymi, określając jednocześnie rolę rozrachunku wewnątrzzakładowego, stanowiącego składową część rozrachunku gospodarczego.

Konieczność stosowania rozrachunku gospodarczego wynika z oddziaływania prawa wartości na produkcję; aczkolwiek oddziaływanie to jest ograniczone, to jednak rozrachunek gospodarczy świadomie wykorzystuje je dla realizacji planów produkcyjnych i planów obniżki kosztów własnych, dla zwiększenia rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych. Wskazując na poważne różnice pomiędzy różnymi autorami radzieckimi oraz autorami polskimi w ujmowaniu istoty i zadań rozrachunku gospodarczego i rozrachunku wewnątrzzakładowego, referent ustalił zasadnicze pojęcia rozrachunku gospodarczego, jak również metody wprowadzenia i funkcjonowania rozrachunku wydziałowego.

Ustalenie zasadniczych pojęć oraz warunków wprowadzenia i działania rozrachunku wewnątrzzakładowego ma bardzo duże znaczenie teoretyczne i praktyczne. Liczne próby wprowadzenia rozrachunku wydziałowego przez nasze przedsiębiorstwa przemysłowe hamowane były nieraz brakiem właściwego opracowania, zarówno zagadnień teoretycznych, jak i praktycznych, przy czym niektóre prace powodowały nawet nieporozumienia lub wręcz błędne przedstawienia o metodach wprowadzania i działania rozrachunku wewnątrzzakładowego. Niewątpliwie między innymi i ten stan rzeczy jest powodem niedostatecznego poziomu prac nad wprowadzeniem rozrachunku wewnątrzzakładowego do czołowych zakładów przemysłowych w naszym kraju. Przeprowadzone w tych zakładach badania wykazały, że podawane w niektórych publikacjach dane o wprowadzeniu rozrachunku wewnątrzzakładowego były w wielu wypadkach błędne i spowodowane niezrozumieniem zasad rozrachunku wewnątrzzakładowego. Natomiast w szeregu wielkich zakładów przemysłowych, aczkolwiek rozrachunek wewnątrzzakładowy jeszcze faktycznie nie działał na skutek braku pewnych niezbędnych elementów, to jednak prace przygotowawcze są już bardzo zaawansowane i istnieją zasadnicze przesłanki dla doprowadzenia rozrachunku do wydziałów.

Najlepiej pod tym względem przedstawia się przemysł kablowy. Jak wykazał następny referat prof. Trzcienieckiego na temat „Doświadczenia przy wprowadzaniu wydziałowego rozrachunku gospodarczego do zakładów przemysłu kablowego”, w niektórych zakładach tego przemysłu wprowadzono w ostatnich czasach rozrachunek wydziałowy do wszystkich wydziałów produkcyjnych. Mimo krótkiego okresu, jaki minął od wprowadzenia rozrachunku wydziałowego, zakłady te w efekcie znacznie polepszyły swe wskaź-

niki produkcyjne i finansowe. Na bazie dokonanych przez katedrę ekonomiki przemysłu WSE w Krakowie badań, prof. Trzcieniecki przeprowadził próbę uogólnienia doświadczeń przy wprowadzaniu rozrachunku wydziałowego w zakładach przemysłu kablowego, wykazując ich zasadniczą zgodność z tezami podstawowego referatu.

Nad obu referatami rozwinęła się szeroka dyskusja, w której obok pracowników nauki wzięli udział również pracownicy przemysłu, zajmujący się bezpośrednio zagadnieniami rozrachunku wewnątrzzakładowego. Podkreślając zgodność poglądów z tezami referatu podstawowego, kilkunastu dyskutantów omawiało metody i środki wprowadzenia rozrachunku wewnątrzzakładowego do naszych przedsiębiorstw przemysłowych, wskazując przy tym zarówno na szeroką gamę zagadnień związanych z charakterem i specyfiką poszczególnych branż i zakładów, jak i na konieczność zacieśnienia współpracy katedr z zakładami przemysłowymi.

W grupie tematycznej poświęconej zagadnieniom postępu technicznego nie było referatu podstawowego; wśród wygłoszonych wysunął się na czoło referat prof. Kagana na temat: „Metodologia obliczania mocy produkcyjnej w hutnictwie żelaza”. Zagadnienie metody obliczania mocy produkcyjnej w odniesieniu do różnych gałęzi przemysłu stanowi obecnie przedmiot szerokiej dyskusji w Związku Radzieckim. U nas zagadnienie to jest stosunkowo słabo opracowane i praca prof. Kagana stanowi pierwsze poważne i szerokie opracowanie naukowe w tym zakresie. Moc produkcyjna jest to wskaźnik techniczno-ekonomiczny, wyrażający maksymalną produkcję (potencjał produkcyjny) przy pełnym wykorzystaniu istniejących środków produkcji i kalendarzowego czasu pracy. Określić ją można przez iloczyn mocy technicznej progresywnej przez czas kalendarzowy. Referat zajmuje się sposobami przeliczania mocy fizycznej na moc ekonomiczną (produkcję) oraz zasadami obliczania mocy produkcyjnej agregatu, wydziału, zakładu, opierając się w szczególności na doświadczeniach walcowni żelaza. Referent odróżnia nie tylko moc produkcyjną od mocy technicznej, przeprowadzając odpowiednie korekty (norma techniczna i moc produkcyjna na 1 maszynogodzinę są sobie równe, natomiast dla dłuższego okresu czasu moc produkcyjna jest mniejsza od normy technicznej na skutek remontów), ale również odróżnia zdolność produkcyjną od mocy produkcyjnej, identyfikując niekiedy zdolność produkcyjną z planem produkcji.

Oparty na szerokich badaniach w przemyśle hutniczym referat prof. Kagana spotkał się z pozytywną oceną kilkunastu dyskutantów, niemniej jednak niektórzy z nich wysunęli szereg zastrzeżeń co do poszczególnych tez referatu. Szereg głosów wskazał na identyczność pojęć — moc produkcyjna, zdolność produkcyjna i przepustowość, jak również na niektóre inne zagadnienia, poruszone w referacie, które noszą charakter dyskusyjny, wskazując przy tym na ich wielką wagę oraz poważne trudności w ich rozwiązaniu.

Spośród innych referatów z tej grupy tematycznej wymienić należy referat prof. Krupińskiego i prof. Kolbego na temat „Metody analizy efektywności inwestycji w przemyśle węglowym” oraz referat prof. Bładowskiego w sprawie postępu technicznego i ekonomicznego w wytwarzaniu i przesyłaniu energii

elektrycznej. Charakterystyczną cechą obu tych referatów było słuszne powiązanie zagadnień ekonomicznych z technicznymi i oparcie się na obszernym materiale badań naukowych.

Prof. Krupiński i prof. Kolbe w swoim referacie postawili zagadnienie prawidłowej definicji inwestycji w górnictwie, gdzie inwestycje noszą charakter nieraz zupełnie odmienny, aniżeli w innych gałęziach przemysłu. Następnie rozważając dotychczasowe metody oceny efektywności inwestycji w górnictwie referat wnosi nowy projekt metod analizy inwestycji w przemyśle węglowym. Projekt ten oparty jest na ustaleniu pewnych kryteriów oceny nakładów na różne cele, a więc np. na badanie złóż, na utrzymanie względnie zwiększenie zdolności produkcyjnej kopalni, na utrzymanie względnie poprawę jakości węgla, na utrzymanie względnie poprawę wydajności pracy, na obniżenie zużycia materiałów, na poprawę bezpieczeństwa, higieny pracy i warunków socjalno-bytowych oraz na inne cele. Różnorodność uzyskanych efektów inwestycji nie pozwala na ujęcie ich w jednym ogólnym wskaźniku, co ze względu na charakter inwestycji w górnictwie nie byłoby zresztą celowe.

Jak wykazała dyskusja, niewątpliwie nowe i ciekawe ujęcie zagadnienia metody analizy efektywności inwestycji w górnictwie ma dużą wartość badawczą, aczkolwiek wymagają jeszcze pogłębienia niektóre zastosowane przez referentów metody analizy ekonomicznej.

Referat prof. Bładowskiego wskazał, że postęp geometryczny charakteryzujący rozwój światowej produkcji energii elektrycznej (podwajanie się co 10 lat), stawia szereg nader ważnych zagadnień, jeśli idzie o zmniejszenie zużycia węgla (z 2,5 kg do 0,3 kg w warunkach technicznych doświadczalnych i do 0,5 kg w praktyce na 1 kWh), o wykorzystanie gorszych gatunków przez lokalizację elektrowni w pobliżu kopalń węgla, o zwiększenie wydajności cieplnej nowoczesnych siłowni przez zastosowanie wysokich ciśnień pary, o rozwijanie produkcji energii elektrycznej z paliw lokalnych i gazowych, a w szczególności z sił wodnych oraz w zakresie przemysłu i rozdziału energii oraz zmniejszenia jej kosztów.

Omawiając szeroko kierunki i perspektywy postępu technicznego w wytwarzaniu i przesyłaniu energii elektrycznej prof. Bładowski podkreślił ekonomiczną stronę tych zagadnień oraz ich znaczenie dla rozwoju gospodarczego.

W grupie tematycznej, poświęconej zagadnieniom bazy surowcowej prof. Hermanowski omówił znaczenie gospodarcze octanu winylowego, wskazując na celowość podjęcia produkcji tworzyw poliwinylowych w nadchodzącym planie 5-letnim i na jej opłacalność w naszych warunkach gospodarczych. Referat prof. Pierchalskiego na temat ekonomicznego znaczenia walki z korozją stali konstrukcyjnej zwrócił uwagę na niedostateczny stan ochrony przed korozją naszych konstrukcji stalowych, w szczególności okrętów, powodujący olbrzymie straty dla gospodarki narodowej — wskazując równocześnie różne metody ochrony przed korozją.

Pozostałe referaty obejmowały szeroki wachlarz zagadnień, jak służba dyspozytorska w przemyśle oraz jej wyposażenie i efektywność (prof. Mayre oraz mgr Rupiński), transport wewnątrzzakładowy (prof. Berger oraz prof. Czechowicz), techniczne

normowanie pracy (prof. Biegeleisen), produkcja i wykorzystanie włókien sztucznych (prof. Holtzman i prof. Regulski), kierunki postępu technicznego w przemyśle odlewniczym (prof. Mojmir) i chemicznym (prof. Glazer), rozrachunek wewnątrzzakładowy w przemyśle młynarskim (prof. Grossman), postęp techniczny a struktura wytwórcza zakładu (prof. Zaleski) i inne.

Oceniając wygłoszone na konferencji referaty należy przede wszystkim podnieść, że ich tematyka dotyczyła na ogół ważnych i aktualnych zagadnień o dużym znaczeniu praktycznym dla naszego przemysłu. Natomiast bardzo nierówny był poziom tych referatów: niektóre z nich stanowiły oryginalne prace naukowo-badawcze o charakterze teoretycznym i praktycznym, natomiast niektóre stanowiły wyniki przeprowadzonych badań bez teoretycznego uogólnienia. Stan ten wiąże się z metodą prac naukowo-badawczych w dziedzinie ekonomiki przemysłu, gdzie szczupłość przeprowadzonych badań i ich oderwany nieraz charakter nie daje możliwości syntetycznych opracowań i ocen, niezbędnych dla teoretycznych uogólnień. Stąd więc najlepiej wypadły prace oparte na szerokim materiale przeprowadzonych samodzielnie badań specjalnych na szczeblu zakładów przemysłowych, natomiast w niektórych referatach na skutek niestosowania prawidłowych metod naukowo-badawczych, przebijał wąski praktycyzm.

Spośród innych niedomagań i braków konferencji wymienić należy duże przeciążenie zarówno ilością referatów, jak i różnorodnością tematyki, co niewątpliwie odbiło się na zainteresowaniu słuchaczy. W niektórych referatach oraz głosach dyskusyjnych brak było niezbędnego poziomu ideologicznego, w szczególności jeśli idzie o ustosunkowanie się do zagadnień ekonomiki i techniki w państwach kapitalistycznych.

Wreszcie podkreślić należy, że o ile niektóre katedry przygotowały się starannie do konferencji, zarówno poprzez referaty, jak i udział w dyskusji, to inne wykazały znacznie słabsze przygotowanie i pewne nastroje konsumpcyjne, zamiast twórczego stosunku do pracy naukowo-badawczej.

Pomimo tych mankamentów konferencję katedr ekonomiki przemysłu i technologii ocenić należy jako pozytywny wkład do pracy wyższych szkół ekonomicznych i technicznych oraz instytutów przemysłowych. Konferencja w wielkim stopniu zmobilizowała katedry i pracowników nauki do wzmożenia prac naukowo-badawczych, skierowała ich uwagę na szereg ważnych zagadnień w naszym przemyśle, pozwoliła na szeroką i twórczą wymianę poglądów. Duże znaczenie miał udział w konferencji młodej kadry naukowej, której szeroko udostępniono udział w dyskusji oraz umożliwiono zapoznanie się z metodami prac naukowo-badawczych profesorów różnych katedr. Niektórzy z młodych pracowników nauki wyróżnili się dużym „zacięciem” do pracy naukowej i poważnym zasobem wiedzy, jak np. asystent Nowakowski z WSE w Łodzi.

Konferencja katedr ekonomiki przemysłu i technologii stanowi dla Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, jako inicjatora i gospodarza konferencji, poważne osiągnięcie w walce o podniesienie poziomu wyższych szkół ekonomicznych oraz prac naukowo-badawczych w dziedzinie ekonomiki przemysłu.

(iz)

Dr Bronisław PILAWSKI

Zastępca profesora
Politechniki Wrocławskiej

Uwagi o sposobie obliczania efektywności ekonomicznej projektów racjonalizatorskich

Autor artykułu referował poruszone w „uwagach” zagadnienie na zebraniu Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w dniu 10 grudnia 1954 roku. Zagadnienie sposobu obliczania korzyści, które przynosi wcielony w życie projekt racjonalizatorski oraz zagadnienie zróżnicowania tych korzyści z punktu widzenia ich wpływu na plany produkcyjne — jest niewątpliwie sprawą interesującą wielu uczestników ruchu racjonalizatorskiego. Naświetlony przez autora problem zasługuje na szczególną uwagę również z tych względów, że — jak się wydaje redakcji — tkwi on w nurcie ogólnokrajowej dyskusji o obniżce kosztów własnych i przeszkodach w realizowaniu postępu technicznego.

Redakcja

OBLICZANIE efektywności ekonomicznej projektu racjonalizatorskiego oznacza próbę oceny tych wartości, które racjonalizator przysparza społeczeństwu w okresie jednego roku. Obliczenie to stanowi podstawę do ustalenia należnego racjonalizatorowi wynagrodzenia.

W praktyce przy obliczaniu ekonomicznych efektów projektów racjonalizatorskich napotyka się na duże trudności. Jak dotąd brak jest instrukcji, wskazującej tu na prawidłowy tok postępowania. Podstawy teoretyczne zagadnienia efektywności ekonomicznej postępu technicznego, którego element składowy stanowią projekty racjonalizatorskie — są trudne do ustalenia.¹⁾ Stąd brak w praktyce jednolitego postępowania na tym odcinku; stąd tak częste nazbyt pochopne i optymistyczne określanie rozmiaru korzyści, które powinno przynieść gospodarce narodowej urzeczywistnienie danego projektu racjonalizatorskiego; stąd wreszcie częste wypadki krzywdzenia racjonalizatora, którego wynagrodzenie niesłusznie się pomniejsza lub nawet wynagrodzenia tego w ogóle się pozbawia w wypadku nieuwzględnienia wszystkich pozytywnych efektów, jakie są następstwem danej racjonalizacji.

Jakkolwiek obliczenie ekonomicznej efektywności projektu racjonalizatorskiego wymaga przeprowadzenia szczegółowych i wnikliwych badań w takim zakresie i w takiej kolejności, jaką podyktuje specyfika danego procesu produkcyjnego, podlegającego racjonalizacji i w takim kierunku, jaki się okaże koniecznym z uwagi na konkretną, zaistniałą w praktyce racjonalizację, to jednak obliczenia takie najczęściej koncentrować należy wokół następujących punktów węzłowych:

¹⁾ Szczegółowe opracowanie zagadnienia pokrewnego, a mianowicie zagadnienia efektywności ekonomicznej inwestycji oraz literaturę dotyczącą oceny efektywności ekonomicznej postępu technicznego zawiera publikacja Kazimierza Secomskiego „Planowanie inwestycji” tom I, str. 222—246.

1. Porównanie procesu technologicznego z okresem przed racjonalizacją z procesem po racjonalizacji.

2. Ustalenie rocznego czasokresu, będącego podstawą obliczeń.

3. Ustalenie jednostki kalkulacyjnej i rocznego programu produkcji będącego podstawą obliczeń.

4. Obliczenie następstw racjonalizacji w odniesieniu do jednostki kalkulacyjnej.

5. Zestawienie następstw racjonalizacji w odniesieniu do jednostki kalkulacyjnej.

6. Obliczenie rocznego efektu ekonomicznego projektu racjonalizatorskiego.

7. Obliczenie wynagrodzenia należnego racjonalizatorowi.

8. Wskazanie wpływu danej racjonalizacji na treść planów względnie sprawozdań w przedsiębiorstwie.

Wymienione obliczenia i ustalenia — o ile dotyczą projektów, za które przewiduje się wynagrodzenia przekraczające 500 zł — należy powtarzać w odniesieniu do jednego projektu racjonalizatorskiego aż trzykrotnie, a mianowicie: po raz pierwszy — przy obliczeniu planowanych rocznych efektów, drugi raz — przy obliczaniu rocznych, rzeczywistych efektów na podstawie wyników minionego półrocza i po raz trzeci — po upływie pełnego roku urzeczywistniania danego projektu racjonalizatorskiego.²⁾

Obliczenia i ustalenia w odniesieniu do planowanych rocznych efektów danej racjonalizacji, to znaczy przeprowadzane wtedy, gdy urzeczywistnienie projektu racjonalizatorskiego dopiero się rozpoczyna — w najogólniejszym zarysie przedstawiają się jak następuje.

1. Porównanie danego procesu produkcyjnego z procesem zracjonalizowanym stanowi podstawę dla prac obliczeniowych. Powinno ono dać pełny wgląd w techniczną treść projektu racjonalizatorskiego. Porównanie to należy przeprowadzić w sposób szczegółowy, ponieważ często nawet drobna zmiana w jednym ogniwie procesu produkcyjnego może się stać zawiązkiem całego łańcucha zmian w dalszych ogniwach procesu.

Porównanie to nie może się ograniczać do opisu technicznego tylko nowego, proponowanego rozwiązania technicznego. Opis techniczny, rysunki, receptury oraz instrukcje technologiczne powinny wyraźnie przeciwstawiać stan przed racjonalizacją — stanowi po racjonalizacji.

Szczególną uwagę należy tu zwrócić na instrukcje technologiczne (robocze), a zwłaszcza na schematy, ilustrujące przebieg produkcji i przepustowość poszczególnych ogniw produkcyjnych.

Jeżeli przy porównaniu dawnego przebiegu procesu produkcyjnego z nowym przebiegiem okaże się, że racjonalizator zamierza zwiększyć przelotowość

²⁾ Uchwała Rady Ministrów nr 291 z dnia 14 kwietnia 1951 r. w sprawie wynagradzania twórców pracownicznych wynalazków, udoskonaleń technicznych i usprawnień (Monitor Polski Nr A-36, poz. 446) § 32.

ogniwa, które dotąd było „wąskim gardłem“ i które hamowało proces produkcyjny — to realizacja takiego projektu nie powinna napotykać na utrudnienia. Jeśli natomiast okaże się, że racjonalizator usiłuje poszerzyć ogniwo, nie stanowiące dotychczas zapory dla normalnego przebiegu procesu produkcyjnego, a zwłaszcza ogniwo będące „szerokim gardłem“ — wówczas należy zdać sobie sprawę z tego, że realizacja danego projektu uwarunkowana jest odpowiednim zwiększeniem przelotowości ogniw sąsiednich. Wówczas może się więc okazać, że projekt racjonalizatorski jest w danym przedsiębiorstwie w ogóle nierealny. Stąd dalsze obliczenia efektywności ekonomicznej danego projektu mogą być niecelowymi, zbędnymi.

2. Drugi z kolei etap prac powinien polegać na określeniu granicznych dat rocznego okresu, będącego — w myśl obowiązujących przepisów³⁾ — podstawą obliczeń.

Jeśli np. przedsiębiorstwo podejmuje urzeczywistnienie projektu racjonalizatorskiego w dniu 25 marca 1955 r., to ściśle biorąc, okres będący podstawą obliczeń powinien się rozpocząć również w dniu 25 marca 1955 r. Jednakże dla uniknięcia drobniagowych i uciążliwych obliczeń oraz dla udostępnienia rozporządzalnych w przedsiębiorstwie materiałów sprawozdawczych, sporządzanych za okresy miesięczne, początek badanego okresu należy przełożyć na pierwszy dzień następnego miesiąca, to jest na 1 kwietnia 1955 r.

Badany okres ma więc trwać w danym wypadku od 1 kwietnia 1955 r. do 31 marca 1956 r.

W praktyce może się okazać, że ustalenie daty pierwszego dnia urzeczywistnienia projektu racjonalizatorskiego jest trudne lub nawet niemożliwe. W takim wypadku obliczanie planowanych efektów ekonomicznych racjonalizacji staje się bezprzedmiotowe. Jeśli bowiem samo przedsiębiorstwo nie umie wskazać dnia, w którym miałby się rozpocząć roczny okres będący podstawą obliczeń — dany projekt należy traktować jako nierealny.

3. W następnym punkcie prac obliczeniowych należy ustalić jednostkę kalkulacyjną, to znaczy należy ustalić jednostkę, w odniesieniu do której będą liczone wszystkie zmiany, związane z urzeczywistnieniem danego projektu racjonalizatorskiego.

Jednostką taką może być jeden z produkowanych wyrobów lub półproduktów, jedna z czynności, godzina pracy maszyny, koszt eksploatacji jednego stanowiska itp.

Dla niniejszych rozważań jednostkę kalkulacyjną stanowi jeden wyrób „X“.

Plan rocznej produkcji w zakresie wyrobów objętych racjonalizacją należy ustalić w ten sposób, że znany w czasie dokonywania tych obliczeń — to znaczy w marcu 1955 r. plan produkcji od 1 kwietnia 1955 r. do 31 marca 1956 r. należy przyjąć jako podstawę i w oparciu o tę podstawę należy określić plan produkcji za brakujące do pełnego okresu trzy miesiące 1956 roku.

W marcu 1955 r. wiadomo jest w przedsiębiorstwie, że plan produkcji wyrobów o zrationalizowanym procesie technologicznym wynosi od 1 kwietnia do 31 grudnia 1955 r. np. 12 tys. sztuk. Przyjmując wymienioną wielkość produkcji za podstawę do obliczenia całorocznej produkcji — produkcję za

brakujący okres od 1 stycznia do 31 marca 1956 r. należy ustalić według wzoru

$$P_r = \frac{P_z}{m_z} \cdot 12$$

gdzie P_r = plan produkcji całorocznej

P_z = plan produkcji okresu znanego

m_z = ilość miesięcy okresu znanego.

W omawianym przykładzie plan rocznej produkcji, będący podstawą obliczeń wyniesie więc

$$P_r = \frac{12000}{9} \cdot 12 = 16000 \text{ sztuk wyrobów „X“}$$

Oczywiście takie określanie planu przyszłej rocznej produkcji okazuje się najczęściej niedokładne, za niskie, ponieważ operatywne plany przedsiębiorstwa z kwartału na następny kwartał nie usztywniają się, lecz wzrastają. Należy tu jednak mieć na uwadze, że po obliczeniu efektów „planowanych“, opartych o tak niedokładne określenie rocznego programu produkcji, będą miały miejsce dwa następne obliczenia, oparte już o poprawne określenie produkcji, a mianowicie oparte o rzeczywiście osiągniętą produkcję w minionym okresie półrocznym oraz w minionym okresie rocznym. Wszelkie zatem niedokładności, a nawet błędy popełnione przy obliczaniu „planowanej“ oszczędności będą mogły być później — przy racjonalizacjach z wynagrodzeniami ponad 500 zł — dwukrotnie kontrolowane i korygowane.

4. Przy obliczaniu planowanych następstw racjonalizacji w odniesieniu do jednostki kalkulacyjnej należy oddzielnie obliczać planowane zmiany na odcinkach: a) kosztu zużycia materiałowego, b) robocizny, c) amortyzacji, d) na odcinku strat związanych z występującymi w produkcji brakami, e) na odcinku jakości gotowych wyrobów.

a) Planowane zmiany na odcinku zużycia materiałowego należy ujmować w sposób przejrzysty, umożliwiający zorientowanie się, które materiały będą zużywane po racjonalizacji w stopniu wyższym, a które materiały będą oszczędzane.

Ujęcie zmian na tym odcinku ilustruje przykładowo następująca tabela:

Tabela I
Planowane zmiany w zużyciu materiałowym
na jednostkę wyrobu „X“

Nazwa materiału	Cena jednostkowa (zł/1 t)	Przed racjonalizacją		Po racjonalizacji	
		ilość kg	wartość zł	ilość kg	wartość zł
A	2050	122	250,10	181	371,05
B	2450	78	191,10	160	392,00
C	4060	102	414,12	—	—
D	5110	—	—	11	56,21
Łącznie			855,32		849,26
Obniżka			—		36,06
			855,32		855,32

Przy sporządzaniu tabeli zużycia materiałowego największą trudność stanowi ustalenie ilościowego zużycia danych materiałów. Trudność ta urasta do

³⁾ Uchwała Rady Ministrów nr 291, § 8.

rozmiarów poważnej przeszkody wtedy, gdy w przedsiębiorstwie brak jest norm zużycia materiałowego lub też gdy normy na tym odcinku są przestarzałe. Racjonalizator musi wtedy sam takie normy dla celów swego obliczenia wypośredkować i proponować. Jest to zadanie niełatwe, lecz musi być wykonane. Brak bowiem dokładnych liczbowych ustaleń na tym odcinku, posługiwanie się szacunkowymi określeniami prowadzi albo do nadmiernego wynagrodzenia dla racjonalizatora (co połączone jest z kłopotami finansowymi przedsiębiorstwa, które zmuszone jest wówczas odpro-
wadzać do budżetu sumy w istocie niezaoszczędzone, czyli temu przedsiębiorstwu do obrotu potrzebne) albo też brak na tym odcinku dokładnych obliczeń prowadzi do zbyt niskiego ujmowania oszczędności (co naraża racjonalizatora na zmniejszenie się jego procentowo ustalonego wynagrodzenia).

Przedstawione powyżej trudności, jakkolwiek mogą przysporzyć racjonalizatorowi wiele kłopotów — powinny być przezwyciężone tylko przez niego samego. Dla niezbędnych tu ustaleń konieczna jest bowiem znajomość technicznej strony danego projektu racjonalizatorskiego, a najlepszym znawcą technicznej treści danego projektu jest najczęściej sam racjonalizator.

Przy sporządzaniu przedstawionej tabeli może się również wyłonić kwestia ustalenia właściwej ceny jednostkowej danego materiału, jeśli w okresie porównawczym i w okresie będącym podstawą obliczeń ceny jednostkowe ulegają zmianom.

Obliczenia należy wówczas przeprowadzić dwukrotnie. Raz w oparciu o ceny dawne, a drugi raz w oparciu o ceny nowe. Najczęściej wówczas otrzyma się dwa wyniki. Jako następstwo danej racjonalizacji należy przyjąć wówczas wynik niższy w wypadku gdy racjonalizator powoduje obniżenie jednostkowego zużycia materiałowego, w wypadku natomiast gdy racjonalizator powoduje wzrost jednostkowego zużycia materiałowego (przy równoczesnej np. poprawie jakości wyrobów) należy przyjąć jako efekt ekonomiczny danej racjonalizacji wynik wyższy.

Jeżeli więc w omawianym przykładzie przyjmie się, że obowiązujące przed racjonalizacją ceny materiałów zaopatrzeniowych ulegają obniżeniu i jeżeli obliczenie w oparciu o ceny obniżone daje oszczędność w jednostkowym zużyciu materiałowym w wysokości 37,50 zł — wówczas efektem ekonomicznym racjonalizacji ma być obniżka obliczona w oparciu o ceny dawne, to znaczy obniżka w wysokości 36,06 zł na jednym wyrobie „x”.

Odmienne postępowanie, to znaczy przyjęcie obniżki w wysokości 37,50 zł jako następstwo racjonalizacji, byłoby błędem. Tak wysoka obniżka, istotna dla kształtowania się planu obniżki kosztów własnych w przedsiębiorstwie — nie jest bowiem „zasługą” racjonalizatora. Jest ona następstwem niepowiązanych z racjonalizacją zmian w obowiązujących na terenie przedsiębiorstwa cennikach.

b) Planowane zmiany na odcinku robocizny należy obliczać podobnie jak przy ustalaniu zmian w jednostkowym koszcie zużycia materiałowego. Zmiany w kosztach robocizny należy ująć w tabelę, która przedstawia się, jak następuje:

Jak z tabeli zmian na odcinku robocizny wynika — projekt racjonalizatorski ma przynieść podwyższenie kosztu robocizny w wysokości 3,79 zł na jednostkę

Tabela II
Planowanie zmiany w kosztach robocizny na jednostkę wyrobu „x”

Numer normy	Przed racjonalizacją			Po racjonalizacji		
	ilość robotników	grupa	stawka jednost. w zł	ilość robotników	grupa	stawka jednost. w zł
126	1	III	0,44	—	—	—
132	1	III	0,80	—	—	—
158	—	—	—	1	VI	1,26
172	2	IIIiVI	7,53	2	IIIiVI	11,30
Łącznie			8,77			12,56
Zwiększenie kosztu robocizny			3,79			
Suma			12,56			12,56

wyrobu „x”. Mimo wyeliminowania czynności ujętej normą nr 126 i 132 — wprowadzenie nowej operacji ujętej normą nr 158 i wydłużenie dotychczasowej operacji ujętej normą nr 172 ma przynieść razem ostateczną zmianę, a mianowicie podwyższenie kosztu robocizny. Efekt ekonomiczny na tym odcinku ma więc być ujemny.

Na tym odcinku — podobnie jak i przy obliczaniu zmian w koszcie zużycia materiałowego — mogą występować trudności w wypadku braku odpowiednich norm lub też w wypadku, gdy stawki godzinowe, to jest wynagrodzenie za jedną godzinę pracy oraz taryfikatory w międzyczasie ulegają zmianie. W wypadkach takich tok postępowania jest analogiczny jak w odniesieniu do ustaleń w zakresie zmian w zużyciu materiałowym.

c) Planowane zmiany na odcinku amortyzacji maszyn wymagają przy obliczeniach uwzględnienia zmian, jakie przynosi projekt racjonalizatorski w zużywaniu się parku maszynowego. Najczęściej obliczenia na tym odcinku nie nastroczają trudności. Na przykład urzeczywistnienie projektu racjonalizatorskiego wymaga sprowadzenia maszyny o wartości 80 tys. zł o okresie użytkowania 5 lat, czyli o stawce $100:5=20\%$, równocześnie projekt powoduje wydłużenie okresu użytkowania innej maszyny o wartości 25 tys. zł z 5 lat na 10 lat, czyli obniżenie stawki z 20% na 10% oraz projekt umożliwia wyeliminowanie jednej maszyny o wartości 12 tys. zł o okresie użytkowania 10 lat, czyli o stawce 10%. Zmiany na tym odcinku w przytoczonych kierunkach ilustruje tabela umieszczona na str. 673.

Wzrost rocznych kosztów amortyzacji w wysokości 12 300 zł podzielony przez przyjętą w niniejszym przykładzie wielkość produkcji (por. część 3 obliczenia), to znaczy przez 16 000 wyrazi się w odniesieniu do jednego wyrobu „x” wzrostem 0,77 zł. Czyli projekt racjonalizatorski na tym odcinku ma przynieść zmiany niekorzystne.

Jak natomiast wyrazić zmiany wywołane przez projekt racjonalizatorski, jeżeli polegają one na wydłużeniu o jeden rok „żywności” maszyny, która miała być już wycofana z produkcji.

Tabela III
Planowane zmiany w rocznych kosztach amortyzacji maszyn.

Wartość maszyny w zł	Przed racjonalizacją		Po racjonalizacji	
	stawka w %	odpis w zł	stawka w %	odpis w zł
80000	—	—	20	16000
25000	20	5000	10	2500
12000	10	1200	—	—
Podwyżka kosztu amortyzacji		12300		
Suma		18500		18500

Przedłużenie okresu użytkowania maszyny o jeden rok można wyrazić tą ponadplanową wartością, którą maszyna „przekaze” do produkcji w ciągu tego ponadplanowego roku. Jeżeli więc pierwotna wartość maszyny wynosiła 25 600 zł, jeżeli jej okres użytkowania planowany przed jego wydłużeniem przez racjonalizatora — wynosił 8 lat, to znaczy jeśli stawka amortyzacyjna tej maszyny wynosiła $100:8 = 12,5\%$, to wówczas ta ponadplanowa wartość „przekazywana” przez maszynę wyrazi się wysokością jednego odpisu amortyzacyjnego.

Aktualny na tym odcinku roczny efekt ekonomiczny projektu w odniesieniu do całości produkcji wyrazi się więc sumą $(25\ 600 \cdot 12,5):100 = 3\ 200$ zł. Efekt ten w odniesieniu do jednostki wyrobu wyrazi się korzyścią $3\ 200:1\ 600 = 0,20$ zł.

d) Analiza efektywności ekonomicznej projektu racjonalizatorskiego nie może się ograniczać do ustalenia zmian w zużyciu materiałowym, w robociźnie i w amortyzacji. Musi ona sięgnąć również do zagadnienia braków. Ustalenia na tym odcinku mogą nastroczać poważne trudności. Konieczne może się tu okazać nie tylko ściśle ewidencjonowanie występujących braków międzyoperacyjnych, ale może wyniknąć konieczność ustalenia, jakim zmianom ulega koszt braku międzyoperacyjnego w wyniku wcześniejszego wykrywania tego braku, a więc w wypadku, gdy dany, wadliwie produkowany półprodukt wykrywa się i odrzuca wcześniej i gdy tym samym unika się dalszych strat w materiałach i robociźnie.

W omawianym przykładzie w wyniku racjonalizacji roczna ilość braków ma zmaleć z 200 na 175, równocześnie koszt jednego braku ma opaść z 600 na 570 złotych.

Korzyści racjonalizatorskie na tym odcinku w odniesieniu do jednostki wyrobu obliczy się według następującego wzoru:

$$K_b = \frac{B_1 \cdot W_1 - B_2 \cdot W_2}{P_r}$$

gdzie K_b = zmiana w odniesieniu do jednostki wyrobu na skutek zmiany ilości braków w złotych,

B_1 = roczna ilość braków przed racjonalizacją w sztukach,

B_2 = roczna ilość braków po racjonalizacji w sztukach,

W_1 = koszt własny jednego braku (wartość) w złotych przed racjonalizacją,

W_2 = koszt własny jednego braku (wartość) w złotych po racjonalizacji,

P_r = plan rocznej produkcji w sztukach.

W omawianym przykładzie korzyści racjonalizatorskie w odniesieniu do jednego wyrobu „x” mają

$$\text{wynieść } \frac{200 \cdot 600 - 175 \cdot 570}{16000} = 1,26 \text{ zł}$$

e) Projekt, który przynosi obniżkę kosztów własnych produkcji za cenę pogarszania jakości wyrobów — nie jest projektem racjonalizatorskim. Celem produkcji, a wraz z tym celem racjonalizacji jest maksymalne zaspokajanie potrzeb społeczeństwa. Jednym ze środków wiodących do tego celu jest obniżka kosztów własnych produkcji. Jeżeli jednak obniżka kosztów własnych produkcji jest osiągnięta za cenę pogarszania jakości wyrobów, czyli za cenę gorszego zaspokajania potrzeb społeczeństwa — wówczas cel istotny zostaje wypaczony i zepchnięty na plan dalszy, a środek, który do tego celu powinien prowadzić — sam staje się celem.

Stąd więc badanie rozmiarów obniżki kosztów własnych produkcji bez równoczesnego dokładnego badania zagadnienia jakości gotowych wyrobów — jest postępowaniem błędnym. Wadliwość obliczeń, które pomijałyby zagadnienie jakości wyrobów wynika nie tylko z tego, że projekt obniżający tę jakość, choćby nawet przynosił on obniżkę kosztów własnych, należy odrzucić jako godzący w dobro społeczeństwa. Wadliwość przyjmowania obniżki kosztów własnych jako decydującego i wystarczającego wymogu w zakresie uznania danego pomysłu za racjonalizatorski projekt — wynika również i z tego, że racjonalizacją będzie nawet podwyżka kosztów własnych produkcji, byleby się ona łączyła z dostateczną poprawą jakości produkowanych wyrobów.

W omawianym przykładzie przed racjonalizacją procentowy udział wyrobów zakwalifikowanych przez końcową kontrolę techniczną jako wyrób I gatunku — wynosił 70% w stosunku do ogółu wyrobów pierwszego i drugiego gatunku.

Projekt racjonalizatorski umożliwia natomiast podniesienie udziału pierwszego gatunku z 70% na 75%. Ustalona cennikiem cena zbytu wynosi niezmiennie dla pierwszego gatunku 850 zł, a dla gatunku drugiego 700 złotych.

Korzyści, jakie przysporzy racjonalizacja w gatunkowości gotowych wyrobów w stosunku do jednostki produkowanego wyrobu, obliczy się według następującego wzoru:

$$K_g = \frac{(C_I - C_{II}) \cdot \left(\frac{P' \cdot P_r}{100} - \frac{P' \cdot P_r}{100} \right)}{P_r}$$

gdzie K_g = korzyści z poprawy gatunkowości wyrobów odniesione do jednostki produkowanego wyrobu w złotych,

C_I = cena zbytu dla wyrobu zakwalifikowanego do pierwszego gatunku w złotych.

C_{II} = cena zbytu dla wyrobu zakwalifikowanego do drugiego gatunku w złotych,

P' = procentowy udział pierwszego gatunku przed racjonalizacją,

P'' = procentowy udział pierwszego gatunku po racjonalizacji,

P_r = plan rocznej produkcji w sztukach.

Po uproszczeniu powyższy wzór przyjmie postać:

$$K_g = \frac{(C_I - C_{II})}{100} \cdot (P'' - P')$$

W omawianym przykładzie zmiana w gatunkowości gotowych wyrobów odniesiona do jednego wyrobu „x” powinna przynieść dodatni efekt ekonomiczny w wysokości $(850 - 700) \cdot (75 - 70) : 100 = 7,50$ złotych.

Ustalenie efektu ekonomicznego, polegającego na poprawie jakości wyrobów może napotkać na trudności wtedy, gdy racjonalizator poprawia jakość wyrobów, które już przed racjonalizacją były zaszeregowane do najwyższego gatunku.

Sytuacja taka wystąpi na przykład wtedy, gdy zracyjonalizowane bardziej estetyczne wykonanie wyrobu spowoduje wyraźny wzrost zainteresowania się odbiorców danym wyrobem, z tym jednakże, że obowiązujący w danym przedsiębiorstwie cennik nie przewiduje zaszeregowania wyższego ponad gatunek pierwszy, czyli ponad ten gatunek, do którego wyrobów ten był już zaszeregowany przed racjonalizacją.

W takiej sytuacji przeprowadzając analizę efektywności projektu racjonalizatorskiego należy wyłącznie dla celów tej analizy — ustalić domniemaną cenę wyrobu, przewyższającego jakością dotychczasowy gatunek pierwszy.

A więc, jeśli obowiązujące w przedsiębiorstwie ceny zbytu wynosiły dla gatunku pierwszego 850 zł., wówczas należy przyjąć za podstawę obliczenia efektu ekonomicznego — gatunek np. „extra” o cenie wyższej od ceny pierwszego gatunku o tę samą różnicę, jaka występuje pomiędzy ceną za gatunek pierwszy a ceną za gatunek drugi. Wówczas ceny wyrobu w poszczególnych gatunkach ukształtują się w sposób następujący:

gatunek II	—	700 zł
gatunek I	—	850 „
obliczeniowy gatunek „extra”	—	1000 „

Jeśli racjonalizator podnosi gatunkowość wyrobu, dając podstawę do zaszeregowania np. 400 sztuk tego wyrobu do gatunku „extra” w skali rocznej, to roczny efekt racjonalizacji na tym odcinku ocenić należy w wysokości $400 \cdot (1000 - 850) = 60000$ złotych.

Efekt ten w odniesieniu do jednostki produkowanego wyrobu w okresie rocznym, przyjętym za podstawę obliczeń wynosić powinien $60000 : 16000 = 3,75$ złotych.

5. Zestawienie planowanych następstw racjonalizacji w odniesieniu do jednostki kalkulacyjnej wymaga przy obliczeniach uwzględnienia wszystkich wyliczonych uprzednio efektów ekonomicznych w odniesieniu do jednostki kalkulacyjnej, to znaczy w omawianym przykładzie — w odniesieniu do jednego wyrobu „x”.

Planowany efekt ekonomiczny racjonalizacji wyraża się więc korzyścią w wysokości 44,21 złotych na jednostkę wyrobu „x”.

Tabela IV

Bilans planowania efektów racjonalizacji w odniesieniu do jednego wyrobu „x”

Treść	Podwyższenie (straty) w zł	Obniżenie (korzyści) w zł
a) Zużycie materiałowe		36,01 (37,50)
b) Robocizna	3,79	
c) Amortyzacja parku maszynowego zwiększenie parku maszyn	0,77	
Wydłużenie żywotności maszyn	←	0,20
d) Braki		1,26
e) Jakość wyrobów gotowych wzrost % I gatunku		7,50
gatunek „extra”		3,75
Planowany dodatni efekt ekonomiczny	44,21	
Suma	48,77	48,77

gdzie — kwoty przechodzące do planu kosztów własnych przedsiębiorstwa,

..... kwota przechodząca do planu akumulacji w przedsiębiorstwie,

□ kwota nie znajdująca odzwierciedlenia w planach przedsiębiorstwa.

6. Przy obliczaniu planowego rocznego efektu ekonomicznego projektu racjonalizatorskiego ustalony w części piątej obliczeń planowany efekt w odniesieniu do jednostki wyrobu należy przemnożyć przez wielkość rocznej planowanej produkcji, zaczerpniętą z trzeciej części obliczeń.

Planowany roczny efekt ekonomiczny racjonalizacji wyniesie więc $44,21 \text{ złotych} \cdot 16000 = 707360$ złotych.

7. Jeśli chodzi o obliczenie wynagrodzenia należnego racjonalizatorowi, to w myśl obowiązujących przepisów⁴⁾ obliczanie takie należy oprzeć o obowiązującą w tym względzie „Tabelę”, wypłacając tytułem pierwszej raty zaliczkę w wysokości 25% całości wynagrodzenia.

W omawianym przykładzie projekt racjonalizatorski zakwalifikowany został do kategorii usprawnień.

W odniesieniu do usprawnień, przynoszących oszczędności (korzyści) od 500 000 do 1 000 000 zł pełne wynagrodzenie wynosi 0,75% + 3 175 zł. Pełne wynagrodzenie wyniesie więc 0,75% od 707 360 zł z doliczeniem 3 175 zł, to znaczy $5305,20 + 3175 = 8480,20$ złotych. Pierwsza rata wynagrodzenia należna racjonalizatorowi z tytułu planowanych oszczędności wyniesie 25% z 8 480,20 zł, to znaczy 2 120,05 złotych.

Od wynagrodzenia racjonalizatorskiego nie dokonuje się żadnych potrąceń podatkowych⁵⁾.

8. Wyłania się zagadnienie, czy i w jakim stopniu obliczony w omawianym przykładzie planowany roczny efekt ekonomiczny projektu racjonalizatorskiego w wysokości 707 360 zł znajdzie swoje odbicie w planach przedsiębiorstwa.

⁴⁾ Uchwała Rady Ministrów nr 201, § 8 i 32.

⁵⁾ Ustawa z dnia 4 lutego 1949 r. o podatku od wynagrodzeń (Dz. U. R. P. nr 7/1/49, poz. 41) art. 5.

Pierwsze ustalenie (por. część 5 obliczenia), a mianowicie obniżenie zużycia materiałowego o 36,06 zł przy produkcji jednego wyrobu „x” — powinno być uwzględnione w planie obniżki kosztów własnych przedsiębiorstwa. W planie tym obniżenie to powinno być jednak ujęte kwotą wyższą, a mianowicie kwotą 37,50 zł. W planie obniżki kosztów własnych należy bowiem uwzględnić nie tylko te zmiany, które są „zasługą” racjonalizatora, lecz również i te, które są następstwem zmian w cennikach.

Zmianę na odcinku robocizny, to znaczy jej wzrost o 3,79 zł na jednostce wyrobu należy uwzględnić w planie kosztów przedsiębiorstwa w tej samej wysokości, jako wzrost kosztów produkcji. Podobnie należy postąpić ze wzrostem kosztów amortyzacji na skutek zmian w parku maszynowym (kwota 0,77 zł).

Zupełnie odmiennie będzie się natomiast kształtować w planach przedsiębiorstwa dalszy efekt ekonomiczny racjonalizacji, zakwalifikowany jako „korzyść” wynikająca z wydłużenia okresu użytkowania maszyny, a mianowicie 0,20 zł.

W planie kosztów przedsiębiorstwa kwota ta znajdzie się po stronie zwiększenia kosztów, bowiem od będącej w ruchu maszyny należy odliczyć amortyzację. Koszt zużywania się maszyn w przedsiębiorstwie należy więc powiększyć. Oczywiście, będąca w ruchu maszyna przysporzy równocześnie przedsiębiorstwu korzyści, zwiększy ona np. przelotowość danego ogniwa produkcyjnego. Taki efekt jest niezaprzeczalny. Ale taki efekt jest najczęściej trudny do ujęcia liczbowego. Stąd więc z konieczności przyjęto jako efekt pozytywny racjonalizacji rozmiar odpisu amortyzacyjnego, zaopatrując go w „znak przeciwny”, czyli uważając koszt za „korzyść”. Obecnie jednak, wnosząc do planów przedsiębiorstwa zmiany, wywołane przez racjonalizację, należy wrócić do „rzeczywistości” w zapisach księgowych i należy „korzyść” z wydłużenia „żywołności” maszyny potraktować jako wzrost kosztów produkcji.

Dalszy efekt racjonalizacji, a mianowicie korzyść, wynikająca ze zmniejszenia ilości braków powinna się znaleźć w planie obniżki kosztów własnych przedsiębiorstwa dokładnie w takim samym ujęciu.

Ostatnie dwa efekty ekonomiczne projektu racjonalizatorskiego, a mianowicie korzyści wynikające z poprawy jakości wyrobów, w planie obniżki kosztów własnych przedsiębiorstwa nie mają swojego odzwierciedlenia dlatego, ponieważ najczęściej koszt produkcji wyrobu zakwalifikowanego jako I gatunek czy jako II gatunek — jest taki sam.

Korzyści wynikające ze wzrostu ilości wyrobów zaseregowanych do gatunku pierwszego mają natomiast bardzo poważny wpływ na dochodowość przedsiębiorstwa. Jakość produkowanych wyrobów często bowiem decyduje o tym, czy dane przedsiębiorstwo wykonuje swój plan akumulacji czy też go nie wykonuje i wymaga od społeczeństwa dotacji na pokrycie ujemnej różnicy między kosztami własnymi a realizacją (sprzedażą) wyprodukowanych wyrobów.

Efekt ekonomiczny, będący korzyścią wynikającą ze wzrostu ilości wyrobów zakwalifikowanych jako I gatunek, to znaczy 7,50 zł — powinien więc wystąpić nie w planie obniżki kosztów własnych, ale w planie akumulacji przedsiębiorstwa.

Odmiennie będzie się kształtować sytuacja w odniesieniu do drugiego efektu na odcinku jakości wyrobów. Uwidoczniła w „bilansie planowanych efektów racjonalizacji” korzyść w wysokości 3,75 zł na

jednostkę gotowego wyrobu nie znajdzie się w żadnym z planów przedsiębiorstwa. Ta korzyść nie wyrazi się bowiem ani potanieniem kosztów produkcji przedsiębiorstwa, ani wzrostem akumulacji, osiągniętej przez przedsiębiorstwo. A jednak społeczeństwo korzyść tę odniesie niezawodnie. Efekt ten niewidoczny w planach przedsiębiorstwa dostrzegalny jest tylko w sferze korzyści, odnoszonych bezpośrednio przez samo społeczeństwo.

Jeżeli więc — w myśl powyższych rozważań — z bilansu planowanych efektów ekonomicznych racjonalizacji w odniesieniu do jednostki gotowego wyrobu „x”, wydzieli się w osobną grupę efekty przechodzące do planu obniżki kosztów własnych w przedsiębiorstwie (por. Tabela IV — podkreślenie pojedyncze), w osobną grupę efekty przechodzące do planu akumulacji w przedsiębiorstwie (podkreślenie podwójne) i efekty w przedsiębiorstwie nieewidencjonowane (kwota ujęta w prostokąt), wówczas zmiany wywołane przez omawiany projekt racjonalizatorski wyrażą się jak następuje:

plan obniżki kosztów własnych		
(37,50 + 0,20 + 1,26 — 3,79 — 0,77) . 16000	=	550 400 zł
plan akumulacji 7,50 . 16 000	=	120 000 „
poza planami przedsiębiorstwa 3,75 . 16 000	=	60 000 „
		Łącznie 730 400 „

Efektywność ekonomiczna projektu racjonalizatorskiego nie pokrywa się więc dokładnie z następstwami danej racjonalizacji w planie obniżki kosztów własnych. Planowany roczny efekt ekonomiczny 707 360 zł jest wyższy od planowanej rocznej obniżki kosztów własnych, która wynosi 550 400 zł. Różnicy między obu kwotami nie wyeliminuje się nawet wtedy, gdy uwzględni się zmianę wywołaną przez racjonalizację w planie akumulacji i zmianę niewidoczną w przedsiębiorstwie. Suma 550 400 zł + 120 000 + 60 000 = 730 400 zł, czyli nie równa się ona ustalonemu efektowi 707 360 zł.

Niezgodność ta nie świadczy jednak o jakiejś „sprzeczności” między oceną ekonomiczną projektu racjonalizatorskiego z punktu widzenia gospodarki narodowej jako całości a oceną tego projektu z punktu widzenia przedsiębiorstwa. W warunkach gospodarki socjalistycznej, gdy przedsiębiorstwa stanowią własność społeczeństwa — taka sprzeczność jest niemożliwa i takiej sprzeczności nie ma.

Wymienione różnice mogą mieć swe źródło w niedojrzałości naszej ewidencji do ujmowania pewnych efektów gospodarczych (w omawianym przykładzie zmiany odnośnie amortyzacji). Mogą one pochodzić z pewnych specyficznych układów cen materiałów zaopatrzeniowych (np. racjonalizator zastępuje tańszy materiał deficytowy droższym materiałem zastępczym).

Wymienione różnice mogą wyrastać do poważnych rozmiarów wtedy, gdy racjonalizator poprawia jakość wyrobów za cenę podwyższenia kosztów produkcji.

Wymienione różnice stają się wreszcie problemem węzłowym i bardzo trudnym wtedy, gdy racjonalizator przysparza przedsiębiorstwu ściśle określoną podwyżkę kosztów produkcji w zamian za nie dające się ściśle zewidencjonować korzyści z dziedziny BHP.

Ocena efektywności ekonomicznej projektu racjonalizatorskiego, ustalenie wpływu projektu racjonaliza-

torskiego na treść planów w przedsiębiorstwie — jest zadaniem niełatwym do wykonania. Wymaga ono dużego nakładu pracy i dobrej orientacji w technicznej stronie zagadnienia, będącego przedmiotem racjonalizacji. Wymaga ono opanowania zagadnień finansowych przedsiębiorstwa.

To zadanie, z uwagi na rolę, jaką postęp techniczny odgrywa w gospodarce socjalistycznej i z uwagi na olbrzymie znaczenie obniżki kosztów własnych — powinno być jednak wykonane.

Wylania się pytanie, kto w przedsiębiorstwie taką ocenę efektywności ekonomicznej projektu racjonalizatorskiego powinien przeprowadzać.

Oceny efektywności ekonomicznej od strony technicznej powinien dokonać sam autor projektu racjonalizatorskiego jako ten, który w danym zagadnieniu jest należycie zorientowany. Ekonomiczną stronę

oceny efektywności ekonomicznej może natomiast dać pracownik zatrudniony w księgowości w dziale kosztów.

Autor projektu racjonalizatorskiego, jako zainteresowany materialnie w przeprowadzeniu oceny — z pewnością dołoży wszelkich starań w tym kierunku. Natomiast pracownika działu kosztów w przedsiębiorstwie można by w przeprowadzaniu analiz projektów racjonalizatorskich zainteresować — co w praktyce już się spotyka — wynagradzając go za sporządzenie analizy w ramach pomocy technicznej w opracowaniu projektu racjonalizatorskiego.

Prawidłowa ocena efektywności ekonomicznej projektów racjonalizatorskich jest warunkiem niezbędnym zapewnienia społeczeństwu tych wszystkich korzyści, które stale rosnący ruch racjonalizatorski społeczeństwu przynosić powinien.

Osiągnięcia ruchu racjonalizatorskiego w Hucie im. Lenina

O SIĄGNIĘCIA w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego są wyrazem wzrostu aktywności mas pracujących, ich świadomego i twórczego udziału w rozwijaniu naszej socjalistycznej gospodarki.

Ruch racjonalizatorski odgrywa ważną rolę w pogłębianiu systemu oszczędnościowego, w wykrywaniu ogromnych rezerw, tkwiących w naszej gospodarce, w dążeniu do stałego obniżania kosztów własnych produkcji.

W Hucie im. Lenina istnieją niewyczerpane możliwości dla rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, szerokie jest pole do działania dla pomysłowości pracowniczej. Świadczą o tym wymownie osiągnięcia za I półrocze br.

W okresie I półrocza br. pracownicy Huty im. Lenina zgłosili 963 pomysłów racjonalizatorskich, tj. o 783 wniosków więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Ogółem 481 wniosków było zgłoszonych przez pracowników fizycznych oraz 126 wniosków przez brygady robotniczo-inżynierskie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że połowa wniosków racjonalizatorskich pochodzi od robotników. Do wykorzystania zostało przyjętych 470 wniosków, a 13 wniosków zostało przekazanych do innych zakładów w celu ewentualnego wykorzystania, ponieważ w Hucie im. Lenina nie miałyby one zastosowania.

Przewidywana oszczędność roczna wynikająca z zastosowania przyjętych do wykonania i wykorzystania pomysłów racjonalizatorskich wynosi 4,8 mln zł. W porównaniu z ubiegłym rokiem jest to 10-krotny wzrost planowanej oszczędności.

Z wielu cennych pomysłów racjonalizatorskich zasługuje na wyróżnienie pomysł Zdzisława Maruniaka, pracownika siłowni. Opracował on ulepszony sposób produkcji dysz styronowych do filtrów. Dotychczas stosowano importowane dysze bakelitowe. Dysze pomysłu Maruniaka okazały się lepsze i trwalsze w użyciu, co w dużym stopniu zwiększyło pewność eksploatacji agregatów siłowni oraz pewność ruchu maszyn.

Marian Szostak, pracownik zakładu koksochemicznego opracował projekt chwytacza siarczanu amonu. Pomysł ten przyczynił się do uchwycenia wypuszczanego dotąd w powietrze siarczanu amonu o rocz-

nej wartości około 18 tys. zł; została przy tym usunięta przyczyna niszczenia dachu przez pył siarczanu amonu.

Brygada robotniczo-inżynierska w składzie Stanisław Kitliński, Tadeusz Błoda i Andrzej Kucala z oddziału wielkich pieców dokonała usprawnienia operacji wymiany zespołu tarcz przesiewaczy koksowych. Przed usprawnieniem praca przy wymianie tych tarcz trwała od 18 do 24 godzin i powodowała zmniejszenie biegu pieca, co z kolei powodowało straty w produkcji pieca wynoszące około 20% dobowej wydajności. Obecnie dzięki temu usprawnieniu, wymiana zespołu tarcz trwa zaledwie 2 godziny.

Cenny jest również pomysł brygady racjonalizatorskiej Bronisława Żaby i Jana Cinalskiego, polegający na zastąpieniu kryz wykonywanych ze stali nierdzewnej, kryzami ze stali węglowej, które natryskuje się stalą nierdzewną do grubości 2 mm. Przynosi to duże oszczędności, obniżając koszt kryz wykonywanych dotychczas z deficytowej stali nierdzewnej.

Osiągnięty rozwój ruchu racjonalizatorskiego jest wynikiem coraz lepszej i sprawniejszej pracy działu inżyniera wynalazczości kierowanego przez inż. Ranczewskiego, z którym współpracuje ściśle Klub Techniki i Racjonalizacji, jak również branżowe stowarzyszenia i koła NOT, istniejące przy każdym wydziale produkcyjnym. Poważną pomoc robotnikom okazują brygady pomocy technicznej. Członkowie tych brygad pomagają robotnikom-racjonalizatorom w opracowywaniu rysunków technicznych, dokonywaniu trudniejszych obliczeń i załatwianiu formalności związanych ze zgłoszeniem usprawnień.

Dużą pomocą dla robotników w obieraniu kierunku poszukiwań nowatorskich jest tematyka racjonalizatorska ogłaszana w kwartalnych biuletynach.

Obok pozytywnych osiągnięć w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego Huty im. Lenina występują jednak jeszcze niedociągnięcia i błędy, które hamują twórczą inicjatywę załogi.

Jednym z głównych niedociągnięć, który osłabia

rozwój ruchu racjonalizatorskiego jest przewlekłe załatwianie i realizowanie projektów przez poszczególne wydziały i zakłady. Tak np. do końca lipca br. nie zostało załatwionych około 400 wniosków z powodu braku opinii rzeczoznawców, nierozpatrzenia przez komisje wydziałowe, niewykonania prototypów itp.

Brak warsztatu wyposażonego w odpowiednie urządzenia do wykonywania prototypów pomysłów racjonalizatorskich przyczynia się w poważnym stopniu do przewlekłego załatwiania wniosków. Również brak dostatecznego wyposażenia KTiR w urządzenia i przybory kreślarskie, bibliotekę techniczną oraz gabinet techniczny nie sprzyja należytemu rozwojowi racjonalizatorstwa.

Usunięcie tych najważniejszych przeszkód przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia i pogłębienia twórczej inicjatywy wielotysięcznej załogi. Jest to tym bardziej ważne, że wraz z rozbudową

kluczowych obiektów produkcyjnych huty, przybywają nowe problemy do rozwiązania.

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego — to nie tylko sprawa działu inżyniera wynalazczości, czy KTiR — to sprawa całego zakładu z kierownictwem na czele. Szybkie rozpatrywanie i wprowadzanie do produkcji projektów racjonalizatorskich nie może być sprawą tylko komórki wynalazczości. Tą sprawą powinni w pełni interesować się kierownicy wydziałów i zakładów, do obowiązków których należy plan realizacji postępu technicznego. Do tej walki o usprawnienie działalności komisji wynalazczości powinien włączyć się jak najszerzy aktyw inżyniersko-techniczny, dość liczny w Hucie im. Lenina.

Również rady zakładowe i oddziałowe powinny w oparciu o szeroki aktyw związkowy oraz wspólnie z organizacjami partyjnymi coraz szerzej współpracować z racjonalizatorami i pomagać przy wprowadzaniu ich pomysłów w życie.

Sergiusz Paszkowski

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

Dalsze wypowiedzi o kształceniu inżynierów-ekonomistów

W toczącej się na łamach „Życia Gospodarczego” dyskusji na temat kształcenia kadr ekonomistów dla zakładów produkcyjnych zbliżamy się do wyraźnego sprecyzowania stanowiska. W nadsyłanych i publikowanych wypowiedziach zauważyć można zbieżność poglądów na ten ważny problem. Przed podsumowaniem dyskusji redakcja pragnie zapoznać czytelników jeszcze z dwiema wypowiedziami.

Mgr Zbigniew Burakowski z zakładu produkcyjnego w Warszawie w nadesłanej do redakcji korespondencji uważa, że dyskusja w sprawie kształcenia inżynierów-ekonomistów powinna być skierowana na dwa zagadnienia:

1) czy specjaliści w zakresie ekonomiki przemysłu powinni się kształcić w uczelniach technicznych, czy w uczelniach ekonomicznych;

2) co zrobić i jak postąpić w stosunku do ekonomistów, którzy opuścili wyższe szkoły ekonomiczne w latach ubiegłych i pracują w przemyśle (produkcji).

Wprowadzając nowy element do dyskusji, mgr Z. Burakowski zwięźle konkretyzuje swoje stanowisko w następujących stwierdzeniach:

W świetle przytoczonych przez mgr L. Kurkiewicza i prof. dr A. Grodka argumentów, które są bezsprzecznie logiczne i przekonujące, należy stwierdzić, że kształcenie tych ekonomistów może być bezwarunkowo lepiej przeprowadzone właśnie w uczelniach technicznych.

Natomiast poważnym problemem, wydaje mi się, wymagającym pełnego naświetlenia jest zagadnienie drugie — co zrobić i jak postąpić w stosunku do ekonomistów, którzy opuścili uczelnie w latach ubiegłych i pracują w produkcji.

Uważam, że ekonomista przychodząc do zakładu produkcyjnego stara się zapoznać przede wszystkim z organizacją i technologią produkcji. Ale w swych dążeniach napotyka na szereg przeszkód. Jedną z poważnych przeszkód jest to, że ekonomista nie

może być członkiem NOT, a przecież tu właśnie uczęszczając na różne odczyty fachowe mógłby poznać lepiej daną gałąź przemysłu, w której pracuje.

Jest jasne, że w dłuższym lub krótszym okresie czasu ekonomista pozna praktycznie technologię produkcji, stykając się z nią codziennie, ale jego znajomość to nic innego jak tylko suchy praktycyzm — taki ekonomista zawsze za czymś podąża, a nigdy nie toruje drogi — bo nie zna tego zagadnienia od strony naukowej.

Dlatego uważam, że obok kształcenia nowych kadr inżynierów-ekonomistów, nie należy pozostawiać na uboczu ekonomistów pracujących w produkcji, ale należałoby dać im możliwość pogłębienia nabytych w czasie pracy zawodowej wiadomości przez uczęszczanie na odpowiednio zorganizowane kursy inżynierskie.

W ostatniej wypowiedzi („Życie Gospodarcze” nr 13/55) mgr L. Kurkiewicz stwierdza, że istnieje koncepcja stworzenia kursu inżynierskiego dla ekonomistów — lecz nie weszła ona w stadium realizacji. Uważam, że kursy takie powinny być organizowane w formie Studium przy poszczególnych wydziałach uczelni technicznych względnie specjalne kursy inżynierskie organizowane przez NOT (tu można by zacieśnić głębiej współpracę między Naczelną Organizacją Techniczną a Polskim Towarzystwem Ekonomicznym). Czas trwania nauki zależny byłby od gałęzi produkcji — tam, gdzie organizacja i technologia produkcji jest bardzo skomplikowana, trudniejsza — naturalnie dłuższy okres, tam, gdzie mniej skomplikowana, prostsza — krótszy. Warunkiem przyjęcia na Studium, względnie na kurs inżynierski NOT, oprócz posiadania dyplomu ukończenia uczelni ekonomicznej, powinien być wymagany także odpowiedni staż pracy w danej gałęzi przemysłu.

Takie rozwiązanie problemu byłoby — wydaje mi

się — słuszne, gdyż podniosłoby znacznie poziom ekonomistów zatrudnionych w przemyśle (produkcji), co w konsekwencji przyczyniłoby się do szybszego wzrostu postępu technicznego.

Celem odpowiedniego naświetlenia problemu studiów inżynieryjno-ekonomicznych redakcja zwróciła się w tej sprawie z prośbą do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego (Departament Studiów Ekonomicznych), skąd otrzymaliśmy interesującą wypowiedź następującej treści:

Sprawa kształcenia inżynierów-ekonomistów jest nową sprawą dla naszego społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że nie wszyscy jeszcze wiedzą o co chodzi. Ciąśni zwolennicy prymatu wykształcenia technicznego uważają, że jest to niedokończony inżynier, a skrajni obrońcy czysto ekonomicznego wykształcenia widzą w nim niedoszłego ekonomistę. I jedni i drudzy popełniają błąd, gdyż do nowej specjalności zawodowej przykładają przestarzały układ specjalności zawodowych.

Kierunki inżynieryjno-ekonomiczne mają za sobą bogate doświadczenia w Związku Radzieckim. U nas dotychczas szkoliliśmy tylko ekonomistów i inżynierów. Ulegając naciskowi praktyki, która odczuwała duży brak wykwalifikowanych planistów, rachunkowców, finansistów itp. wyższe szkolnictwo ekonomiczne utworzyło ponad 60 wąskich branżowo-problemowych specjalizacji. Początkowo — przy dużym zapotrzebowaniu, przewyższającym znacznie emisję absolwentów i przy braku konkretnych wymagań jakościowych ze strony gospodarki narodowej — taka organizacja wyższego szkolnictwa ekonomicznego mogła być utrzymana. Doświadczenia ostatnich lat wykazały jednak, że wobec zaspokojenia w znacznym stopniu potrzeb kadrowych niektórych resortów w zakresie ekonomistów rysuje się niebezpieczeństwo powstawania dysproporcji pomiędzy emisją absolwentów z wąskich kierunków specjalizacyjnych a zmienionymi potrzebami szybko rozwijającej się gospodarki narodowej. Poza tym te wąskie kierunki specjalizacyjne — przy utrzymaniu ich ekonomicznego profilu — sprzyjające ciasnemu praktycyzmowi, nie pozwalały poszerzyć i pogłębić teoretycznego wykształcenia ekonomisty i podnieść poziomu naukowego studiów ekonomicznych, a jednocześnie uwzględnić w pełni dezyderatów praktyki. Resorty gospodarcze zwracały Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego uwagę, że absolwenci z wąskich branżowych kierunków specjalizacyjnych — mimo wszystko — za mało znają problematykę branży, a poza tym nie potrafią w sposób naukowy rozwiązywać zagadnień ekonomicznych.

Te argumenty zdecydowały, że częściowo już w roku 1954/55, a generalnie w roku szkolnym 1955/56, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przedstawia wyższe studia ekonomiczne na kształcenie ekonomistów o szerokim profilu zawodowym. Ilość ekonomicznych kierunków specjalizacyjnych ogranicza się od września 1955 roku do 11, ale dla uniknięcia zakłóceń w procesie nauczania, obejmuje się tą reorganizacją na razie I rok studiów. Dalsze lata kontynuują studia według dotychczasowych planów (32 kierunki specjalizacyjne). Jednocześnie, na skutek zmian ilościowych i jakościowych w zadaniach działów gospodarki narodowej reprezentujących produkcję materialną, wzrostu poziomu i zakresu technicyzacji, pogłębienia się walki o dal-

szą racjonalizację produkcji i obniżkę kosztów, o większą efektywność inwestycji itp. — narastało i ujawniło się dość ostro, w dużej skali zapotrzebowanie gospodarki narodowej na nowego specjalistę: inżyniera-ekonomistę. Do sprecyzowania tego zamówienia gospodarki narodowej skierowanego do Szkolnictwa Wyższego przyczynili się w sposób decydujący profesorowie radzieccy, którzy odwiedzali w ostatnich latach nasze szkoły i odpowiednie resorty gospodarcze, dzieląc się doświadczeniami radzieckimi w tej dziedzinie.

Kolebką kierunków inżynieryjno-ekonomicznych zarówno w Związku Radzieckim, jak i u nas, są wyższe studia ekonomiczne. Kierunki te są przeważnie ustawiane branżowo. Cykl szkolenia trwa 5 lat z tego około połowy czasu przeznaczają się na dyscypliny techniczne, a resztę na nauki społeczne i przedmioty ekonomiczne ogólnokształcące i związane z daną branżą.

Kierunki inżynieryjno-ekonomiczne w zależności od możliwości w zakresie bazy materialnej i kadry naukowej lokalizowane są w Polsce przeważnie w wyższych szkołach technicznych.

Inżynier-ekonomista to nie inżynier konstruktor, ani inżynier technolog. Inżynier ekonomista, to zdaniem Ministerstwa taki specjalista, który potrafi znaleźć wspólny język i z ekonomistą i z inżynierem-technologiem lub inżynierem konstruktorem, który potrafi oceniać założenia ekonomiczne z punktu widzenia możliwości technicznych, projekty techniczne pod względem ich efektu ekonomicznego, koordynować zagadnienia techniczne i ekonomiczne przy układaniu planów gospodarczych i w toku ich realizacji, przeprowadzać analizę techniczno-ekonomiczną. Tego rodzaju specjalista potrzebny jest na takich stanowiskach pracy, gdzie splatają się zagadnienia ekonomiczne z technicznymi. Tych stanowisk jest najwięcej w zakładach produkcyjnych oraz w ogniwach administracji gospodarczej, bezpośrednio nadzorujących działalność zakładów produkcyjnych.

Zapotrzebowanie na inżynierów-ekonomistów jest różne w różnych resortach a w ramach resortów pomiędzy zakładami pracy. Zależy ono od poziomu i tempa rozwoju techniki w danej branży lub zakładzie. Obok tych stanowisk o problematyce techniczno-ekonomicznej, nawet w zakładach produkcyjnych są i będą stanowiska, gdzie wystarczające jest szeroko-profilowe wykształcenie ekonomiczne. Dotyczy to między innymi pionu finansowo-rachunkowego. Im wyższy szczebel administracji gospodarczej, tym większa jest ilość stanowisk dla ekonomistów o szeroko-profilowym wykształceniu, którzy posiadając dość gruntowne wykształcenie teoretyczne pogłębiają swoje kwalifikacje zawodowe w odniesieniu do branży lub działu pracy, w którym są zatrudnieni, już w toku pracy zawodowej. Zapotrzebowanie na ekonomistów jest nadal duże.

Inżynier-ekonomista, mimo dwustronnego wykształcenia: ekonomicznego i technicznego, jest to jednak specjalista o ekonomicznym typie myślenia.

Sądzymy, że przytoczona wypowiedź Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego nie będzie ostatecznym głosem w dyskusji, że spowoduje ona dalsze wypowiedzi tym razem ze strony przedstawicieli Wyższych Szkół Ekonomicznych oraz naczelnych władz gospodarki narodowej.

Redakcja

Dziura, to nie prosta rzecz...

W SZYSCY czterej byli z jednej dzielnicy, a choć nie mieszkali w jednym bloku, a nawet nie w blokach sąsiadujących z sobą, każdy z nich „podlegał” — jeśli tak to można określić — a ściślej mówiąc mieszkania, które każdy z nich zajmował — „podlegały” ZBM 3 w Warszawie.

I właśnie przy małej czarnej zgadali się na temat tych mieszkań.

— Panie, wzruszony byłem — zwierzał się marzydzielski pan Adam — kiedy teściowa opowiadała mi o tym. A było tak: Wczoraj przychodzi do mieszkania jakiś robotnik i grzecznie pyta: „Jak tam u pani szanownej z wodą, z przewodami”. Teściowa myślała, że będą wylączali, bo to u nas, panie, cała ulica rozkopana z powodu tych robót kanalizacyjnych (ale marnego słowa nie powiem na to rozkopanie, bo dobrze się zwijają przy tej robocie), no i, ma się rozumieć, już się rozgląda za wiadrem, żeby choć trochę wody złapać. Ale robotnik się uśmiecha i mówi: „Nie będziem wylaczać, rozchodzi się tylko o tak zwane kontrol: Nie leje się gdzie u szanownej pani, nie kapie, nie przecieka”. No, to wtedy teściowa mówi, że owszem, w łazience ciut-ciut kapie, a i w kuchni, przy zlewie też coś przecieka. Jak to powiedziała, zlekła się: teraz zastawią wodę i — zmiłuj się panie. A tu nie. Robotnik obejrzał krany, wyjął z torby pakunki i... Co tu zresztą gadać. Za dziesięć minut wszystko było gotowe i teraz z żadnego kranu nawet kropla wody nie spadnie niepotrzebnie. I to, panie...

— Taaak — przerwał wymownie panu Adamowi flegmatyczny pan Bolesław — u mnie też byli.

— No, to i u mnie byli — stwierdził pan Celestyn

— I u mnie też — dorzucił czwarty kawiarz, pan Dionizy — ale co w tym nadzwyczajnego?...

— Jak to, co? — zaperzył się pan Adam przyszli sami, bez wzywania, bez komisji, bez protokołów i w parę minut usunęli usterki — to dla pana nic?!

— No nie — bronił się pan Dionizy, ale tak przecież właściwie powinno być...

— Trzeba jednak stwierdzić — wtrącił pojednawczo pan Celestyn, że ZBM 3 przełamuje złe tradycje, czego dowodem jest troska o sieć wodociągowo-kanalizacyjną.

— I nie tylko wodociągową — mówił z zapałem pan Adam — bo podobnie było z siecią ciepłą. W naszym bloku odpowiedzialni pracownicy odwiedzili wszystkie mieszkania i usunęli wszelkie usterki w sieci centralnego ogrzewania, a po dokonaniu napraw przeprowadzili próby i — teraz spokojnie oczekuje zimy.

— Taaak — wtrącił flegmatyczny i sceptyczny pan Bolesław — wiele się zmieniło na lepsze, ale nie we wszystkim. Ot, weźmy taką sprawę: U mnie jeden z kaloryferów nie grzał. Zaszła konieczność wybicia dziury w ścianie, żeby się dostać do przewodów. Kaloryfer uruchomiono, ale dziury w ścianie nie załatało, choć upominam się o to więcej niż pół roku.

— U mnie jeszcze gorzej — wtrącił pan Dionizy Jeszcze w zeszłym roku, gdzieś w sierpniu — jak widziecie rocznica! — oaleciał w pokoju spory kawał tynku od sufitu. Wielokrotnie zwracałem się o napra-

wienie tego szpecącego uszkodzenia — nic z tego. Ale było za to coś cztery czy pięć komisji, oglądały dziurę, chciały ją nawet koniecznie... wymierzać i na tym się skończyło.

— No, komisje też mają swoją rację bytu, podobno za udział w nich bierze się forszę, więc...

— Tak, a przy tym, jak to pięknie brzmi w statystyce: pięćdziesiąt komisji, albo siedemdziesiąt pięć komisji...

— Wam nigdy nie można dogodzić — oburzył się pan Adam. Macie uszczelnione wszystkie krany, przeegzaminowano wam wszystkie kaloryfery — to wam teraz dziury w ścianach i sufitach przeszkadzają. A dziura, panie, to nie jest prosta rzecz...

— Moja, w ścianie, jest prostokątna.

— Moja, w suficie, owalna.

— No, więc sami widzicie, że to nie takie proste...

Grusz

...a konfitury, to nie kartofle

Wprawdzie konfitury, to nie kartofle, ale są tacy, którzy uparcie twierdzą, że i konfitura na zimę się przyda. Można nawet powiedzieć, że sporo mamy w Polsce entuzjastów tej formy konserwowania owoców. Bo to stary i młody, płeć wszelaka, tudzież niezależnie od wykonanego zawodu — każdy chętnie i łakomie spogląda na talerzyk z konfiturami z truskawek, wisienek czy innych rajszych jabłuszek.

— Co do wieku i płci — zgadzam się, ale jeśli chodzi o zawody, to nie wszystkie lubą konfitury.

— Co pan opowiada! kto nie lubi?

— Handlowcy.

— Jakim sposobem?

Jak pan zauważył na wstępie — konfitury, to nie kartofle. Toteż nie można ich przechowywać ani w kopcu, ani na kupie w piwnicy. Owszem w piwnicy można, ale w słoikach, panie, w słoikach.

— No pewnie, że w słoikach, każdy o tym wie.

— Każdy, nie każdy, spróbuj pan kupić słoik...

— Ale, panie, sam widziałem słoiki...

— Zaraz, zaraz; słoiki, to podobno nawet są. Ale słoik słoikowi nierówny. Do konfitur musi być hermetycznie zamykany, z uszczelniaczem. A tego, panie, nie ma.

— No, to może nie handlowcy winni, może ci, co produkują uszczelniacze.

— Według mnie — handlowcy. Jakby z miejsca podnieśli raban, kiedy im dostarczono słoiki bez uszczelniaczy, jakby takich słoików do sprzedaży nie przyjęli — to by się i uszczelniacze znalazły. A tak, co? Słoiki w magazynach, a nikt ich nie kupuje, bo po co? Na sól, albo manne-kaszę?

— Popatrz pan, handlowcy i tak się dali wykiwać.

— Mówiłem panu, nie lubią konfitur, to im na tym nie zależy.

— Dzieci szkoda i płeć piękną, bo my to tam się zadowolimy korniszonkiem...

— Panie, ale przecież i do korniszonów też potrzebne słoiki z hermetycznym zamknięciem.

— Prawda, zapomniałem.

— A może się jeszcze da co zrobić, owoce w tym roku spóźnione.

— Może...

(g)

A. ARAKCZIEJEW
Dyrektor Newskich Zakładów
Budowy Maszyn im. Lenina
w Leningradzie

Usprawnić planowanie produkcji maszynowej

PRZED niedawnym czasem wydrukowany został w „Izwestijach” artykuł W. Firsowa, kierownika produkcji zakładów kirowskich pt. „Co denerwuje pracowników przemysłu budowy maszyn”. Artykuł ten bardzo zainteresował pracowników naszego zakładu. Poruszone w nim problemy poważnie niepokoją pracowników przemysłu budowy maszyn. Na szczególną uwagę zasługuje — naszym zdaniem — zagadnienie planowania perspektywicznego. Jest ono dla nas najbardziej ostre, najbardziej bolesne.*)

Nasza Fabryka — Newskie Zakłady Budowy Maszyn im. Lenina, podobnie jak zakłady kirowskie nie ma, niestety, perspektywicznych planów produkcji. Tymczasem w zakładach newskich cykl produkcji maszyn, włączając w to czas konieczny na prace doświadczalno-badawcze oraz na projektowanie, mierzony jest okresem 2—3 lat.

Aby móc należycie przygotować produkcję, musimy przynajmniej wiedzieć, co i w jakim zakresie będziemy produkować za kilka lat. Lecz tego nasze zakłady nie wiedzą.

Nie ma dosłownie ani jednego ogniwa zakładowego — od biura konstrukcyjnego począwszy, a na magazynie gotowych wyrobów skończywszy — które by w związku z tym nie odczuwało w mniejszym lub większym stopniu dodatkowych trudności.

Brak planów perspektywicznych hamuje opracowanie i wprowadzenie nowej techniki. Nasz zakład nie uczestniczył w przygotowaniu uchwał o dostawach nowych maszyn, dlatego też dotąd jeszcze sugerują nam przestarzałą technikę, a zadania określone są niedokładnie i w niepełnych rozmiarach. Wiele czasu traci się na wyjaśnianie i uzgadnianie warunków technicznych, co doprowadza do opóźnienia w projektowaniu maszyn. Tak przedstawiała się np. sprawa z turbokompresorem o wydajności 85 tys. m³ na minutę, który był zamówiony przez Ministerstwo Hutnictwa Żelaza. Warunki techniczne określone były z wielkim opóźnieniem, co postawiło pod znakiem zapytania termin wykonania turbokompresora oraz wprowadziło niepotrzebny pośpiech do projektowania.

Niedociągnięcia w praktyce planowania wprowadzają projektantów w stan nerwowy, co nie może nie odbijać się na jakości projektowanych maszyn.

Najmocniejszą podstawą określającą wysiłek załogi fabrycznej jest plan roczny. Jednakże roczne plany produkcyjne wpływają do naszych zakładów niezmiernie późno. Tak np. plan na rok ubiegły otrzymany został przez nas 4 stycznia 1954 roku, a tegoż — 21 stycznia 1955 roku. Wskutek tego czas przeznaczony na przygotowanie produkcji został właściwie stracony. Przecież czas trwania cyklu pro-

dukcyjnego jest u nas taki, że produkcja maszyn mających opuścić zakład w pierwszym kwartale powinna być rozpoczęta przynajmniej na 5—6 miesięcy przed początkiem roku.

Stan ten pogłębia się jeszcze wskutek braku powiązania między planowaniem produkcji i zaopatrzeniem materiałowo-technicznym. Plan produkcji zakład otrzymuje w początkach roku, a zlecenia na dostawę materiałów i wyposażenia obowiązany jest zgłosić w lipcu roku poprzedniego. Zarówno więc zlecenia, jak i przygotowanie produkcji trzeba opracowywać w oparciu o tzw. wstępny program, który w niczym nie jest podobny do programu ostatecznego. Na przykład, według planu wstępnego na rok 1955 miano wykonać dwa razy więcej turbin parowych, niż ustalono w planie ostatecznym. To samo miało miejsce z turbinami gazowymi. Natomiast turbokompresorów produkujemy blisko 2,5 raza więcej, niż przewidywał plan wstępny. Przedstawiony tu obraz byłby jeszcze bardziej rażący, gdyby przytoczyć przykłady o zaplanowanych typowymiarach maszyn.

Roczne programy produkcyjne, w których przewidywane są typy maszyn, terminy ich wykonania, podział między zamawiających, często opracowywane są bez dostatecznego uwzględnienia rzeczywistych potrzeb gospodarki narodowej i bez uwzględnienia miżliwości produkcyjnych zakładu-producenta. Oto kilka faktów.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy roku bieżącego 13 zamawiających rzekło się odbioru 30 przewidzianych dla nich w planie maszyn. Na ich miejsce pojawili się nowi klienci na 8 maszyn. Dla zakładów ołowianych w Czimkencie nasz zakład wykonał na zlecenie Ministerstwa Hutnictwa Metali Nieżelaznych sprężarkę typu 325-11. Maszyna ta leży na naszym składzie, a klient oświadcza, że jest mu ona niepotrzebna. Ministerstwo Hutnictwa Żelaza rzekło się trzech dmuchaw typu 205-21, Ministerstwo Przemysłu Obrabiarkowego i Narzędziowego również rzekło się 10 sprężarek typu 400-12.

Tryb finansowania jest niewłaściwie powiązany z programem produkcyjnym. W szeregu wypadków klienci rzekają się odbioru wykonanych dla nich maszyn nie dlatego, że maszyny te nie są im potrzebne, lecz wskutek braku środków. Ministerstwo Budowy Maszyn Średnich dopiero wówczas oświadczyło np., że nie potrzebuje 2 turbin parowych, gdy przystąpiliśmy już do ich produkcji. Jeden z kombinatów chemicznych nie mógł zapłacić za turbokompresory, wykonane dla niego w ścisłej zgodności z planem państwowym, gdyż finansowanie tego zamówienia przewidziane zostało dopiero na koniec roku. Załoga naszego zakładu dokłada wszelkich starań, aby wykonać turbinę gazową dla zakładów magnitogorskich. Tymczasem niedawno dowiedzieliśmy się ze zdumieniem, że zamawiający zwrócił nam niepod-

*) Tłumaczenie artykułu zamieszczonego w nr 171 dziennika radzieckiego „Prawda” z 28 lipca 1955 r.

pisaną przez siebie umowę na dostawę tej turbiny. O co chodziło? Przeszkoda leżała tylko w finansowaniu.

Czy stan ten jest znany naszemu ministerstwu i organom planowania? Tak, jest znany. Zabraniają nam rozpocząć produkcję maszyn, na które posiadamy zamówienia, lecz nie są one potwierdzone umowami. Szczególnie gorliwie pilnuje tego Bank Państwa, który nie udziela kredytów na zamówienia nie potwierdzone umowami.

W praktyce dzieje się jednak inaczej. Zakłady newskie zmuszone są do systematycznego naruszania tego zakazu przez rozpoczynanie produkcji dla zamówień nie objętych umowami. Gdyby bowiem w obecnych warunkach zakłady stanęły na ściśle formalnej pozycji, to część oddziałów produkcyjnych trzeba by było skazać na przestój w pierwszym półroczu.

Późne otrzymywanie programów produkcji, ich niedostateczna jasność oraz częste zmiany — to los nie tylko zakładów newskich. Tym też właśnie można objaśnić wszystkie te wielkie trudności, jakie odczuwają nasze wydziały metalurgiczne w związku z nieposiadaniem stałego portfela zamówień na odlewy i odkuwki.

Specjalizacja zakładów wymaga szerokiej kooperacji produkcyjnej. Zakłady im. Lenina otrzymują ciężkie odkuwki do pras i odlewy żeliwne od Uralskich Zakładów Budowy Maszyn, od zakładów syzrańskich, nowokramatorskich i innych. Z kolei, my dostarczamy odlewy staliwne i odkuwki młotowe Leningradzkim Zakładom Metalowym, Charkowskim Zakładom Budowy Turbin, fabryce „Ekonomajzer” itd. Jednakże harmonijność tej kooperacji jest często naruszana. Ze względu na zbyt późne otrzymywanie planów zarówno my, jak i nasi klienci, zgłaszamy z wielkim opóźnieniem zamówienia na półfabrykaty, przy czym zamówienia te nie są dostatecznie uzasadniane. Pierwotne specyfikacje i wykazy są w ciągu roku bez przerwy zmieniane i uzupełniane. Oto dlaczego oddziały przygotowawcze nie mogą często nadążyć z przygotowaniem modeli, skrzynek formierskich, matryc i innego wyposażenia, co niekiedy powoduje niedotrzymanie terminu dostawy półfabrykatów. W takich wypadkach wypada uciekać się do skrajnych środków. Tak np. pewnego razu tarcza wagi 900 kg została nam dostarczona ze Swierdłowska pociągiem pasażerskim, w przeciwnym bowiem wypadku musielibyśmy zarwać termin dostawy dmuchawy. Zdarza się również, że z tego samego powodu

półfabrykaty dostarczane są samochodami, a nawet samolotami. Powoduje to nie tylko podrożenie produkcji, lecz jest ponadto przyczyną powstawania „szturmowszczyzny”.

Wszystkie te niedomagania niezmiernie szkodliwie odbijają się na działalności produkcyjno-gospodarczej zakładu. Ich usunięcie oznaczać będzie poważną pomoc dla przedsiębiorstwa i pozwoli na zwiększenie produkcji maszyn, na obniżenie kosztów własnych, na rytmiczną pracę.

Wiadomo, jaki wpływ na organizację wywiera seryjna produkcja określonych maszyn. Sposób przygotowania produkcji jest różny dla serii 2, 5, 10 lub 50 maszyn. Nie znając jednak perspektywicznych potrzeb gospodarczych w zakresie maszyn określonego typu i rodzaju, nie można, oczywiście, prawidłowo i ekonomicznie organizować ich produkcji.

Częste zmiany programu prowadzą do zamrażania środków obrotowych: w magazynach gromadzą się materiały z robót w toku, półfabrykaty. Pogarsza się sytuacja finansowa zakładu, rosną straty — zmniejsza się rentowność. Z drugiej zaś strony pojawiają się zamówienia nie przewidziane w planie. Rozpoczyna się pośpiech, zamówienia wykonywane są przy naruszaniu normalnego cyklu przygotowania produkcji.

Wiele zamętu istnieje także w planowaniu zatrudnienia i funduszu płac. Plany te również wpływają z opóźnieniem, co doprowadza do licznych komplikacji i w końcu wpływa ujemnie na produkcję.

Przed Newskimi Zakładami Budowy Maszyn im. Lenina, jak również przed całym przemysłem ciężkim, stoją odpowiedzialne zadania. Nasze błędy popełnione w dziedzinie opanowania nowej techniki poddane były słusznej krytyce. W jak najkrótszym czasie powinniśmy poważnie zwiększyć rozmiary produkcji, opanować nowe, doskonalsze i ekonomiczniejsze konstrukcje turbin parowych i gazowych oraz turbokompresorów. Bezwarunkowo jesteśmy obowiązani podnosić wydajność pracy, lepiej wykorzystywać powierzchnię produkcyjną i urządzenia, obniżać koszty własne.

Rozumie się, że o pomyślnych wynikach decydować będą ludzie naszego zakładu, doświadczony i zwarty kolektyw pracowników budowy maszyn. Zdajemy sobie z tego w pełni sprawę. Równocześnie jednak nie opuszczamy nas przekonanie, że sukces ten będzie tym większy i bardziej ważki, im prędzej zmieni się istniejąca praktyka planowania produkcji maszynowej. (f)

Wyniki pierwszej pięciolatki węgierskiej

NIEDAWNO prasa węgierska opublikowała komunikat węgierskiego Centralnego Urzędu Statystycznego podsumowujący wyniki wykonania pierwszego pięcioletniego planu rozwoju gospodarczego Węgierskiej Republiki Ludowej. Warto tu przypomnieć, że podstawowe założenia tego planu przewidywały:

wzmocnienie tempa uprzemysłowienia kraju ze szczególnym uwzględnieniem rozbudowy przemysłu ciężkiego i przemysłu budowy maszyn;

przebudowę rolnictwa i podniesienie poziomu produkcji rolnej;

dalszy wzrost stopy życiowej mas pracujących, wzrost zaopatrzenia we wszelkie artykuły masowego

spożycia, poprawę warunków mieszkaniowych ludzi pracy, rozbudowę urządzeń ochrony zdrowia ludności, zaspokojenie rosnących potrzeb kulturalnych społeczeństwa;

wzmocnienie potencjału obronnego;

przeobrażenie Węgier z kraju rolniczo-przemysłowego w kraj przemysłowo-rolniczy.

Czy podstawowe założenia pierwszej pięciolatki węgierskiej zostały zrealizowane? Wyczerpującą odpowiedzią na to pytanie są właśnie dane węgierskiego Urzędu Statystycznego, które w swym całokształcie stanowią wyraz nieprzeciętnych sukcesów gospodarki narodowej bratniego kraju demokracji ludowej.

W okresie ubiegłego pięciolecia dochód narodowy

Węgier podniósł się o ponad 50%, przy czym za ten czas osiągnął (w cenach porównywalnych) 265 mld forintów. Z kwoty tej 29% wykorzystane zostało na akumulację. Wartość środków trwałych wzrosła w ciągu pięciolatki o 30%, a nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej wyniosły ogółem 67 mld forintów.

Realizacja zadań pierwszej pięciolatki węgierskiej sprawiła, że Węgry z kraju rolniczo-przemysłowego przekształciły się w kraj przemysłowo-rolniczy. Udział produkcji przemysłowej w dochodzie narodowym zwiększył się w tym czasie z 50 do 64%.

Zgodnie z wymogami socjalistycznej industrializacji nastąpił znaczny wzrost produkcji przemysłu ciężkiego, zwłaszcza produkcji przemysłu budowy maszyn. Zmieniły się stosunki wytwórcze. W przemyśle i budownictwie, w transporcie, w handlu wewnętrznym i zagranicznym — stosunki wytwórcze stały się w pełni stosunkami socjalistycznymi. W rolnictwie prawie 1/3 całej powierzchni zasiewów uprawiana jest w ramach gospodarki typu socjalistycznego. Stosunkowy udział sektora socjalistycznego w dochodzie narodowym Węgier zwiększył się z 53% w 1949 roku do 81% w 1954 roku, podczas gdy udział sektora kapitalistycznego obniżył się z 19 do 1%.

Liczba robotników i pracowników biurowych, zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła o prawie 400 tys. osób. Zlikwidowano ostatecznie bezrobocie, a nawet w niektórych gałęziach gospodarki dał się odczuć brak siły roboczej. W 1954 roku liczba robotników była o 326 tys. osób wyższa niż w 1949 roku, a równocześnie liczba rzemieślników zmniejszyła się o 428 tys. osób.

W okresie pierwszej pięciolatki stan ludności zwiększył się o 460 tys. osób i w 1954 roku wynosił 9 750 tys. osób.

Analizując poszczególne wyniki gospodarki węgierskiej za okres pierwszej pięciolatki, nie trudno jest stwierdzić, że największe osiągnięcia ma za sobą przemysł. W tej dziedzinie gospodarki narodowej duży wysiłek skoncentrowany został na rozwój przemysłu ciężkiego — nakłady inwestycyjne w tej gałęzi przemysłu wyniosły 27,3 mld forintów. W okresie pięciolatki zbudowano i oddano do eksploatacji 75 nowych i zrekonstruowano ponad 100 czynnych obiektów przemysłowych.

Wzmożony proces socjalistycznej industrializacji przyniósł pokaźne efekty ilościowe w całym przemyśle. Świadczą o tym następujące wskaźniki wzrostu produkcji przemysłowej:

	1949 r.	1954 r.
Globalna produkcja przemysłowa	100	231
Produkcja przemysłu wielkiego i średniego	100	255
Produkcja przemysłu ciężkiego	100	288
Produkcja przemysłu budowy maszyn	100	367
Produkcja przemysłu lekkiego i spożywczego	100	227

W okresie pięciolatki poważnie podniesiono poziom wydajności pracy. W przemyśle wielkim i średnim

wzrost wydajności pracy wyniósł 46,6%, w budownictwie — 47,4%.

Od tych ogólnych wskaźników pierwszej pięciolatki węgierskiej przejdźmy z kolei do wyników poszczególnych gałęzi przemysłowych.

Tak więc wydobywanie węgla z 11,8 mln ton w 1949 roku wzrosło do 22 mln ton w 1954 roku. Na rozwój przemysłu węglowego wydatkowano 3,5 mld forintów, czyli 12,8% ogólnej sumy nakładów inwestycyjnych w przemyśle ciężkim. Zbudowano 33 nowe kopalnie węgla, na które przypada niemal 1/5 całości wydobywanego na Węgrzech węgla.

Wydobycie ropy naftowej wzrosło w 1954 roku o 711 tys. ton, tj. prawie o 140% w stosunku do poziomu z 1949 roku.

Produkcja energii elektrycznej zwiększyła się z 2,5 mld kWh w 1949 roku do 4,8 mld kWh w 1954 roku. Moc produkcyjna elektrowni węgierskich wzrosła w tym czasie o 40%.

Przemysł hutniczy nie pozostał w tyle za osiągnięciami innych gałęzi przemysłu ciężkiego. W porównaniu z 1949 rokiem produkcja całego hutnictwa wzrosła w 1954 roku o 118%, przy czym surówki wyprodukowano o 419 tys. ton więcej (wzrost — 105%), stali martenowskiej — o 508 tys. ton więcej (wzrost — 65%), stali elektrolitycznej — o 124 tys. ton więcej (wzrost — 157%), wyrobów walcowanych — o 348 tys. ton więcej (wzrost — 74%). Zdolność produkcyjna przemysłu hutniczego zwiększyła się w wyniku oddania do eksploatacji szeregu obiektów hutniczych, jak np.: walcowni rur w Csepel, wielkiego pieca objętości 700 m³ w kombinacie metalurgicznym im. Lenina, wielkiego pieca i dwóch pieców martenowskich w kombinacie metalurgicznym im. Stałina.

W hutnictwie metali nieżelaznych nastąpił poważny rozwój dzięki przede wszystkim znacznemu wzrostowi wydobywania boksytu. W 1954 roku wydobywanie boksytu zwiększyło się w porównaniu z 1949 rokiem o 700 tys. ton, czyli o 125%. W oparciu o wzrastające wydobywanie krajowego surowca znacznie podniosła się produkcja aluminium. W okresie pięciolatki produkcja aluminium zwiększyła się o 18 400 ton, czyli o 127%, produkcja zaś półfabrykatów aluminium wzrosła prawie czterokrotnie.

Poziom produkcji przemysłu chemicznego osiągnął trzykrotny wzrost, przy czym produkcja chemii organicznej wzrosła o 161,7%, przemysłu gumowego o 188,3% i farmaceutycznego o 451,8%. W porównaniu z 1949 rokiem wyprodukowano w 1954 roku:

• nawozów sztucznych o 64% więcej, w tym fosfatów o 90% więcej;

• kwasu siarkowego o 122% więcej;

• sody żrącej o 42% więcej;

• barwników anilinowych prawie 4-krotnie więcej.

W ciągu pięciolatki oddano do eksploatacji szereg nowoczesnych obiektów przemysłu chemicznego.

Spośród wszystkich gałęzi przemysłu węgierskiego największe niewątpliwie sukcesy przypadły na przemysł maszynowy. Stosunkowy udział tej gałęzi przemysłu w globalnej produkcji przemysłu wielkiego i średniego wynosił w 1949 roku 19%, a w 1954 roku podniósł się prawie do 28%. Cała produkcja przemysłu maszynowego wzrosła w ciągu pięciu lat o 267%. Wyprodukowano o 103% więcej tokarek, o 138% więcej wiertarek, o 97% więcej frezarek o 328% więcej

samochodów ciężarowych, o 553% więcej autobusów, o 48% więcej motocykli, o 50% więcej traktorów, o 37% więcej młocarni. Przemysł maszynowy rozszerzył swoją produkcję na szereg nowych rodzajów środków wytwórczości oraz uruchomił wiele najnowocześniejszych obiektów przemysłowych.

Duże osiągnięcia ma za sobą przemysł produkujący materiały budowlane. Produkcja tego przemysłu za okres pięciolatki wzrosła przeszło 2,5-krotnie; między innymi wyprodukowano prawie dwukrotnie więcej cementu i trzykrotnie więcej cegły.

W trakcie pięciolatki powstał wielki socjalistyczny przemysł budowlany. Globalna produkcja całego przemysłu budowlanego wzrosła w tym czasie o 169%, w tym produkcja państwowego przemysłu budowlanego — o 237%.

Na bazie przemysłu ciężkiego rozwinął się również przemysł produkujący przedmioty spożycia. Produkcja przemysłu lekkiego wzrosła w ciągu pięciolatki dwukrotnie. W 1954 roku w porównaniu z 1949 rokiem wyprodukowano:

- o 59 mln m² więcej tkanin bawełnianych;
- o 3,5 mln m² więcej tkanin jedwabnych;
- o 10 mln m² więcej wyrobów lnianych i konopianych;
- o 6 mln par więcej obuwia.

Produkcja przemysłu konfekcyjnego wzrosła w tym czasie prawie 4,5-krotnie.

W ostatnim roku pięciolatki znacznie rozszerzono asortyment produkowanych przez przemysł lekki towarów, wydatnie podniesiono ich jakość. Przemysł lekki rozszerzył się o szereg nowouruchomionych obiektów.

Produkcja przemysłu spożywczego zwiększyła się o 170%. W 1954 roku w porównaniu z 1949 rokiem wyprodukowano o 101 tys. ton więcej cukru, o 3 tys. ton więcej wyrobów masarskich, o 7,4 tys. ton więcej konserw owocowych, 4-krotnie więcej wyrobów cukierniczych, przeszło 4-krotnie więcej piwa. Zwiększyła się zdolność produkcyjna całego przemysłu spożywczego, między innymi w przetwórstwie mleka o 37%.

Obok wielkiego i średniego przemysłu w pięciolatce ma swoje osiągnięcia również rolnictwo. Na inwestycje w rolnictwie wydatkowano w ciągu pięciu lat 9,2 mld forintów, czyli 13,8% ogólnej sumy wydatkowanej na inwestycje w całej gospodarce narodowej. Przemysł dostarczył rolnictwu w okresie pięciolatki 13,2 tys. traktorów, 2,2 tys. kombajnów, 2,9 tys. młocarni, 12 tys. pługów traktorowych, 4,9 tys. siewników traktorowych, 3,6 tys. snopowiązałek i wiele innych maszyn rolniczych.

Produkcja roślinna i zwierzęca w ciągu pięciu lat wzrosła ogółem o 12%. Produkcja towarowa rolnictwa w 1954 roku przekroczyła poziom 1949 roku o 16%. Zmieniła się struktura upraw roślinnych — powierzchnia zasiewu roślin przemysłowych wzrosła kosztem roślin zbożowych.

Średni urodzaj głównych roślin zbożowych zwiększył się o 7% w porównaniu ze średnimi urodzajami w okresie dziesięciolecia przedwojennego. Jednakże wzrost średnich urodzajów nie skompensował zmniejszenia powierzchni upraw roślin zbożowych (w 1938 roku uprawa roślin zbożowych obejmowała 40,9% całkowitej powierzchni uprawnej, w latach zaś pierwszej pięciolatki wynosiła średnio 35%).

Pogłowie bydła osiągnęło poziom z 1938 roku. Na tym odcinku nie wykonano jednak zadań planowych. Według danych spisu wiosennego, w okresie od 1950 do 1955 roku wzrosło pogłowie świń z 5,5 mln do 5,8 mln sztuk, pogłowie owiec zwiększyło się o 78%, lecz pogłowie bydła zmniejszyło się o 4,2%.

W końcu 1954 roku na Węgrzech istniało 312 ośrodków maszynowo-traktorowych. W państwowych gospodarstwach rolnych poszczególne rodzaje robót osiągnęły następujący poziom mechanizacji: orkę głęboką zmechanizowano w 98,7%, podorywki — w 98,9%, sprzęt płonów — w 68,3%, robót kultywacyjnych — w 21,1%.

W ostatnim roku pięciolatki było na Węgrzech 494 państwowych gospodarstw rolnych oraz 4 381 rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Powierzchnia zasiewów w państwowych gospodarstwach rolnych zwiększyła się w ciągu pięciu lat ponad 3-krotnie, a ich produkcja wzrosła 4,5-krotnie. W 1954 roku udział państwowych gospodarstw rolnych w całości dostaw dla państwa wynosił: w zakresie ryżu — 49%, w zakresie zbóż chlebowych — 19%, w zakresie mleka — 22,5%, w zakresie wełny — 27,7%. Pogłowie bydła w państwowych gospodarstwach rolnych zwiększyło się w ciągu pięciu lat 5-krotnie.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej, po pewnym zahamowaniu na przełomie lat 1953-54, wykazuje znaczny postęp. Gospodarka zespołowa obejmowała w końcu 1954 roku 6-krotnie większą powierzchnię gruntów oraz 9-krotnie większą ilość rodzin chłopskich, niż na początku pięciolatki. Wiele spółdzielni produkcyjnych umocniło się organizacyjnie. W 1954 roku 40% spółdzielni produkcyjnych osiągnęło znacznie wyższy poziom zbiorów niż gospodarstwa indywidualne. Pogłowie bydła, stanowiące własność społeczną, wzrosło w spółdzielniach produkcyjnych za okres pięciolatki 8-krotnie.

Na rozwój transportu wyasygnowano w pięciolatce 8,7 mld forintów. Zarówno w przewozie towarów jak i pasażerów wszystkie gałęzie transportu osiągnęły dobre wyniki.

Pomyślna realizacja zadań pierwszej pięciolatki w zakresie produkcji znalazła odbicie w polepszeniu zaopatrzenia i podniesieniu stopy życiowej ludności. Obroty towarowe w handlu detalicznym osiągnęły w 1954 roku o 31% wyższy poziom niż w 1949 roku. Udział sektora socjalistycznego w handlu detalicznym radykalnie się zmienił — z 32% w 1949 roku zwiększył się do 98% w 1954 roku. Równocześnie wzrósł popyt na artykuły żywnościowe: spożycie chleba zwiększyło się o 8%, cukru — o 30% mięsa — o 20%, tłuszczów — o 20% itd.

Znacznie polepszyło się zaopatrzenie ludności w artykuły masowego użytku, przede wszystkim w obuwie, odzież dziecięcą, wyroby dziewiarskie, tkaniny jedwabne itp. W ciągu pięciolatki sprzedano ludności 586 tys. radioodbiorników, 578 tys. rowerów, 42 tys. motocykli i innych towarów powszechnego użytku.

W szybkim tempie realizowane było budownictwo mieszkaniowe. W ciągu pięciolatki zbudowano i oddano do użytku ludzi pracy ponad 100 tys. nowoczesnych mieszkań. W tym samym czasie zelektryfikowano 630 wsi, 300 ośrodków maszynowo-traktoro-

wych, 400 państwowych gospodarstw rolnych i tyleż spółdzielni produkcyjnych.

W okresie pięciolatki realne płace robotników i pracowników biurowych wzrosły o 20%. Wydatki na ubezpieczenia społeczne zwiększyły się trzykrotnie, z 1,3 forintów w 1949 roku do 4 mld forintów w 1954 roku.

Wszystkie przytoczone dane mówią przekonująco, że wysiłek węgierskich ludzi pracy, którego wy-

magali zadania pierwszego planu pięcioletniego, był bardzo owocny. Osiągnięte wyniki stanowią trwały grunt, na którym rozwijać się będzie gospodarka narodowa Węgier w okresie realizacji drugiego planu pięcioletniego. W budownictwie socjalizmu bratni naród węgierski poczynił w latach 1950 — 1954 duży krok naprzód i z osiągniętych wyników może być dumny.

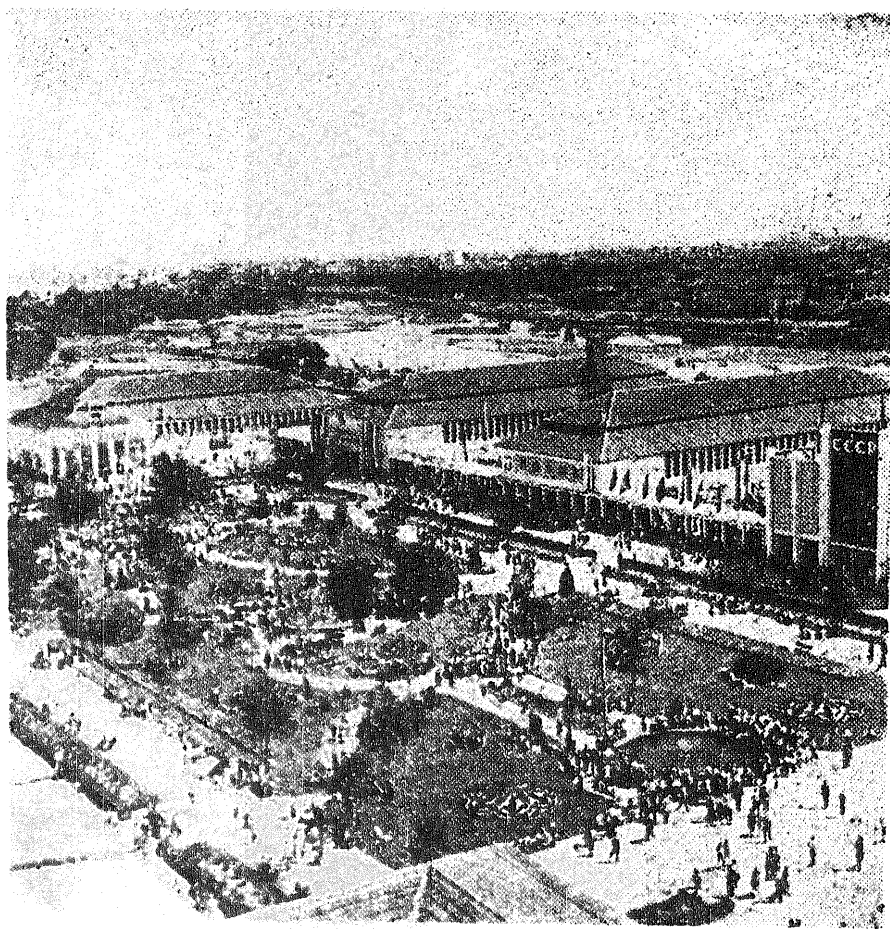
(hs)

Nikoła IOTOW

Międzynarodowe Targi w Płowdiw i wymiana handlowa Bułgarii z krajami obozu socjalistycznego

W DNIACH od 4 do 20 września 1955 roku w Płowdiw trwać będą XVI Targi Międzynarodowe *).

Płowdiw jest drugim co do wielkości miastem Bułgarskiej Republiki Ludowej. Usytuowany na żyznej równinie Tracji po obu brzegach rzeki Maricy — Płowdiw już od dawna był ważnym ośrodkiem handlowym. W 1892 roku była tu otwarta pierwsza bułgarska wystawa. Później, w 1933 roku, z inicjatywy miejskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Płowdiw zorganizowano wystawę przemysłową.



Widok na pawilony XVI Targów w Płowdiw

którą można uważać za zapoczątkowanie Targów Płowdiwskich. Wystawcy zagraniczni zaczęli przyjmować udział w Targach, poczynając od 1937 roku — po przystąpieniu w 1936 roku Targów Płowdiwskich do Związku Targów Międzynarodowych w Paryżu. Wojna, która niedługo po tym wybuchła, ujemnie oddziaływała na organizację Targów — w latach 1944—1946 w ogóle nie były one urządzane. Wznowiono je dopiero w 1947 roku i do 1950 roku odbywały się corocznie, później zaś — w odstępach kilkuletnich.

*) Artykuł autora bułgarskiego napisany dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

Dawniej Targi Płowdiwskie urządzano w różnych częściach miasta. Na pomieszczenie Targów przeznaczono szkoły i naprędce sklecone pawilony. W 1947 roku przystąpiono do budowy „miasteczka targowego” na wydzielonej w tym celu powierzchni około 40 ha. W roku bieżącym buduje się dwa nowe pawilony — w jednym z nich wystawi swe ekspozyty Związek Radziecki, drugi przeznaczony jest dla wystawców z krajów zachodnich (w tym roku ogólna powierzchnia oddana do użytku pod Targi Płowdiwskie wyniesie 380 tys. m²). Buduje się nowe kioski w obrębie kiermaszu oraz dworzec specjalnej linii kolejowej, która obsługiwać będzie zwiedzających Targi. Powstaje nowy park ozdobiony fontanną, stawem, pomnikami, w którym czynne będą również restauracje i inne urządzenia usługowe. Pod względem architektonicznym Targi będą wykończone z artystycznym smakiem, a wystawcom i zwiedzającym udostępnione zostaną wszelkie ułatwienia.

Fakt, że Targi Płowdiwskie stały się targami międzynarodowymi odgrywającymi dużą rolę w rozwoju współpracy gospodarczej między narodami — stanowi dużą zasługę Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Od 1952 roku w Targach bierze udział Chińska Republika Ludowa, do dyspozycji której zbudowano specjalny pawilon w stylu chińskim. W roku bieżącym po raz pierwszy w Targach bierze udział Wietnamska Republika Demokratyczna.

Zwiedzający Targi będą mogli naocznie przekonać się o wspaniałych pokojowych osiągnięciach wielkiego narodu radzieckiego w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, nauki i kultury, w budownictwie komunizmu, jak również o wybitnych sukcesach krajów demokracji ludowej w dziele budowy socjalizmu — krajów o współczesnym przemyśle i zmechanizowanym rolnictwie.

Bułgarska Republika Ludowa wystawia w obszer-nych pawilonach produkty swego młodego hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, przemysłu górniczego i chemicznego, przemysłu budowy maszyn, elektrotechnicznego, budowy statków, włókienniczego, obuwniczego, spożywczego i innych gałęzi przemysłowych. Po raz pierwszy na Targach wystawione będą produkty bułgarskiego przemysłu naftowego. W specjalnym pawilonie zwiedzający będą mogli ocenić sukcesy rolnictwa i przodujących rolniczych

spółdzielni produkcyjnych. Nowością Targów będzie urządzenie wystawy hodowlanej.

XVI Międzynarodowe Targi w Płowdiw stanowią będą nową dobitną demonstrację wzrostu potencjału gospodarczego krajów obozu socjalistycznego, kroczących drogą przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

Stosunki gospodarcze Bułgarii ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej kształtują się na zasadach równouprawnienia i wzajemnych korzyści, w wyniku czego wymiana towarowa między nimi szybko wzrasta. W 1954 roku udział rynku demokratycznego w handlu zagranicznym Bułgarii wynosił 86,33%, co świadczy o ścisłej współpracy gospodarczej między tymi krajami.

Jeszcze przed zakończeniem drugiej wojny światowej, w marcu 1945 roku, Bułgaria zawarła z ZSRR układ handlowy, w myśl którego otrzymała znaczne ilości produktów przemysłu naftowego, wyrobów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, bawełny, maszyn rolniczych i innych towarów. W latach następnych ZSRR stał się prawdziwą ostoją bułgarskiego ludu pracującego, okazując mu bezcenną i bezinteresowną pomoc braterską, która była podstawowym warunkiem rozwoju gospodarki bułgarskiej. Zawarte ze Związkiem Radzieckim umowy długoterminowe zapewniają dostawę maszyn, urządzeń i surowca przemysłowego, jak również zbyt towarów eksportowych bułgarskiego rolnictwa i przemysłu. Udział Związku Radzieckiego w handlu zagranicznym Bułgarii, który przed wojną wynosił mniej niż 1% — wzrósł w 1954 roku do 46,53% całości bułgarskiego obrotu towarowego z zagranicą.

Drugie miejsce w handlu zagranicznym Bułgarii zajmuje Niemiecka Republika Demokratyczna, której udział w 1954 roku wynosił 12,42%. NRD dostarcza Bułgarii: maszyny i urządzenia dla zakładów produkcyjnych i fabryk przeważnie przemysłu ciężkiego oraz przemysłu włókienniczego; urządzenia chłodnicze; chemikalia i leki, narzędzia mechaniki precyzyjnej i optyczne oraz szereg innych towarów. NRD ze swej strony otrzymuje z Bułgarii rudy i koncentraty, tytoń, surowce przemysłowe, jaja, skóry zwierzęce, owoce i warzywa, artykuły przemysłu spożywczego itd.

Na coraz szerszą skalę rozwija się współpraca gospodarcza Bułgarii z Czechosłowacją, Polską, Węgrami i Rumunią. W 1954 roku udział tych krajów w całości obrotu towarowego Bułgarii wynosił 25,5% wobec 11,95% w 1939 roku. Jeśli się weźmie pod uwagę, że w 1954 roku rozmiary handlu zagranicznego Bułgarii podwoiły się w porównaniu z tymże 1939 rokiem, to oczywiście mamy tu prawie 5-krotny wzrost.

W kolejności — po Związku Radzieckim i Niemieckiej Republice Demokratycznej — najbardziej ożywiona wymiana towarowa kształtuje się z Czechosłowacją, która zajmuje trzecie miejsce w handlu zagranicznym Bułgarii. W 1954 roku udział Czechosłowacji w bułgarskim handlu zagranicznym wynosił 11,5%. Bułgaria sprowadza z Czechosłowacji urządzenia transportowe, maszyny i urządzenia dla przemysłu metalowego i drzewnego, sprzęt chłodniczy, budowlany, instrumenty i narzędzia, maszyny rolnicze i inne, surowce przemysłowe i artykuły masowego użytku. W zamian Bułgaria dostarcza Czechosłowacji surowce przemysłowe, rudy i koncentraty, tytoń, artykuły żywnościowe, konserwy i warzywa, skóry zwierzęce itd. Szczególnie duży udział Czechosłowacji występuje w dostawach maszyn i wyposażenia na potrzeby elektryfikacji kraju. W ciągu ostatnich lat Czechosłowacja dostarczyła wyposażenie dla 15 elektrowni bułgarskich.

Udział Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w handlu zagranicznym Bułgarii wynosił w 1954 roku 4,75%. Polska dostarcza Bułgarii sprzęt kolejowy, parowozy, wagony, obrabiarki i maszyny budowlane, metale żelazne i nieżelazne, surowce włókiennicze, chemikalia itd., sprowadza zaś z Bułgarii tytoń, rudy i koncentraty, głównie koncentraty ołowiu i cynku, oraz produkty rolnicze i inne.

W 1954 roku udział Węgier w handlu zagranicznym Bułgarii wynosił 4,75% i Rumunii 3,84%. Węgry dostarczają Bułgarii maszyny i urządzenia przemysłowe, metale żelazne, chemikalia, leki i inne towary, Rumunia zaś — produkty przemysłu naftowego, maszyny rolnicze (traktory) itd. Oba te kraje otrzymują z Bułgarii w przeważającej mierze rudy oraz tytoń, skóry zwierzęce oraz inne przemysłowe i rolnicze towary.

Dawniej między Bułgarią i Albanią nie istniały stałe stosunki handlowe, dokonywano tylko sporadycznych transakcji. W roku 1948 zawarto pierwszą umowę handlową. Bułgaria dostarcza Albanii towary przemysłowe i rolnicze, zakupuje natomiast asfalt, rudy, południowe owoce i inne.

Względnie od niedawna rozwinęły się stosunki gospodarcze między Bułgarią i Chińską Republiką Ludową. W lipcu 1952 roku zawarta została pierwsza umowa o wymianie towarowej i płatnościach. W 1954 roku udział Chin w handlu zagranicznym Bułgarii przekroczył 2%. Chiny dostarczają Bułgarii bawełnę, kauczuk, tran rybi, szczecinę, metale, nieżelazne, herbatę, przyprawy korzenne itd. oraz otrzymują z Bułgarii nawozy azotowe, chemikalia, artykuły elektrotechniczne, maszyny i inne. Targi Płowdiwskie sprzyjać będą dalszemu rozwojowi wymiany towarowej między obu krajami.

Komunikat o polskim zwyczaju portowym

Na podstawie artykułu 5 pkt. 8 dekretu z dnia 28 września 1949 r. o utworzeniu Polskiej Izby Handlu Zagranicznego (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 403) Polska Izba Handlu Zagranicznego stwierdza i ogłasza następujący polski zwyczaj portowy:

Obowiązek podawania wymiarów towaru przez zgłaszającego ładunek do przewozu.

W porcie morskim, przy zgłaszaniu ładunku drobnicowego do przewozu przyjęte jest, dla określenia przestrzenności zgłaszający ładunek podaje ilość sztuk oraz wymiary skrajne każdej sztuki.

POLSKA IZBA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Deficyt budżetowy Francji

POMIMO poprawy stanu gospodarki narodowej Francji, co między innymi znajduje swój wyraz w uzyskaniu nadwyżki w wymianie handlowej za I półrocze 1955 roku jak również salda dodatniego w rozliczeniach w obrębie Europejskiej Unii Płatniczej, Francja nie może dotychczas osiągnąć równowagi budżetu państwowego, który stale jest zamykany deficytem.

Po wielu latach deficytowości bilansu handlowego pierwsze półrocze roku bieżącego wykazało nadwyżkę w wysokości 9 mld franków (w styczniu—czerwcu 1955 r. eksport 840,2 mld, import 832,2 mld franków) wobec deficytu w sumie 43,1 mld franków w tym samym okresie roku poprzedniego (eksport 751,8 mld, import 794,9 mld franków), a saldo dodatnie w Europejskiej Unii Płatniczej z 8,2 mln dolarów w maju 1955 r. wzrosło do 21,7 mln dolarów w czerwcu tegoż roku.

Tymczasem deficyt budżetowy ze 113 mld franków w 1953 roku podniósł się do 367 mld franków w 1954 roku, a w 1955 roku według oświadczenia ministra finansów Pflimlina osiągnie sumę co najmniej 525 mld franków. Przewidywany zaś deficyt w 1956 roku przekroczyć ma kwotę 650 mld franków.

Ostatnio zastosowano we Francji procedurę tzw. „reconduction du budget”, polegającą na przeprowadzeniu przez parlament budżetu z roku bieżącego na rok następny, czyli na uchwaleniu na 1956 rok budżetu 1955 roku. Rząd i parlament przeprowadzwszy w lipcu tego roku budżet na 1956 rok uniknęły w ten sposób niesłychanie długich, ciągnących się miesiącami debat nad budżetem, debat tym nieprzyjemniejszych dla obu wymienionych czynników, że w niedalekiej przyszłości mają się odbyć nowe wybory do parlamentu.

Jednakże tak „przeprowadzony” budżet nie jest całkowicie identyczny z budżetem tegorocznym. Jeden bowiem z artykułów ustawy „przeprowadzającej” budżet zapewnia rządowi prawo otwierania kredytów związanych z wykonaniem uchwał powziętych przez parlament oraz postanowień zawartych w dekretach państwowych, jak również upoważnia do pokrywania zobowiązań przewidzianych w programach inwestycyjnych. Zdaniem francuskiego ministra finansów należy w 1956 roku liczyć się ze wzrostem wydatków o 170 mld franków w stosunku do 1955 roku. W szczególności podniesienie uposażeń urzędników państwowych w myśl uchwały parlamentu wymagać będzie dodatkowo 80 mld franków, a obsługa długów państwowych wobec wzrastającego ciągle zadłużenia skarbu państwa wzrośnie również o dalszych 40 mld franków. W rezultacie całość wydatków budżetowych zwiększy się do 3720 mld franków.

Przyjmując, że dochody wzrosną o 40 mld franków, całość wpływów budżetowych łącznie z pomocą amerykańską, która przypuszczalnie się zmniejszy o jakieś 50 mld franków, wyniesie około 3070 mld franków. Deficyt zatem w 1956 roku osiągnąłby wysokość 650 mld franków.

Przytoczone liczby nie obejmują wydatków nadzwyczajnych, które obciążają skarb państwa.

Na tym jednak wydatki budżetowe państwa nie kończą się. W grę bowiem wchodzi jeszcze nowe kredyty na te dziedziny gospodarki narodowej, w których utrzymanie wydatków na poziomie 1955 roku uniemożliwiłoby uzyskanie osiągnięć rozwojowych, uznanych za konieczne. Dotyczy to przede wszystkim oświaty i rolnictwa, które wymagają nowych, poważnych nakładów. Wprawdzie zgodnie z oświadczeniem ministra finansów nowe kredyty będą począwszy od października tego roku zgłaszane do parlamentu w zwykłej formie budżetowej, ale to przecież nie może zapobiec faktowi zwiększania się budżetu państwowego po stronie wydatków.

Wobec takiej sytuacji finansowej sprawozdawca generalny budżetu w parlamencie deputowany Barange zakończył swój referat twierdzeniem, że przyszły los francuskich finansów zależy dzisiaj jedynie od utrzymania tempa i kontynuowania ekonomicznej ekspansji. Jeżeli ulegnie ona zahamowaniu albo tylko zwolnieniu tempa czekają Francję — według Barange — poważne trudności.

Toteż w parlamencie wielu deputowanych stwierdzając, iż w skutek ciągłego zwiększania się wydatków państwowych dochody pieniężne ludności wra stają szybciej od produkcji dóbr konsumpcyjnych, wyrażało duże zaniepokojenie z powodu tendencji inflacyjnych budżetu państwowego.

Deputowany Paul Reynaud mówiąc np. o niebezpieczeństwie inflacji i domagając się ograniczenia wydatków powołał się na przykład Anglii i USA, które stosują już środki zaradcze przeciwko inflacji. Minister finansów Anglii — Butler, mówił Reynaud, pomimo przedstawienia parlamentowi zrównoważonego budżetu, miał odwagę oświadczyć, iż Anglia za dużo konsumuje, a za mało eksportuje. Od dziesięciu lat żaden francuski minister finansów nie złożył podobnego oświadczenia, aczkolwiek frank w tym czasie stracił dziewięć dziesiątych swojej wartości.

Sprawozdawca generalny budżetu w Radzie Republiki — senator Pellence — położył główny nacisk na niebezpieczeństwo, wynikające ze wzrostu zadłużenia skarbu państwa. Według sprawozdawcy zadłużenie publiczne, które w 1954 roku zwiększyło się o 1000 mld franków, wzrośnie o dalszych 1100 mln franków w 1955 roku. Jest to stała przyczyna inflacji. Obsługa długów państwowych coraz bardziej ciąży na budżecie państwowym i w roku bieżącym przekroczy sumę 200 mld franków. Zadłużenie plynne wzrasta. Tak samo sposoby stosowane przez skarb państwa do pokrywania bieżących wydatków w postaci awansów Banku Francji i innych operacji kredytowych nie pozostają bez wpływu na wysokość obiegu pieniężnego w państwie, który w 1954 roku zwiększył się o 625 mld franków, czyli o 13,5%, podczas gdy ilość dóbr konsumpcyjnych wzrosła tylko o 6%. Według twierdzeń referenta w okresie 1952—54 obieg pieniężny wzrósł o 40%, a wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się tylko o 14%. Byłoby wielkim

niebezpieczeństwem, zakończył referent, pozwolić na dalszy rozwój tego zjawiska, gdyż po osiągnięciu pewnej granicy podobna presja inflacyjna może wszystko „wysadzić w powietrze” (tout sauter).

Znany dziennik paryski „Le Monde” ocenia sytuację finansową Francji mniej pesymistycznie uważając, iż większa część wzrostu obiegu pieniężnego została spowodowana wzrostem produkcji oraz zwiększeniem handlu zagranicznego i dopływu dewiz. Jednakże tendencje inflacjonistyczne istnieją, a ostatnia „lekka wyżka cen”, jak pisze dziennik, powinna posłużyć jako ostrzeżenie.

Aby usunąć niebezpieczeństwo inflacji należy, kończy dziennik, zgodnie z wnioskami senatora Pellence’a „przyspieszyć rytm naszego rozwoju ekonomicznego który zaledwie ruszył z miejsca, a z drugiej strony powstrzymać potok wydatków państwowych”.

O głównej jednak przyczynie deficytowości budżetu francuskiego — o skutkach „brudnej wojny” w Wietnamie i o nadmiernych wydatkach militarnych zarówno Reynaud, jak i inni burżuazyjni deputowani i senatorowie woleli nic nie mówić. Nieśmiała zaś

próba zmniejszenia kredytów wojskowych o niewielką sumę 1,7 mld franków zakończyła się przywróceniem dokonanych początkowo obcięć w formie przeniesienia ich do innych pozycji budżetu wojskowego. W rezultacie większość burżuazyjna parlamentu uchwaliła kredyty wojskowe w wysokości 945,5 mld franków na 1955 rok i 948,8 mld franków na 1956 rok. Ponadto upoważniono rząd do wydatkowania na wojskowe cele inwestycyjne do 493 mld franków w roku bieżącym, do 452 mld — w 1956 r., do 105 mld — w 1957 r. i do 73 mld franków — w 1958 roku.

Jak wynika z przytoczonych danych przeszło 25% budżetu zwyczajnego Francji pochłaniają wydatki na wojsko i zbrojenia, do czego dochodzą jeszcze poważne wydatki nadzwyczajne. Są to ciężary przekraczające znacznie możliwości budżetowe państwa i dlatego pomimo obecnej koniunktury gospodarczej należy oczekiwać dalszego wzrostu „presji inflacyjnej” we Francji, a w razie pogorszenia się koniunktury — nowej fali spadku wartości franka.

(Stb.)

Sprzeczności w rozwoju gospodarki USA

GOSPODARKA USA najeżona jest sprzecznościami wewnętrznymi właściwymi ustrojowi kapitalistycznemu. Z jednej strony, po recesji z lat 1953 — 1954 daje się zauważyć w niektórych gałęziach przemysłu stosunkowo znaczne ożywienie, z drugiej zaś strony sytuacja rolnictwa pogarsza się bez przerwy.

Zresztą wzrost produkcji jest bardzo nierównomierny dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Porównując ogłoszone przez „Federal Reserve Board” wskaźniki produkcji przemysłowej osiągnięte w czerwcu br., można stwierdzić, że przy wzroście ogólnego wskaźnika produkcji do 138% (w stosunku do przeciętnego wskaźnika produkcji z lat 1947 — 1949), produkcja towarów długotrwałego użytku wzrosła do 153%, a produkcja towarów krótkotrwałego użytku — tylko do 127%. Oznacza to, że ożywienie nastąpiło głównie w przemyśle ciężkim, co związane jest ze zbrojeniami i rozwojem budownictwa mieszkaniowego, forsowanego przez rząd w celu opanowania występującego przez cały okres powojenny gołdu mieszkaniowego. Kształtowanie się wskaźnika produkcji głównych gałęzi przemysłu najlepiej charakteryzuje obok umieszczone zestawienie.

Z danych tych nietrudno wyciągnąć prawidłowe wnioski. Najważniejsze wskaźniki osiągnięto w tych gałęziach przemysłu, które są związane bądź ze wzmożonymi zbrojeniami (maszyny, produkty chemiczne), bądź z wzrastającym budownictwem (wyroby ceramiczne), bądź z przemysłem samochodowym (sprzęt transportowy, wyroby gumowe, ropa naftowa).

Na wzrost produkcji przemysłu samochodowego złożyło się szereg czynników, jak: wstrzymywanie się od zakupu samochodów bezpośrednio po zawarciu rozejmu w Korei, co spowodowało wyczerpanie się zapasów i zwiększone ponad normę zapotrzebowanie; wypuszczenie przez firmy samochodowe nowych modeli, skłaniających snobistycznych nabyw-

ców (jakich w USA nie brakuje) do wymiany posiadanych wozów; zwiększenie sprzedaży samocho-

	Czerwiec	
	1954	1955
Cała produkcja przemysłowa	124	138
Wyroby długotrwałego użytku	135	153
w tej liczbie:		
metale	109	138
maszyny i urządzenia	137	151
sprzęt transportowy	175	201
wyroby ceramiczne	131	152
drewno i wyroby drzewne	115	129*)
meble	100	115
wyroby krótkotrwałego użytku	115	127
w tej liczbie:		
wyroby włókiennicze	93	108*)
odzież	99	113*)
wyroby gumowe	121	145*)
skóra i wyroby skórzane	94	101*)
papier i wyroby papiernicze	136	153*)
produkty chemiczne	144	164*)
artykuły spożywcze	109	104*)
Kopaliny	115	122
w tej liczbie:		
węgiel	63	74
ropa naftowa i gaz ziemny	136	140

dów na kredyt, co objawia się we wzroście zadłużenia odbiorców w firmach samochodowych o 2 mld dolarów w stosunku do czwartego kwartału 1954 ro-

*) Wskaźniki z maja 1955 r.

ku. Jasne jest, że taka sytuacja na rynku samochodowym nie może potrwać długo. Po zaspokojeniu bowiem nadmiernie wybujałego popytu na luksusowy bądź co bądź artykuł, jakim są samochody osobowe, musi nastąpić nasycenie rynku i w ślad za tym spadek produkcji.

Wzrost produkcji materiałów budowlanych opiera się na rozwoju budownictwa mieszkaniowego, który mógł nastąpić dzięki daleko idącym ułatwieniom kredytowym. Jak to jednak jest normalne dla stosunków amerykańskich, ruch budowlany nabrał ostatnio charakteru spekulacyjnego, co spowodowało rząd do podjęcia kroków skierowanych na ograniczenie pożyczek budowlanych. Podniesiono więc o 2% stopę procentową od tych pożyczek oraz skrócono terminy spłaty z 30 lat do 20.

Zupełnie odmiennie przedstawia się sytuacja w przemyśle produkującym towary przeznaczone dla zaspokojenia bezpośrednich potrzeb ludności, co jest charakterystycznym objawem sprzeczności występujących wewnątrz przemysłu amerykańskiego. Niemal we wszystkich gałęziach przemysłu konsumpcyjnego (wyroby włókiennicze, odzież, skóra i wyroby skórzanе, artykuły spożywcze) wskaźnik produkcji nieznacznie tylko odbiega od wskaźnika przeciętnego z lat 1947—1949, a w niektórych wyrobach (np. artykuły spożywcze) jest niższy od wskaźnika zeszłorocznego. Świadczy to nie tylko o braku jakiegokolwiek tendencji do wzrostu stopy życiowej ludności, lecz nawet o pewnym jej obniżeniu. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że w okresie analizowanych 7 lat nastąpił w USA dość znaczny przyrost ludności.

Niemniej jednak ożywienie w przemyśle amerykańskim jest faktem, a głównym jego wynikiem jest dalszy wzrost zysków wielkich kapitalistów. Tak więc koncerny samochodowe powiększyły swe zyski o 70% w porównaniu z I kwartałem roku ubiegłego; trusty żelaza i stali osiągnęły o 61% więcej zysków niż w I kwartale 1954 roku; zgodnie zaś z korespondencją dziennika angielskiego „Financial Times” zyski 475 wielkich przedsiębiorstw amerykańskich wyniosły w I kwartale br. ponad 2 mld dolarów, czyli o 500 mln dolarów więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że „boom” przemysłowy musiał spowodować spadek liczby bezrobotnych, która wciąż jednak utrzymuje się na wysokim poziomie. W kwietniu br. notowano 2.962 tys. bezrobotnych, w maju nastąpił dalszy spadek do 2.489 tys. natomiast w czerwcu br. liczba bezrobotnych ponownie się zwiększyła do 2.680 tys. osób.

Co jednak jest charakterystyczne dla żywiłowej gospodarki kapitalistycznej, to występujące wraz z ożywieniem w przemyśle zjawisko inflacji, które coraz bardziej niepokoi opinię amerykańską. „New York Times” z 5 sierpnia br. pisze, że inflacja już się rozpoczęła. Podniosły się bowiem nie tylko ceny stali, ale również wielu innych artykułów, które są przedmiotem zainteresowania w okresie ożywionej działalności przemysłowej, np. większości metali nieżelaznych oraz niektórych półfabrykatów. Zwyżka cen skłoniła wystraszonych tym zjawiskiem fabrykantów do gwałtownego uzupełniania swych magazynów materiałowych, co jeszcze bardziej pogłębiło sytuację inflacyjną.

Chcąc więc zahamować inflację rząd uciekł się do

starego środka — do podwyżki stopy procentowej. Podwyżka ta — jak twierdzi „Washington Post” — była w tych warunkach koniecznością. Pierwszą taką próbą było podniesienie w dniu 14 kwietnia br. przez „Federal Reserve System” stopy procentowej bankom członkowskim z 1,5% do 1,75%, zaś w początkach sierpnia br. podniesiono do 2% stopę procentową bankom członkowskim w Chicago, Atlancie, Bostonie, New Yorku, Filadelfii, Kansas City, Dallas i San Francisco, a do 2,25%, tj. do wysokości nie notowanej od 1934 roku — bankom w Cleveland. Jednocześnie „Federal Reserve Bank” podniósł stopę re-dyskonta wszystkim bankom. Inflacja kredytu przybrała ostatnio tak znaczne rozmiary, że — jak podaje „Wall Street Journal” z 5 sierpnia br. — 17 wielkich banków nowojorskich musiało zwrócić się do „Federal Reserve Bank” o zwiększenie kredytów, w przeciwnym bowiem razie nie będą one mogły zaspokoić szybko rosnącego zapotrzebowania na pożyczki.

Przejawem szczególnie jaskrawo występujących sprzeczności w ekonomice USA jest sytuacja w rolnictwie.

W tym samym czasie, kiedy rosną ceny szeregu artykułów przemysłowych, zwłaszcza metali — ceny pszenicy i innych produktów rolnych wykazują wyraźną tendencję zniżkową. Jest to wynikiem paradoksalnej dla warunków ogólnoswiatowych nadprodukcji zboża i innych produktów rolnych oraz ogromnych, zgromadzonych w ostatnich latach zapasów.

Wynikiem tego stanu jest z jednej strony ubożenie farmerów amerykańskich, których dochody stale spadają i wynoszą obecnie 33,4 mld dolarów, czyli o 500 mld dolarów mniej niż w roku ubiegłym; z drugiej zaś strony stan ten spowodował zmniejszenie obszaru upraw rolnych. Zmniejszył się przy tym nie tylko obszar uprawy pszenicy, lecz również areał znajdujący się pod uprawą bawełny, który — według komunikatu ministerstwa rolnictwa USA z 8 lipca br. — obejmował 17 mln akrów (1 akr = 0,4 ha), czyli jest o 14% mniejszy niż w 1954 roku.

W związku z taką sytuacją rolnictwa minister rolnictwa USA, Benson wybiera się w podróż do Europy, aby zorientować się, w jakim stopniu kraje europejskie mogą przyczynić się do zlikwidowania amerykańskich nadwyżek rolnych. W podróży swojej, którą odbędzie w okresie od 29 sierpnia do 13 września br., Benson zamierza odwiedzić Anglię, Francję, Holandię, Danię, Włochy i Szwajcarię, gdzie pragnąłby ulokować amerykańskie nadwyżki produktów rolnych.

Nie bardzo wierząc w powodzenie akcji Bensona, federacja farmerów amerykańskich nalega na wszczęcie starań o eksport płodów rolnych do krajów obozu demokratycznego, ale minister Benson wolałby tej „przykrej” (dla niego) ewentualności uniknąć.

Wydaje się jednak, że na tę drogę USA będą musiały wkroczyć, w inny bowiem sposób nie zdołają rozwiązać tego gnębiącego życia gospodarcze USA problemu. Jest to jeszcze jeden dowód, że nawiązanie normalnych stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem może przyczynić się nie tylko do dalszego odprężenia politycznego na całym świecie, lecz również do osiągnięcia pewnej równowagi w gospodarce nawet przodujących krajów kapitalistycznych.

(Mn)

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

L. Majzenberg — KSZTAŁTOWANIE CEN W GOSPODARCE NARODOWEJ ZSRR. Przełożyła z jęz. rosyjskiego Alina Komorowska. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 225.

W pracy naświetlone zostały niektóre problemy z zakresu realizacji radzieckiej polityki cen i metod ich planowania w oparciu o uogólnienia praktyki ustalenia cen w Związku Radzieckim. Praca obejmuje zagadnienia kształtowania cen w gospodarce narodowej ZSRR, problematykę ustalania cen hurtowych i detalicznych, zagadnienie kształtowania cen skupu oraz problem taryf państwowych.

Zagadnienia omówione w książce są interesujące niewątpliwie pracowników zajmujących się planowaniem i analizą działalności gospodarczej, aktyw gospodarczy oraz studentów szkół ekonomicznych.

Jan Raue — AKREDYTYWA DOKUMENTOWA W OBROcie Z KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 206.

Praca dzieli się na dziewięć rozdziałów. W początkowych rozdziałach jest mowa o akredytywach w ogóle, rodzajach, typach i warunkach akredytyw dokumentowych ich interpretacji i zmianach, jednolitych zmianach dotyczących akredytyw dokumentowych. Dalsze rozdziały dotyczą oceny bankowej dokumentów wysyłkowych oraz wymagań banków w zakresie ich wystawiania. Autor szeroko omawia umowne podstawy akredytywy dokumentowej oraz stosunek handlowy i prawny zachodzący między stronami, uwagi o tekstach akredytyw dokumentowych stosowanych przez banki w krajach kapitalistycznych, obsługę bankową i rachunek bankowy przy akredytywach dokumentowych w Polsce itp.

Wacław Cyperling — OBSŁUGA POSTRYGAREK DO TKANIN. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, s. 55.

Przeznaczona dla pracowników obsługujących postrzygarki zatrudnionych w przemyśle włókienniczym broszura, omawia konstrukcję postrzygarek do tkanin bawełnianych i wełnianych oraz ich obsługę z uwzględnieniem przepisów higieny i bezpieczeństwa pracy.

Praca zbiorowa pod redakcją Kacpra Krygira — **SYSTEM ZAOPATRZENIA W GOSPODARCE PLANOWEJ.** Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 338.

Problematyka gospodarowania środkami materiałowymi przeznaczonymi na zaspokojenie potrzeb produkcyjnych oraz zbiorowych nieprodukcyjnych potrzeb społecznych, ujęta jest w systemie zaopatrzenia gospodarki planowej. Autorzy pracy omówili zagadnienia planowania rozdziału wymienionych środków między poszczególne działy gospodarki narodowej, zagadnienie organizacji obrotu materiałowego, jak również racjonalnego gospodarowania środkami materiałowymi w procesach gospodarczych. Całość kształt omówionych w pracy zagadnień

daje obraz systemu zaopatrzenia materiałowo-technicznego gospodarki narodowej, który jest częścią systemu gospodarki socjalistycznej.

Książka będzie cenną pomocą dla kierowniczego aktywu służby zaopatrzenia i zbytu, a głównie dla pracowników wykładowców na kursach szkoleniowych z tego zakresu. Może być ona również wykorzystana przez studentów wyższych szkół ekonomicznych.

Anatol Dzikowski — BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY W DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI — MECHANICZNA OBRÓBKA DREWNA. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, s. 70.

Broszura ma na celu ułatwienie załogom spółdzielczych zakładów mechanicznej obróbki drewna, wykonywanie obowiązków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. W związku z tym autor podaje ogólne wiadomości dotyczące ochrony pracy, urządzeń stosowanych przy mechanicznej obróbce drewna, omawia obsługę maszyn, transport i składowanie.

Edward Cichecki — ZAOPATRZENIE MATERIAŁOWE PRZEDSIĘBIORSTW WŁÓKIENNICZYCH — Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 372.

Książka poświęcona jest omówieniu metod planowania i realizacji zaopatrzenia materiałowo-technicznego w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego; omawia również w pewnym zakresie metodę organizacji i kontroli gospodarki materiałowej.

W zakresie planowania zaopatrzenia materiałowego autor omawia zadania, metodę planowania, klasyfikacji surowców i materiałów zużywanych przez przemysł włókienniczy, ogólną problematykę planowania zużycia, planowania zapasów, tryb opracowywania planu zapotrzebowania itd. W zakresie organizacji wykonania planu zaopatrzenia materiałowego autor porusza takie zagadnienia, jak organizację obrotu materiałowego, planowanie operatywne, technikę i kontrolę realizacji zaopatrzenia, wewnątrzzakładowe planowanie zaopatrzenia, organizację kontroli wykonania planów zużycia oraz sprawozdawczość finansową.

Książka przeznaczona jest dla pracowników zaopatrzenia materiałowego w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego.

J. Borecki, W. Jampel, M. Przedpełski, W. Stepiński — PLANOWANIE HANDLU WEWNĘTRZNEGO. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 207.

Autor w sposób przystępny omawia niektóre problemy z zakresu planowania handlu wewnętrznego. Przeprowadza analizę rozwoju handlu uspołecznionego w okresie dziesięciolecia oraz podaje zasady organizacji handlu w Związku Radzieckim.

Książka powinna oddać poważne usługi planistom przedsiębiorstw handlowych, jak również studentom szkół ekonomicznych.

Kazimierz Spóz — NIEDOBORY I NADWYŻKI MIENIA W HANDLU NA PRZYKŁADZIE BRANŻY OGRODNICZEJ. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa, 1955, s. 175.

Autor na tle przesłanek polityczno-prawnych dotyczących ochrony i umacniania własności społecznej przedstawia zjawisko niedoborów i nadwyżek w handlu, sposób rozliczania osób materialnie odpowiedzialnych za likwidowanie pozostałych roszczeń, księgowe ujęcie zaszłości i niedoborów na przykładzie branży ogrodniczej.

Z książki korzystać powinni pracownicy handlu głównie z branży ogrodniczej.

W. W. Baturin — PODSTAWY WENTYLACJI PRZEMYSŁOWEJ. Wydanie drugie poprawione. Przełożył z jęz. rosyjskiego A. Wysocki, Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura“, Warszawa 1955, s. 347.

Książka podaje szczegółowo zadania wentylacji, aerodynamiczne podstawy wymiany powietrza, główne zanieczyszczenia występujące w zakładach pracy, sposoby wentylowania oraz wytyczne do konstrukcyjnego opracowania różnych urządzeń wentylacyjnych.

Praca przeznaczona jest dla inżynierów projektujących urządzenia wentylacyjne, dla kierownictwa technicznego zakładów przemysłowych, inżynierów ochrony pracy oraz dla pracowników naukowych i studentów wyższych uczelni.

Czesław Kaczmarek — PRODUKTY NAFTOWE, MATERIAŁOZNAWSTWO, PRZECHOWYWANIE I KONSERWACJA. Biblioteka Gospodarki Materiałowej Nr 14. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 175.

Broszura niezależnie od omówienia materiałoznawstwa, transportu, magazynowania i opakowania produktów naftowych porusza zagadnienie walki o oszczędność na odcinku transportu i gospodarki magazynowej.

Broszura powinna być wykorzystana przez magazynierów oraz pracowników służby zaopatrzenia, może służyć również jako materiał przy doszkalananiu wykwalifikowanej służby CPN.

Stanisław Kulma, Stanisław Neuman — ŁOŻYSKA TOCZNE. Materiałoznawstwo i zasady przechowywania. Biblioteka Gospodarki Magazynowej nr 15. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 93.

W broszurze zebrane zostały podstawowe wiadomości o łożyskach tocznych, ich rodzajach i przeznaczeniu, o racjonalnej gospodarce łożyskami tocznymi, o ich konserwacji i przechowywaniu.

Broszura przeznaczona jest głównie dla pracowników służby magazynowej i zaopatrzenia.

ERRATA

W nr 15 błędnie podane zostało imię autorki artykułu „Kalińska spółdzielczość pracy w walce o obniżkę kosztów własnych“. Powinno ono brzmieć „Lidia Olejnik“, a nie „Maria Olejnik“ co niniejszym prostujemy jednocześnie przeprasząc autorkę.

*Życie
Gospodarcze*

Cena zł 4.-